11160

I. Jag.

LISTY MIECZYSŁAWA DZIEDUSZYCKIEGO DO HELENY Z DZIEDUSZYCKICH PAWLIKOWSKIEJ

1850 - 1864

AP 196 b

Bibl. Jag.

AP 196 b

VII

" RD "

Korespondencja

Listy

Mieczysława Dzieduszyckiego

do siostry

Heleny z Dzieduszykich Pawlikowskiej

z lat 1850 - 1864

nr: 1 - 40

str. 1 - 208

1850

s. 1-6

(1) (34.)

(1) 1

L. I.

Kipiaczka, 14. Maja 185[illegible]

Kochana, droga moja Halciu!

Jestem tedy już raz w Kipiaczce! Przyjechałem tu we Czwar. tek przeszły, to jest: już blizko temu — tydzień. Zastałem Wandzię już zdrową, — a chociaż twierdzą powszechnie że emizeniała, po ciężkiéj jak już to wiecie słabości, — ja tego wcale nie widzę, bo znajduję że wcale dobrze wygląda, tak dobrze, jak ją już dawno temu jeszcze w Krakowie nie widziałem, — wyobrażam sobie tedy tembardziéj, przedtém jak być musiało. —

Zastałem Wandzię samą, — Rafał bowiem był wyjechał dniem wprzódy do Stawcza na imieniny p. Julskiéj, — i nie powrócił aż w parę godzin po moim przybyciu. Zostawił nam przeto czas do wyczerpania się, jak się na to był przygotował, — bo trzeba Ci wiedzieć że Rafał nie mnie nawet zazdrosnym. — We Lwowie zabawiłem był dwa dni. Niezastałem tam nikogo z Dziedzyckich, — chociaż Włodzimierz Kazimierz i Juliusz byli tam co godzina spodziewani. U Babuni Walerjanowéj byłem wraz z Miecikiem Romanowskim. Rymińskiego niemasz we Lwowie, jest na wsi w Hlowyhladach — Babunia Walerjanowa sama. O Testamencie śp. Cioci Rymińskiéj nie mogłem się tedy nic dowiedzieć. Widzę się że Hlowyhlady zapisane pannie Mogilnickiéj... — Babunia [illegible] trochę i mniéj jak dawniéj przytomną. Mnie poznała [illegible] błogosławiła na drogę. Widziała rano jeździł za [illegible] Tatka wypytywała się i czy kiedy nie przyjedzie do Lwowa. — We Lwowie zastałem z moich znajomych Mieczka R. i Zusia Wolskiego. Poznałem ich znajomego Ktowego mam na litografii — P. Kalinskiego. Widzieć już zapewne że „Nowiny" przestały wychodzić. Przewidując powtórném ostrzeżeniu że je zakażą, wolały same poprzód zwinąć proporzec, — wielając się w „Dziennik Literacki", który do końca roku swoim rocznym abonamentom ofiarowały się na dat przesyłać, — ale właśnie gdy byłem we Lwowie,

mówiono o tém że i „Dziennik Literacki" którego już wyszło było kilka numerów zostanie zawieszonym, a to dla tego że skład jego redakcyi jest tenże sam co „Nowin". — Nie wiem jak sobie teraz p. Dobrzański poradzi — czy znowu wróci się do „Nowin"? —

Najgorszą drogę miałem ze Lwowa do Tarnopola wyjechawszy o 4 popołudniu pocztą ze Lwowa, stanąłem nazajutrz o 10 zrana w Tarnopolu. Pomimo tego że miałem to szczęście jechać sam jeden w przedwóz[ie]nym Malewagenie, noc miałem nieznośną. Zimno — deszcz i błoto droga najgorsza w świecie jaka tylko istnieć może na nierównym gościńcu, a do tego cierpiałem i sfadłe. Dla rzucania gwałtownego powozem na wszystkie strony, oka nawet zmrużyć nie mogłem — i powiesiłem się tylko tą myślą że każda chwila zbliżam się do mojej drogiej „Buni". — Z Tarnopola dostałem się do Skiejaki żydkiem i budką — z daleka poznałem domek Lipiaczerany żółto i biało malowany jak na planie. Lojeż dran — otwierają mi drzwi szklane — wchodzę wybiega naprzeciw mnie z Karnidevem „Lola" żółtobiała, czarnożółty kędzierzawy „Bunio" i kosztowata „Waldynka", — chcą mnie ogłuszyć — jeść — przewrócić i zlizać: Bien obliżeu!... Pytam się ja, kiegoś szastającego się „Le[illegible]sa" o państwa...? ... Jeana niema w domu!" a [illegible] — Pani jest... — tu wybiega Wandzia uradowana [illegible] zacyrya mię ściskał i całował, przypatruje mi się, przedziwia moją brodę, observuje brudę — admiruje Raglana — i daje mi na raz 25 pytań o Tatkach — Mamie — Hali — i całej Wesołej i Krakowie. — „Mego „Dziubusia" nie ma, pojechał do Hawra na Jubileuszy Wujenki, — ale lada chwila powróci — ale to nic nie szkodzi, wyczatujemy się Hemerasem — pewnie dla tego umyślnie się opóźnia — bo zazdrosny." — Dopiero ja oddawać

całusy od całego domu: „To od Tatka – to od Mamy – to od Hali
to uciałowanie rączek od Marnelego – en embrassement – od panny
Lucyny – to od pani Libli, ale ale. wycałowałem się za wszystkie
czasy – po długim poście – korzystając z nieobecności Pana
mańkonka. – Potem zaczęła mię Wandzia oprowadzać po całym
domu. Rozkład jego najpraktyczniejszy w świecie „non plus
ultra" – podobał mi się niezmiernie. I uszczęśliwił i umebloł-
wanie domu odpowiednie. Pokój Wandzi (Gabinet) jak pięść,
acz: blisko pieca kanapa, przed nią stolik zawalony książ-
kami, żurnalami, wzorami kanwy pudełkami
do roboty – tudzy kandelabro, – kwiecienka etc. Obok 2
szafy oszklone: biblioteka; nad niemi wprawione dwa
medale bronzowane: Mickiewicz i Pol. W jednym rogu
balkon (tylko trochę za kółki jakieśmy się na to pokoj
zgodzili – podczas ostatniej słabości Wandzi musiano jed
pokój ostudzić go kwiatem.); przed oknem żardinierka
doniczki z młodemi kwiatkami – jakieś kwiatki wonnej
ce w skrzynce – wereda. Na stoliku powyżej opisanej
bukiet z kwiatami. W drugim rogu sekretarzyk
dębowy mały i drabowa z szafką na wierzchu i owym
kosztem poradnym – i to konferencki pudełko et
portret Tatka na jednym rogu – moja fotografia
stanęła na drugim. – Obok pokój Wandzi niebardzo
urządzony. – Obok jak wcześ z płonu pokój sypialny
z parawanem toilette zakryta drapowy pany Lucyny,
Wprost ścieni obok – pokój jadalny (meble sculpture) ścieni opalano
gnani: przedpokój. Po drugiej stronie sala. Fortepian
posadzony Jajek – jakiś olbrzymi górobi widok, Stara duże
zwierciadła – wielki obraz przedstawiający scenę myśliw-
skie za kanapę stoczano obite (jasno perkalikiem)
kolorowe 6 foteli obok. Bardzo mi się to podobało
za umeblowanie większego domu – nic dodać. —

Na stoliku przed kanapą przyodna lampa z nabożeniem fran
kim w kwiaty robione papierowe. Prezent Wiedeńskiego pa
Obok salonu Kancelarya Rafała. To już pokój przedniaw
myśliwsko-kawalerski. Strzelba z wyborem porządnej bron
tęgi myśliwski sowy orły - i sokoły - Kopie Uoni Jalinu
dy. strzyby proch, sztabki, i wyższy góry Uoni sobie — kamin
szarby ekwek. nawet pojęk w same głowy pistole zwierzęce
osobi, ob. &c. Wyjaśniałem jemu dodać że w jadalnym
nym pokoju zostałem szczęśliwy z objęcia obrazu —
soboty Rafała - przemianowy na 22 Maja do Wiednia.
Pojedźstronie dwie dwa pokoje gościnne, po dwojej bodem
i garderoba — dwa kanapy — ganek kryty do obiadu
ete to wam już zwente i plain widzieć. Dano mi
do wyboru apartament. Obrałem mieszkanie w oficynie
malutki pokoik ale czysciutki i widny i suchy.
Mieszkam tam jakby król Jakub. Urządziłem go sobie
po Krakowsku — pare sityczków — stolik i biblia bodz
zek — i oto moje bogactwa. — Jak mi tu dobrze, cichutko
i swobodnie — jak dawno nie było. - Odpowiada temu nastrój
całego domu. Spokojnie i cichutko a poważnie. Wiedeń
i Rafał bawią się tu w domek boto gospodarstwa,
ja z niemi — albo u siebie, czytam i buszuję; a gdy
powracą do domu gawędzę z niemi. Przypominam sobie
takie moje dawne nabytki na fortepianie — jak niema
niczego — albo jak uważam że się nie bardzo kłaniają —
toż grom sobie do woli! — Odjeżdżam takie konno z Rafa
w pole; on na szpakowatym ogierze ja na deresza od
zaprzęgu; w oświas biorę lekkie pukiczne i lekkie
jardy na konia, i agronomji; to też ostatnio razie
dyskutujemy, gdy ja tłomaczę Rafałowi z Krakowskiego wykładu R
które on urządza — : za nieprzekładzenie. [illegible]

Po południu strzelamy znowu do celu – z rubeltówki i pistoletu, w czem (strzelając w okularach) znaczne postępy ku radości Robka robię. Onegdaj miałem nawet najlepszy strzał z pistoletu (przy [illegible]). W Piątek jeździliśmy po południu konno z Rafałem w polu, w Sobotę ja jeździłem do Tarnopola, dla załatwienia kilku bardzo nieprzykrych interesów. W Niedzielę jeździliśmy wszyscy troje do Hlawna – do państwa Edwardów Dulskich. W drodze wstąpiliśmy na chwilę do Barszczowa – widziałem się tam z Zygmuntem Madachowskim kolegą mojem z Akademji Jag. (Cesarzem, co to bił Niemców zawsze, i we wszystkich [illegible]) obadwaj poznaliśmy się i bylibyśmy się nie poznali – gdybyśmy o sobie nie widzieli. Bardzo się cieszę z tej znajomości w sąsiedztwie, bo Madachowski, to poczciwy i tęgi chłopiec. Mam tu jeszcze dwóch z bytności moich kolegów: Bronisława Pohoreckiego, – tylko że ten jak powiadają, tonie na oczy nie narzeka teraz zakochany. – W Hlawnie pan państwo Dulscich bardzo mi się podobali; pan Edward, bardzo zacny i poczciwy człowiek dużo rozumu i nauki i praktyczności, – jego żona poczciwa zwykła kobieta – ich córka panna Helena przystojna i taka główka „à la Paulinka" – tylko nie taka żywa, ale poczciwie: słowa jak moja Halina; i w twoim wieku. Przewiduję aby się Paulinka bardzo polubiły bo i ona ma tyle [illegible] – talent nie widziany do poezji i w głowie bardzo ładnie. Jestem ciekawy jak się sobie podobacie jak ty tu moją drogą poczciwą. W Hlawnie bawiliśmy Niedzielę, a przez Poniedziałek [illegible] zatrzymano nas; wróciliśmy we Wtorek. – We środę chodziliśmy po południu na [illegible] wraz z Studnickim [illegible] dwa razy polowali do Kipiatki, od wsi tam bystrzyca

6

Drogowych porządków jak rzadkie odmiany – rzejmych potrzeb.–

Stukzieniecki mieszka w Tarnopolu i niźle mu się powodzi chociaż temi dniami umarł mu jeden z pacyjentów: stary pan Krakowski starzec 70 kilka letni. – Oto sprawozdanie moje pierwsze z Kipiaurki. My tu wczoray zdrowi od tilku dni mamy ta pogodę i ciepło, – poprzedtem było zimno jeszcze i dosyć padał. Drzewa zaczynają się tu dopiero rozwijać – siedzi tylko co porozwijały, – niewiemby zakwitły, drzewa owocowe dopiero co się rozwijają, – dlatego zaczynają śpiewać ptaszki o ogólnie zaczyna się tu dopiero wiosna. Ale porządku dosyć obfite, więc urodzaje nie powinny ile wypaść dnia pięści ciągle Rabata a on ją nawzajem – przy tej obie niemiłosnie, – niewiem co to z tego będzie jak tak do Lwowa przyjdzie i pierwsi pomówi zatomiast ciągnie się do mnie do Kozerów, bonie cukier ale to bo wszystko tu za pomysłem młodej pary otrzymuje wszystko. Wandzia jej zdrowa zupełnie tylko zmartwiona bo ogrodnik zgodzony – zawód zrobił. – Wniedzielę ma tu przyjechać pan Dutoki na probę strzelanie – gdyż zbliża się wielkie strzelanie do tarczy w Beresewicy które się tu corocznie odbywa w obu terminach zimą. –

Na 22. Maja przyjadę [redacted] Dalej z całym domem Tyle o Kipiaurce. A [redacted] słychać w Krakowie? Jak się ma Tatko – Mowa – Czy sama moja droga Helcia jak się wy wszyscy moi? Dzieci ani o wszystkim co porządku tylko żeby się obchodzili mogło. Czyści się pokoje zbliżą z Paryża i panna Wojnarowska? Czyści się pokoje wrzejemnie – jak to przewidywałem? Czy się często widują Jakoś kontenta z tej rzejmości? – Wyczytałem w Czasie że nasz Jan Vincenty Tyszkiewicz! – – – Jak się ma pani Karwicka Panna Paulina? – Co porabiają – co tam słychać w Krakowie

1854

S. 7 - 30

(6) (124.)

p. Libli. ect ect. —

Szczawnica, w Niedzielę 27 Sierp 854

(2) 4

Trojowi tutejsi zapytaj wam wyrylim najserdeczniejsze ukłony
od mnie — jak zajdzie. i Kalinie
Kochana, droga moja Halcia! Etc!

Zasiadam według obietnicy ~~do~~ napisania Ci
wkrótce po moim przybyciu tu do Szczawnicy
do napisania listu. — Mój list pisany ze
Krzyżyca na rzece mojego woźnicy musiałaś za
pewnie odebrać. Wiem więc że dopiero w Piątek
zrana, wyjechałem z tamtąd do Szczawnicy. —
We Czwartek z rana w Krzyżycu pisałem do
Ciebie — i dopiero po błocie naokoło domu
byłem w ogrodzie, w Klasztorze na mszy
i t. p. — Do południa byłem z panem Felixem
Brzowskim w polu, przy żniwie, gdzie żeli
dopiero! poreniczą i zwozili, bo to dosyć po
wne ciężkie, wielkie prenkadzety zbiorami i
wiadrami chat nienajgorze — ubóstwo gęsto zbore
porozmiatało od stołu. We Czwartek nieliśmy
cały dzień pogodny. — Wyjechałem ze Krzyżyca
po 6. godzinie zrana, i miałem dobrą drogę.

A tymczasem kończę. Wkrótce napiszę drugi — według
obietnicy. O Szczycie moje przyjaźnie ukłony. &c. —
Całuję serdecznie Ciebie Matko Kochana, Mojego Kamerata
Ciebie ściskam serdecznie Ja Droga Halcia Całuję jak najserdeczniej

mniej mi znanych. Mimo niepogody spodziewaja się jeszcze przy-
bycia kilku gości Wąpielowych. Niektórzy z
obecnych nieroztagą odjeżdżają.

Adasia B. powrotu nie doczekałem się w Szczy-
pryen – ale go zato zdybałem na dworze, i na
dzień jeszcze jeden, zawróciłem razem z sobą do
Szczawnicy. Od niego dowiedziałem się wodrobe
ze Mierzko P. 21. 6-nic: to jest dopiero w Poniedział-
tek przeszły powrócił zdrów do Szczawnicy wiozący.
Czekać bowiem musiał i w Szczycie jeszcze dzień
jeden na okazyją, – a i tak, pożyczył wozem,
i znalazł bardzo na deszczu-burzowaja pory,
jemności nienajwygodniejszej górskiej drogi. –

Z Adasiem już się był Mierzko poznał
i z jego rodzicami w Szczawnicy; tudzież i z nasza
Panią Wład. Miastem Zokilkoletnim mężczyzną
a jego sąsiadem z Poznańskiego, który do tego
czasu wszystkich prawie Dziedzickich, a szczegól-
nie Alexandra i cały dom Szydłowskich i Zamoyskich
na (P. Dzierzbickich), gdzie często przebywał i polubił
Mierzkowi, Mierzko bardzo się podobał i odrazu
zawarł z nim się zaprzyjaźnić i zaprzyjaźnił
Mierzko to u Mierzka P. nienajłatwiej – jak mnie
to samo z Adasiem, – z którymi się bardzo polubił.

Komisarz Kapitolowy i Meisner obywatel z Charakteru polaki. Także
Atlas wyjechał dzisiaj z. Jantrotem do Jarmic.
Dowiedziałem się jeszcze od niego że Miecio P. już na
parę na 3ci dzień po swoim przyjeździe do Drezna
mimo przedstawień wyjechał z inne
Chcą nazbyt nalegali na wyjechanie do Cracowa
Atlantow z kąd powrócił Dunajem, tedy
ze znów dostanie - i nowa na drogę
ale mu to w najmniejszej rzeczy nie ubliżyło
dziło. Opowiadał mi także że pier
wszego dnia był mi bardzo smutny z po
ale zaraz przejednodniowym pobycie w Dre
nicy mimo nienajprzyjemniejszej pogody, od
widzeniu na górskim powietrzu, i humor za
raz poprawił. Obecnie ma się dobrze. Mam
list od Ziembickiego do tutejszego Dr. mu
zykalnego p. Ziembickiego, - i polecenie
do Muzyki Instytutu.
Ja zamierzałem tu do Drezna zjechać
we Piątek około godziny 6tej wieczorem
Miecia P. zastałem zdrowego. Gdy on przy
jechał był w teatrze u Brownlicha. Zdrzebił
się spotkaliśmy Adzia z powrotem, - ale
jeszcze bardziej zdrowił i nieciekł ujrzawszy
mnie. Zabawne było nasze powitanie
Kiedy obydwaj bohaterowie zbliżali się do się
bie pokazałem zdaleka mowę oni i przy
patrzyć się zrobili. Wnet mię odznaczyli
M. bo się mnie tu jak wcale niespodziewał
i stracił jak był zupełnie zadrzeć prawo
widzenia się w tym rolu ze mną. Mnie tak
trudniej było to jego poznanie gdyż on
zapuścił brodę, a dziś wygląda - nie ja
jak Tambourmajor! - Długie a długie i serdeczne
były powitania - głowne wypytywania i lu
bytania! - Tegoż samego dnia jeszcze
udałem się do Miecia - i stoimy obaz razem
w Hawaberskim Dworku na dole pod Nr 1. za
raz przy pierwszych drzwiach od przejazdu
na prawo - jeśli pamiętasz ...

Do mieszkania jeszcze Henryk Haller, wspomniany wyżej Lat Inspektor Dr. Mysiorek, Zoba
czyłki akademik Krakowski. Sobolewski z Sobola krakt Mordowski,

Śniadanie z Brodnicy
Śniadanie z Brodnicy
Śniadanie z Brodnicy

Szczawnica 3. Września 1854.

11

Kochana i droga moja Walerio!

(3)

Już więc cały tydzień przeszedł jak jestem tu w Szczawnicy i w twoich gotowie mieszkaniu Miecia prawdziwej doznaję rozkoszy. Zwyczaj to prawie cały jak ja go niewidziałem — a tym roku — daleki od przyjaciela, od przyjaciela prawdziwego, od przyjaciela takiego jakim jest Miecio P.; ileż to razy zatęskniła za nim moja dusza; — ileż to razy przeszło przez serce i myśli przez głowę które nie było komu wypowiedzieć do kogo się przylgnąć! — Ty masz przyjaciółkę — lecz ty od natury do czasu z nią się widujesz i wyjeżdżasz; ale Ty młodzian, ale Ty kobieta, wy wynet cicho upływa — jak strumyk, który czasami tylko cicho skrzypi przeniknie po kamykach za, dami tylko trąci silniej o skałę i rozpryśnie się w tranych kropelkach. My myślimy jakby silniej — silniej także czujemy, bardziej gorąco, bardziej namiętnie; my z natchnieniem na czyn myśli — czysto kobiece tłaczamy walki. Dotąd dla nas przyjaciół myślimy, dla prawdziwego, a nam? Za chwilę mojej ciszy nie, wiedzą, że ja tu jestem i napiszę o tem do Rodziców. Tak ja ty mieszkasz. Dwa otrzymałbym jednak na Skrzatkówo. Dopisz Dzięki wspólnemu zamieszkaniu. Czyż dobrze to wyszło na tym liście nie ze Szczawnicy. Tak ja ty mieszkasz. Dwa otrzymałbym jednak na Skrzatkówo. Dopisz Dzięki wspólnemu zamieszkaniu. Czyż dobrze to wyszło na tym liście nie ze Szczawnicy. Tak ja ty mieszkasz. Dwa otrzymałbym jednak na Skrzatkówo. Dopisz Dzięki wspólnemu zamieszkaniu. Czyż dobrze to wyszło na tym liście nie ze Szczawnicy.

Etc.

Kończę, i powiem ci tak serdecznie jak cię kocham. Zawsze niezmienny

mB.

wyjdą przyjaciół prawdziwa rozkosz jest takie widzenie się. —

Wczoraj odebrałem list Twój, z prawdziwą przyjemnością. Jesteś spokojna, jak to mówią z Kościanii – to też serdecznie Ci dziękuję za pamięć Twoją o mnie, i za list Twój. – A co do ostatniej przestrogi, – ostatni raz Ci za nią dziękuję.

Na drugi dzień po odebraniu Twego listu, miałem odebrać listy moje. Zebrałem się do nas, ale to jest wcześnie po moim tu przybyciu: po upływie dnia 3go; ale nie tak wcześnie je mógłbym odebrać bo tu poczta nie odchodzi codziennie ze Szczawnicy jak z Krakowa. a list mój jeszcze odejść potrzeba dniem wprzód oddać do kancelaryi. — Z tego mego listu jednego i drugiego widzisz tedy moja droga Halciu jak zajechałem do Szczawnicy; w jakim obecnie zdrowia zostaję, Miecia; co porabiam; i jak czas tu przepędzam; i w ogólności wszystko przeszłe co Cię obchodzić może – bezpośrednio lub bezpośrednio. Według zakreślonego Ci w mym liście obrazu mego życia w Szczawnicy, możesz mniejwięcej w każdej chwili odgadnąć co porabiam. — Tydzień już tedy [illegible]

Jak jestem w Szczawnicy, — już tydzień cały!
Jak tu czas prędko leci!... — Za tydzień dwa tygodnie
a najdalej dwa tygodnie potrzeba będzie Szczawnicę porzucić!... bo chociaż od ostatniego Grzmotu mamy tu pogodę, pora tu już bardzo chłodna dla kuracji. — Brzowscy już także niedługo chcą z tąd wyjeżdżać, a z nimi razem i ostatek gości bezpieczniejszych opuszcza Szczawnicę. Miecio P. wyszedł by sobie, przedłużyć tu jak najdłużej, swój pobyt, a potem jeszcze z tydzień bawić na wsi — w Szczawniku, nim Rodzice z Wiednia nie doniosą o bliskim ich powrocie do Krakowa, — aby mógł Miecio P. wrócić na Kraków i odwiedzić nas tutaj. —

Czy mi tu dobrze było razem z Miecziem w Szczawnicy!? — Ty moja drogo Halciu, co mnie znasz, — odpowiedzieć sobie sama tu twoją mogę na to zapytanie. Ale sam o tem zdrowia Miecia P. nie chcę mi się ani zadowalniającej, ani nawet uspokajającej. Za mało tu przyjechałem znalazłem Miecia P. to lepiej, niż się spodziewałem. Ale Miecio P. jest jednak bardzo ostatecznie i drażliwy. Żona, trudno mi dowodzić gorąco, aby nie chciał o swojej godzinie zawsze pić wodę. Po południu mieszka jednak chwile gdzie na jest gorący — czasami miewa nawet trochę gorączkę. Przy tem wszystkim i moralnie męczony; smutno jego obecny stan zdrowia; i często powtarzam na co mi się na świecie... na co mi się takie życie przyda, — na co ja się przydam moje?... co mi tam! żeby już raz lepiej skończyć!... —

Ja go rozrywam i pocieszam jak mogę, pielęgnuję jak umiem, — i czuję, ze nadto dobrze jak mu moja obecność tu potrzebna i jak się dobrze dla niego stało że tu przyjechałem.

On mi za moje starania dziękuje, i wdzięczny jest, i tyle jego pociechy na teraz... że jest ktoś koło niego, co go ciągle otacza i rozpościera

jest droga nam osoba, – jeśli ta osoba ma ducha myślącego i wyrobionego, tym straszniejsze patrzeć na to szarpanie się ducha ... –

Mój dziennik polityczny tutaj – doprowadziłem w moim ostatnim liście do Niedzieli 27. p. miesiąca. W Szczawnicy tego roku nie bywało Reunionów tak zwanych; i tylko 3 razy wszystkiego tańcowało tu poredt moim [illegible] przejazdem przez całe pory kąpielowe. Ale przeciw Niedzieli to jest 27 Sierpnia zaszedł kilkotygodniowe słoto gorsze ustąpiło naraz po obiedzie projekt małej zabawy. Ja chociaż zamyśliłem tego roku wcale nie tańczyć w Szczawnicy; jako mężczyzna i zdrów do tego nie mogłem się wykręcić od [illegible] adjutata wskutek na te zabawę i od tańczenia. Chciałem pozostać przy Mieciu P.; ale Miecio P. sam mi to wyperswadował, twierdząc że by to było uważanym za dziwactwo, a nawet za uchybienie towarzystwu. Zajrzyłem tedy, że myślenie ... potrzebne. We Wtorek następnego powtórzyło się to zabawa; gdyż na zajutrze już bardzo murzyzna miała opuścić Szczawnicę, jak też się stało. We Czwartek byłem sam na górze Wandy czyli dawniejszej Dziarce. W Piątek byliśmy razem przed Miecia z rana u źródeł Heleny i Anieli, a wieczór bawiliśmy się wróżne gry towarzyskie u Gali wraz z Miecieu P. – Zwłaszcza rana, od jakiej [illegible] Gorącej, po obiedzie byliśmy z Miecieu P. etc. w ogrodzie Szalaya; wieczór graliśmy w grę u Orzowskich. Dzisiaj były projekta do małej popisówki u „małej Dionizy" – ale nie doszły do skutku; bo i Miecio P. coś niedrów od południa. Powtórzyły nam się bawienia małe drużne które go już w przeszły Piątek trochę nawiedziły. W chwili gdy to pisze leży. Ot kłopot! może znowu na się febra wróci ... – Ziembicki dał mu proszki na drogę; które karał użyć gdyby się febra wróciła zaraz za pierwszym paroxysmem. Ale paroxysmu jeszcze nie było. Obecnie ma się Miecio gorzej ... (Godzina 4ta popoł. W Niedzielę 3/9.

(Miecio ma się gorzej ... 6ta wieczór ...)

7.9.1854

L. 3:

(4) 15

Lith. v. Sandmann. Gedr. b. J. Rauh in Wien.

Widok pawilonu w ogrodzie właściciela Szczawnicy.

Szczawnica 7te Września 1854 r.
(We Czwartek)

Kochana, droga moja Walciu!

Ostatni raz piszę do Ciebie w Niedzielę, to jest w sam dzień i chwilę powrotnej febry Mienka P. – pisałem w smutnym usposobieniu, a ten sam przesłałem może do Twego i tak nienajweselszego humoru ziarnka gorzczy. Ale list do siostry, – czyż ma bydź tylko ceremonialną gawędką miejscową – gdzie tylko wypukuje się strona rabunowa – choćby nawet smierzną, choćby ze schodzenia? – Nie zaprawdę, jeśli nie można podzielić smutku, nie nadzieję ze serca siostry – to lepiej wcale nie pisać, a gdy się pisze inaczej, to wolno i nawet potrzeba pisać szczerze bez względu nawet, choćby się wcześniej smutek nawet w organ brata.

16

Dziś jednak – gdy ranta pomyślna adriana
dziś jestem Ci winny napisać list wczoraj
Micuho P. na drugi dzień rano, to jest
w Poniedziałek, miał się lepiej, chociaż
go paroxyzm nieco osłabił – zażył
lekarstwo, według instrukcyi Dra Ziembic
kiego, a to go ustrzegło od powtórk. febry
dnia 3go. – P. Czwartku poprzedzającego
to jest od ostatniego Sierpnia, do dzisiejszego
Czwartku, nieliczny tu najprzykrzejszy
przypadł a nawet ciężko kompletnie
Kotter Miesia stan zdrowia polepszył
się, i restauruje on się jak może. –
Dzisiaj z – powietrze nad się tu odmienia
daj Boże byśmy niemieli znowu czas
słotny; bo nam tu tego wcale nie po
trzeba. – Chcielibyśmy to zabawić
będzie można wytrzymać chaty do 15go
tego miesiąca, a potem jeśli by się tem

czasem z listów z Wenecyi obiecuje że Rodzice najpóźniéj pierwszych dni Października będą powrotem do Krakowa, my z Mieszkiem P. zabawiwszy 2 tydzień na wsi w Strzyżowie przyjedziemy do Krakowa gdzie Mieszko, na sławiwszy dni kilka oczekiwać będzie powrotu moich Rodziców i Wandzi. Potém jedziemy M. P. do Lwowa, gdzie 9ty t. m. rozstaje pietro letnim, i chciałby pojechać na pikla tydzień na wieś do Medyki, dla urządzenia swoich interesów. — Gdyby jednak Rodzice nie mogli tak prędko powrócić do Krakowa, to 15. b. m. wyjedziemy z tąd odwiedzić do Lwowa, — gdzie się rozstajemy, — i M. P. jedzie wprost do Lwowa — ja na Strzyżowie wracam bez zwłoki do Krakowa.

Państwo Browscy ofiarowali się przyjechać na ten czas do nas i swoich, tamci mieszkają do 15 października, a my tymczasem przyjechać z Browskich do domu.

Z gości kąpielowych jest jeszcze kilka rodzin, z którymi zawarliśmy znajomość. Państwo Browscy, bawią tu jeszcze z naszych znajomych: Pani Kamianowa ze swoją Siostrzenicą i synem — Antoniny tu przybyły dzisiaj z powrotem z Paryża, Pani Klunnicka z córką Panią Rdzinicka Wicka i Teobaldową Henryk Hałer i Władysław Mieszki, ale i Ci wszyscy, prócz pani Klunnickiej, mnie i Mieszka wyjeżdżają przy końcu tego tygodnia. Nawet doktor Kapielowy pan Trebicki wyjeżdża w Sobotę z rana z rodziną.

18

Drowsky zaszczyca Was wszystkim swoje uktonnej Justicia
parata Cię uściskać serdecznie. — M.D.
Micio P. całuje serdecznie uciekinierkę. —
W tych dniach pisać będę do Wandzi i do Ciebie razem. —
M.D.

Pani Słuniczka takie kato piątnastego b. m.
opuszcza Szczawnicę. —

Jak my tu czas przepędzamy? — różnie!
ale chwilami mi, gdy byłby Miecio P. zdrowy
przebywamy ci wiele. — Dzisiaj towarzysz
tutejszy bezpieczeństwa robił wycieczkę w Pieniny
i na powracaniu dosiadł Miecio, który
nie może do tej wycieczki należeć, zostaje
w domu, i ja przy nim. — Chętnie
korzystam z tej sposobności wolnej chwili
i niech swobodniejszej, aby pozdrowić Was
moje drogie — Tobie Halciuniu i mojej
drogiej Wandzence wiadomości o sobie
i swoje, serdeczne uściśnienia. —
Bawcie się jak możecie, kochajcie mnie
obydwie, — i pamiętajcie o mnie i
piszcie dosyć. — Oczekuję od was
obydwóch z upragnieniem listu;
już że to list pisze do was, a od
Ciebie dopiero jeden, — jedyny, a od
Wandzi za długo jeszcze listu, ani wiado-
mości o zdrowiu Ojca nie odebrałam.
Spodziewam się wkrótce po odebra-
niu tego listu wiadomości od Ciebie
moja droga Halciu. A jeśli masz
wiadomości o naszych z Wiednia, to
mi zapomnij mi je udzielić do tych
Miecio. Teraz, kochaj, ściskaj Cię jeszcze
raz tak jak Cię kocham — to jest z całej duszy
i serdecznie. — Twój niezmiernie miłujący

10.9.1854

№ L. 4.

(5) 19

Lith. v. Sandmann. Gedr. b. J. Rauh in Wien.

Przejazdka na Dunajcu w Pieninach pod Sokolicą.

Szczawnica, 10. Września, 1854 r.
(W Niedzielę.)

Kochana, droga moja Stalciu!

Ostatnim razem pisałem we Czwartek do Ciebie. Zaraz nazajutrz zmieniła się już pogoda, deszcz lał jak z beczki i pozimniało niezmiernie. W Sobotę mieli odjechać z tąd Brzowscy; – ale że to 9ty a więc dzień urodzin mego drogiego Mieczka, – więc in gratiam tejże uroczystości pozostali jeszcze do Niedzieli. I dobrze się stało i dla nich, – bo deszcz taki lał że nie wiem jakby się byli i tak dnia tego wybrali. Tu nieco ocknęli się pogodziło się tęgiego, z czego korzystając byliśmy na porzeczkach w ogrodzie p. Szalaya. Miły to i cudny ogródek jak na swoją szczupłą rozległość; pamiętam go tedy zapewnie dobrze i wszędzie czuję przybyła mu jeszcze altana z drzewa całą korą okładana, okryta z boków wężowych wieńcach spadających bluszczami. Podłoga wybita ona słomianemi matami; a ubrana szczęśliwym

P.S. Miecio P. nie mnie się tą razą do mego listu przypisał, – nie mię dzie jak poprzednie przypiski przed tą przypiską rosły. –

md

Moje Kumoszki takie pozdrawiam. Dziś poniedz znacznie bardziej
wybór, – mnie tu Pan Bóg da pogodę. Brottgiorck pisał do
mnie z Lwowa, Marat Antonia C.

Pomyślem bardzo gustownie szyby kamienicy
gr gatunku, i mniejszego w wieńcach rozmaitych
rawierzanych, tudzież pomiędzy niemi tkwiącemi
stelaktytami. Od ero ta podobnież wienie z
szynek i wiązanie szyszki sosnowe w filarowe
i korzenki bardzo gustowne z kory zdzierane
i z szyszek z kwiatkami wijecznie i
opadającemi roślinami. – Mało widziałem
coś tak gustownego i ozdobnego – a skromnego
i prostego razem. –

W Niedzielę zrana wyjechali Brownsy –
na Skroniczko i Sęp – do domu. – Sęp razem
nie zastałem do mego listu: biletu od Julci do
Ciebie; bo jej tu już nie ma. Odkąd tu
nie listownik Duciczka Cię ona w Krakowie, dokąd
zarem po powrocie do domu wybiera się z swoim
ojcem na dni parę – dla odwiedzenia Ciebie. Paz
to się obie sobą znowu nacieszyły, nasiskały i nagadały

ostatni ze Szczawnicy do was obydwóch napisze. — Ty do 21
samego 15go to jest do Soboty; adresuj twe listy do Szczaw
nicy; — a potem jużr — do Szczyrzyca
p. Wdow Limanowe.
ale na przedmowie do rzeczowej podobno i
tu razu wam nie będzie brakować. —

Przed tygodniem ze Sobola opuściła Szczawnicę pani Gorajska z córkami i zięciem; codzienna ktoś odjeżdżał — a nikt jeszcze nie przybył prócz onegdaj Krzemianow. Temi dniami wyjechały pani Teobaldowa, Henryk Haler; pani Wenig i Jdicka etc. — Wczoraj Sobol wyjechał p. Krzemianowa ze siostrzeńcem i siostrzenicą. — Dziś Browary — dawniej jeszcze niż to gorzej; a więc na ten tydzień nie przybędzie jeszcze — jak tylko: Pani Mannicka z Lubowa — córka Mienko P. i ja i gdzie i lekarz będzie lowy opuścił Szczawnicę wraz z Brow skiemi. Jesteśmy tu tedy sami; a do leg stota i niemo... — że sobie rady dziś nie można

W chwilę kiedy to piszę Mienko P. opako wany jak gdyby się wybierał na Sybir tego zwinięty w kłębek jak ślimak na torbie i ja piszę — ale nie wiem co robić z nogami bo od wentylacyi nadpowietrzny tak je nienawidzę że nie wiem już z pewnością czy je jeszcze posiadam; i oby to powie dział o moich nogach dziś i Marceli gdyby był moim towarzyszem. —

Trzeba będzie już skończyć pisać — bo od zimna palce mi skostnieją; — lub na pić się wódki; bo nie wiem czy mi najgorzej stoi pisanie do Ciebie drogie Stalein, nie zamadrzenie — na piórze! Jeżli pomiędzy się nie odmieni — jak to będzie dalej? co do mnie — nie myślę o to mógłbym się najeść za zmłocka na wyjeździe i zagrzać — ale Mienko P.

— Ja zdrów jestem zupełnie; i Mienko ma się nie źle chociaż powodzenia nie najlepsze, to pozycia, świeże górskie powietrze, ruch i rozrywka widocznie korzystny wpływ wywierają na zdrowie jego. ——

Byłby tu rozne namowy — ażeby jechać już ze Krzywicy! Ale dokąd? Do Krakowa na tak długo Mienkowi P. jeszcze nie wypada — a do Krzyżtopora — jak nam proponowano — takie jeszcze wyjechać nie można bo nam obydwom nie wypada tam dłużej robawić jak tydzień 1. najwięcej. ——

Mógłby Miecko wracać do Lwowa, a ja do Krakowa — bo dzisiaj już i kuracyja dalej tu prowadzić nie można, ani już wody z syropkiem ażeby w gardle zaniosła. — ale Mienko P. postanowił sobie czekać jak może najdłużej na powrót podróżników — to jest do 4go Października: — ażeby wtedy jechać na Krakowy, i widzieć się. Słowo się rzekło a Mienio uparty; i dotrzyma na swoim choćby go to nie jedno kosztowało. W Golotkowej, to jest 16 b. m. wyjeżdżamy z tąd do Krzyżtopora i gdzie Mienio P. jeszcze przez tydzień będzie pił żentycę. Przez ten czas wyglądać będziemy obydwaj listu od podróżników, którzy jeśli przed 4tym Października będą mogli wrócić do Krakowa, — to Mienko P. jedzie na Krakowy, — jeśli nie — to Mienio z Krzyżtopora po tygodniu jedzie na Gdów lub Skrzypowie do Lwowa. ——

Czemu Ty droga moja Walciunio nie piszesz do mnie. Oto już 4ty list piszę do Ciebie, a od Ciebie odebrałem dopiero list jeden — jedyny! — A gdzie powaga starzeństwa?! — Od Wawdri takie jeszcze rad (widowoja) nie odebrałem; i nigdzie nie czytałem jak ta na Ojcie: — jak ta maje wszyscy — co się z nimi dzieje... Ty i Ty jeszcze nie od

Tak my tu czas cały obadwaj z Mienkiem spędzamy — a nie nudzimy się. Przyzwyczaiłem się do tego — nawet mi się podoba — a nie najgorzej. Ale wiecznie tak nie będziemy się nudzili — ale wiecznie nie będziemy i razem. Przyjdzie i na nas kolej — i rozejdziemy się do jedynych i najdroższych serc naszych.

Szczawnica 12. Września 1854 r.
(We Wtorek – niedzielę)

Kochana, droga moja Walciunsiu!

Oto, według obietnicy – dalszy ciąg naszego dziennika pobytu w Szczawnicy. Z zadaniem mojego ostatniego listu do Ciebie i Wandzi spóźniłem się. Tydzień dziś je dopiero zakończony – z porządku liczby 5.!—

W Poniedziałek, to jest wczoraj – nastąpiła tu znowu zmiana powietrza na pogodę. Czas jednak poranny jeszcze bardzo chłodny, więcesmy się ubudzili, niemogli prawie nie wyruszali z domu. [illegible] obiadu przebyta kolejny [illegible] wraj po obiedzie zasiedliśmy do [illegible] – Wieczorem poszedł wąż bardzo się [illegible] odwiedziliśmy wraz z Mieniem P. [illegible] Szalaya w jego ogrodzie. Pan Szalay jest tak grzeczny, że nas w naszym szczególnie teraz opuszczeniu – dość często odwiedza. Opowiada nam swoje projekta przyszłych urządzeń – podania miejscowe gór – i obolicza a wyto wraz z Mieniem pilnie zapisujemy

sobie w pamięci. — Tylko w porze wieczornéj, tonka nam obydwóm zawsze markotno. Gdzieśmy przechodzili, zwykle tak na grunt lub gawędzie w Brzozowicach; ktoś rzy nam dogadali — jakby kreciunym. A tere — my dwaj, pozostaliśmy sami. I gdybyśmy to nie My rozlali tę samą razem — nudziłbyśmy się nawet wtore ... ; ale My dwaj razem nudzić się nie możemy.

Jeszcze dwa tygodnie [illegible] opuścimy Szczawnicę i zapewne [illegible] lipca, to jest 16 b. m. — Stało 2 [illegible] obaczemy się i usłyszymy o sobie [illegible] Sobie w Karpatach. Pomiędzy [illegible] ściskam Cię serdecznie.

[illegible] tak wieczór — Wiesiek O. zajmował się przygotowaniem herbaty; ja nuciłem [illegible] moje liryczne utwory — [illegible] ona mnie nuży, gawędziliśmy .. i tak czas nam jakoś zeszedł — aż do spoczynku. —

12.9.1854

(6) 25

Dzisiaj, we wtorek — śliczna mamy pogodę od samego rana; [redacted] na słońcu gorąco. Mieczko przed [redacted] na przechadzkę, [redacted] listy. Sam [redacted] obiad z pogodą [redacted] bliznych [redacted] obiedzie — odwiedzić nas p. [redacted] w był Mieczko z wizytą u p. [redacted] (ze Lwowa). —

Jest to pokój p. Dunin owej z [redacted] z Galicji — ostatni gość [redacted] wczoraj rozjeżdżamy się z tej najdalej. Sobota pozostało — Już to nawet nie ma [redacted] ni Kielnera w traktyerji; tylko matka kupca tabaczy dotrzymuje towarzystwa i kuchnia. — Przynajmniej to dobre że Mieczko P. zdrów i że mamy pogodę to się jakoś wytrzymuje do Soboty; i potem tydzień jeszcze na wsi — w Strzyżowie będzie już Mieczko zupełnie — a potem do widzenia się — niech [redacted] Halcia! —

W tej chwili odebraliśmy obydwa listy z [redacted]. Mieczko P. od swojej Matki — ja [redacted] poczciwa moja Halcia. — [redacted] P. przepełniony podziękowaniami [redacted] listy — życzeniami w dniu urodzin [redacted] kontentowaniem z Mieczko [redacted] zapokojeniem że ja to jestem, [redacted]. Boż z tym — wdzięczność i podziękowania podróżom i mnie za pamięć o Mieczku P. — Do mnie nawet skromna Ciocia P. osobno się przypisać z podziękowaniem za to przyjechałem do

Wszystkim domowym — jak zawsze:
co się komu należy. ——

[redacted] Wiesiu, że Ma Ciebie przez
[redacted] podróż zagranicę — Włochy — Wenecyję! ... [redacted] miejsca na to w liście
[redacted] Mienka [redacted] myślę, abyś całe dwie
[redacted] przez Mienkę [redacted] i kazała mi tylko
[redacted] Typ[redacted]ei — do Mienka P.
Co do listu Twego [redacted] droga moja, Barbara
i ponciwa Stalinunii — serdecznie dziękuję za Twoją pamięć i za list ten szczególnie dziękuję, a o ile nam obydwóm z Mienką będzie treść jego przyjemną; ile bo za niego obadwaj wdzięczni jesteśmy. To własne Twoje zdanie najbardziej mnie cieszy. — Za Twoje rady dziękuję; do Ziembickiego pisać nie będę bo się już obejdzie tem bardziej że on pisze na list Pathe mnie ani słowa — (chociaż był tego proszony) — nie odpowiedział.

A jeśli chcesz urodzić M. P. upewnić: [redacted] jemu przyszłej nam [redacted] — współczucia; bo list [redacted] widzenie [redacted] i moralne [redacted] wpłynęły na zdrowie [redacted] Mienka mego. —

List do Ju[redacted] od Ciebie oddam jej osobiście za moim widzeniem się w Krzyżanowej; bo list [redacted] jej [redacted] nie zastał; a i w Krzyżanowej jakby [redacted] nie zastał; — bo w tej chwili ona może [redacted] w Krakowie! ... — Do jej serdecznego przyjacielskiego

i zawsze Twój Kochana Stasiu! — i Ponciwa
Wiesiu, Mienka moja droga

15.9.1854

L. VI.

27

(7)

Litt. v. Sandmann

Gedr. b. J. Rauh in Wien.

Widok zamku Niedzicy i zamku Czorsztyna.

W Szczawnicy 15. Września 854
(W Piątek wieczorz)

Kochana, droga moja Halcin!

Jutro, w Sobotę, z rana – t. j: 16 tm: wyruszamy wraz z Mieszkiem P. Szczawnicy! – Dziś jeszcze, według obietnicy – piszę do Ciebie, tym razem: list ostatni – ze Szczawnicy. – Czy odebrałaś listy moje ostatnie we Czwartek przesłane z Łab ewynim robiliśmy wraz z Mieszkiem P. małą wycieczkę pieszo – do Skwościenka. – Wczoraj – ~~wieczor~~ po południu chodziliśmy obadwaj po promenadzie z M. P. z godzinę, a wieczorem gawędzące z jakie zabieraliśmy się do przyrządzenia herbaty. Że była piękna pogoda, więc ja utrzymywałem że z końmi które mają przyjść po nas w Piątek ze Szczawnicy i Ty Duś może – według obietnicy przyjedziesz – – Mieszko P. temu zaprzeczał! – w tem! – otwierają się drzwi – i wchodzi Ty Duś! – Wnet głośne Ach! oderwało się w naszym pokoiku – i rozbiegło po całym

pustka dziś w tutejszym dworku kawalerskim —
Możesz sobie wyobrazić (jak radośnie) przyjmowaliśmy tak nie
spodziewanego a pożądanego dla nas obydwóch
gościa — nie przestaliśmy tu prawie dziwić, od
tygodnia!... — Dla nas obydwóch — powiem Ci dalej,
bo i Miecko P. przez krótki pobyt (pobyt) tu z Adrianem w Szczawnicy, serdecznie go polubił
i serdecznie przylgnął do niego, — a on nawzajem do Mieczka — jak gdyby się
obadwaj już dawno — dawno znali. —
Jedziemy przyjemnawozy tu wiozą, dziś co ty dziś
tu razem z bratem rabarbar — a jutro .. wszyscy trzej
wyjedziemy z tąd za tydzień mniej więcej — do
Krynicy — gdzie Miecio P. będzie jeszcze kontynuował kurację — żentycą. Miecko P. wygląda,
mówi codziennie zdrowszy i ma się dość dobrze, — choć
czasami miewa się gorzej — jak to dzisiaj było właśnie
z rana. Tutaj w Szczawnicy mieliśmy dni kilka
zresztą najpiękniejszą pogodę, tak że można by rzec,
że rozpoczęć kompletną kurację — ale co, kiedy

już projekt wyjazdu utrzymany ... — na stałość pogody nie można tu bardzo rachować — a w przypadku niepogody: — to nieuwidrieć dojazdu nietylko co tu z sobą robić — ale nawet jak z tąd wyjechać. — A oto już i dzisiaj — mamy odmianę: i deszczyk pada jak przez wczoraj — jeszcze dzień cały odwłoka. —

Od Wandzi jeszcze żadnego listu nie odebrałem! ani wiadomości o ukochanych — nie wiem nic zupełnie co się z nimi dzieje; to długie milczenie zaczyna mię już nieco niepokoić. Moja droga Walciania — jeśli czy najmniejsze słówko od Nanzytki — z Wenecyi odebrała, to nie oczekuj ani za pierwszą kowanie mi go — i pisz bez zwłoki do Lwowa — p. Gdów — wiadomości wyjmie ostatnie Kontka Limanowa. — Miemko P. zostaje także w wielkim oczekiwaniu listu od Was i wiadomości pewnej: kiedy Rodzice powrócą najpóźniej do Krakowa — bo od tego zależy dalszy kierunek jego podróży po powrocie do Lwowa. W P. nie potrzebuje prawie nadmieniać — życzyłby sobie bardzo wrócić na Kraków ale wyjazdu swego z powrotem nad 42° Paździer. to jest 14. przyszłego miesiąca — o żaden sposób nie ręczy nie może. —

Od Adasia dowiedziałem się że się jeszcze nie widziałaś z Julią. Wyobrażam sobie że Ci smutno tam tak prawie samej — musi być w Krakowie .. i ale już nie długo jeszcze z tydzień rodziców ; — a uściska Cię serdecznie, oraz Julię — oraz Ks. Jachajczy Brat, jak to bez listownie czyni z całej duszy

Twój niemiernie W D

Franco

À Mademoiselle

Mademoiselle la Comtesse

Hélène Dzieduszycka

à

Cracovie

(Wesoła. N° 217.)

1855

s. 31 – 86

14 (28k.)

11.6.1855

(8) 31

W Krakowie, 11. Czerwca 855.

Kochana droga moja Halcin!

List wasz odebrałem w Niedzielę. Już w Sobotę oczekiwaliśmy go, ale ja, przyznaję się że go spodziewałem się dopiero w Niedzielę. Jako naczelnie pisarza do mnie w waszym liście, masz prawo oczekiwania główniej odpowiedzi na list wasz składkowy. Żałuję że Wandula wasza tak się zmordowała że aż obolała i w łóżku leżeć musi; raz na nią, a drugi raz na siebie samego, bolszym od niej listu odebrał. Ale tak się wysiliła pisząc do owrej Paulinki; i za ten krótki przyczynek do mnie wdzięczen jej jestem, i serdecznie jej dziękuję. Co rozpoloż nie i pod względem stanu jej zdrowia. Nareszcie się zmieniły ogólny tego samego dnia kiedy p. Studnicki odniósł list wasz na pocztę zastał mój list do was pod swoim adresem (jak to na kopercie ołówkiem dojrzał) musiał wam go wrócić. Tak więc zaspokojone już jesteście że się nic złego u nas w domu nie wydarzyło.

Krakowie 3. Czerwiec Czwartek 12
Oj tu cudownie mnie kochacie! — a za cóż wam wszystko za grzechy!
W Sobotę przyszła mama, by [illegible] na Wniebowzięcie Kochanie adjunkta P. — a ten [illegible]
Pani Czesia [illegible] [illegible] [illegible]

…wrece już że pan J. J. słyszał że
…ydziś drzewnia ale nie wiedział w któ…
…ym kościele. Moim rodzicom najlepiej
…jest o rzeczach o których się tak dużo
…nie wie wcale nie gadać, — niźli tedy
…darem nie strasyć, — a przejeżdżając przez
…Chrabów — pamiętać jeszcze o tem że tam
…wiele kościołów. — W niedzielę po
…południu mieliśmy tu ostrą burzę
…z ulewą gradem i piorunami. —
…Grad padał w wielkości orzechów
…laskowych. Mnóstwo liści obitych
…z ogrodu, na drzewach liście podziu…
…rawione gradem jak w r. 830 w
…Olszynie Grochowskiej kartaczami
…inne nowa nowe sinice, — gałęzi
…nieco na tamtych stronach, a co w
…polu.. to już tedy nie myśle. —
…Tyta w Łańcie zaczęły świtować
…jakem się temu nóż przypatrzeć
…w Sobotę na Wyścicrze Botanicznej
…która wypada aż do Mogiły tym
…razem. — W Juvardce C. pisze że tam
…już bura poprzednia pszenicy
…z ogromnym gradem tam na ziemniaki
…przemieniła. Co to będzie!?! …—

…Dwór wracam się do kościoła. Tedy
…nie bura ustała zaczęłam list
…Wandri do Paulinki, i list do mnie
…pisany pozwoliłem sobie
…dla skompletowania wiadomości o tym
…co wyrabiają Belobugos de hnet i
…d Wandri w przyszłym tygodniu. —
…U Karwickich zastałem panią Wo…
…zychową i dwie jeszcze K…ki,
…tudzież P. Dzienia który również
…powrócił. Pana Karwickiego nie
…ma w Krakowie już od tygodnia.
…Potrzebuje się że wczoraj stała
…się jakaś awantura w domu p. Mo…
…szyńskich, ale jakiej głupstwo …
…jak się domyślitem z exklamacyj
…Paulinki; „a że też takie gł…
…nie dojdzie aż do Wadrii …“ — Zosta…
…wiam objaśnienie tego faktu Paulin…
…a który list zapewne niż
…obecny mój Wadrii dojdzie — gdyż
…jak wspominałem miałem go już w
…2/3. cześciach wykończony. — Dnia
…tego przybyło nowe w dom 10.
…turawów którym przez dni kilka
…trzeba będzie dawać obiad z 2 po…
…dań — jak tu na kwatery…

wrócę już ze panu J. G. Sypiat że
gdyś drzewiej ale nie wiedział w któ-
rym kościele. Moim zdaniem najlepiej
jest o rzeczach o których się tak dawnie
nie wie wcale nie gadać, — niźli ludzi
darem nie straszyć, — a porządnych
skrabów — pamiętać jeszcze o tém za to
wiele kościołów... — W niedzielę po
południu mieliśmy ta ostatnią burzę
z ulewą gradem i piorunami. —
Grad padał w wielkości orzechów
laskowych. Mnóstwo liści obitych
z ogrodu, na drzewach liście porą-
bane gradem jak w r. 850 w
Olszynie Grochowskiej Mortasami
inne nasza nowe siniece, — gale-
rięco na tamaty chłodu, a co w
polu... to już tabli nie myśle. —
Żyta w dzisiejszych zaczęły kwitnąć
jakem się temu mógł przypatrzeć
w Sobotę na Wyścigach Botanicznej
która wypadła aż do Mogiły tym
razem. — W Jwiance C. pisze że tam
już burza poprzedzała gwałtowna
z ogromnym gradem tamy na siewniku
spustoszenie. Co to będzie!? ... —

Dwór wracam do 30 bieżącego. Kabel
nie bawa ustała zawiadam listem
Wandri do Paulinki, i list do mnie
pisany powołuem się poruczyciel sobie
dla skompletowania wiadomości o was
Zaco wyrebuje Belobuzgo debnet i
d Wandri w powyższym liście.—
U Karwickich rastaten powia Wa
rykowa i dwie jezuie K..... bis
tudzież P. Dzienia d. który ożiero
powrócił. Pana Karwickiego nie
mam w Krakowie już od tygodnia.
Potwierdza się że wczoraj w domu p Mo
szyńskich, ale jakiś głup...
jak się domyślitem z exklamacyi
Paulinki; "a że też taki gł...
może dojść aż do Wiednia....." Zosta
wiam objaśnienie tego faktu Paulin
a który list powiedzi zapewne nie
obecny mój wiadomość dojdzie — gdy
jak wspominałam miałam go już w
2/3. cześciach wykończony. — Dzi
siaj przybyło mnóstwo w domu 10.
Turawów których porze dziś kilka
koreba będzie dzwon obiad z 2. po
dwa — jak złoś na karcie twarz.

Dziękuję za Wasz list z 30 Sierpnia
Kwiecień dziś Wasz
Co się to dzieje!
Wiadomości z Wami nigdy
Dziękuję — Wasz

11.6.1855

(8) 31

W Krakowie, 11. Czerwca 855.

Droga moja Halcin!

List wasz odebrałem w Niedziele. Już w Sobotę oczekiwaliśmy go, ale ja, przyznaję się że go spodziewałem się dopiero w Niedzielę. Jako naraźnie piszący do mnie w waszym liście, masz prawo oczekiwania głównej odpowiedzi na list wasz składkowy. Żałuję że Wandula nasza tak się rozchorowała że aż okulo ta, w łóżku leżeć musi, raz dla niej a drugi raz dla siebie samego, bobym tym słuszny od niej list odebrał. Ale i tak się wysiliła pisząc do owrzej Paulinki, [illegible] i za ten krótki przypisek do mnie wdzięczen jej jestem, bo serdecznie jej dziękuję – rozpokoiła się mię i pod względem stanu jej zdrowia. Nareszcie tedy się rozmyślił Kochana Paulinka, [illegible] Kochana Paulinka, [illegible] Kochana Paulinka, [illegible]

L. I.

We Wiedniu 10. Października 855.

(9) 35

Kochana, droga moja Halcia!

We Wiedniu stanęliśmy w Poniedziałek Pets o godzinie 6tej z rana. Stanęliśmy w Matschaker-hof — Cioci na 2. ja na 3. piętrze. W dodze Cioci a gornata dopiero całe dobro. drzejstwo naszej opieki — my całą wagę naszego poświęcenia. Z tem wszystkim rastepuję przy niej miejsce Mieczka P-i Wontuch jestem zem mu rdoby chciał tę usługę wynadgrodzić przysługą. Jak się bodro rucze pytaniami to drzemie i nie rodzie się w konwersacyę — jak te wygody przyniosły podróżowania — gdyby go zapoznawdzie morna ciotkę w pół w naszych salonach i nie silić się na robienie konwersacyę kiedy się chciał na tańce! Od tego dpostrofu zwracam do dziennika mojej podróży. — Długi czas nie mogłem się opamiętać se przerażenia co wyjechałem z Krakowa w bratem się na tak wielką podróż i dziś jeszcze kiedy wspomnę na was to mi tęskno i rodbyn wracał — boć ja nie stworzony jakoś do wtórzeji! —

Zaczęło się dziwno co dzień Wasz Wincenty

Paris do mnie Paris — karta rastanie i nie Francuzy

Opowiadowszy się — wyprzedłem na miasto i zrobiłem zakup, jeden ku drugiemu wydatek kupiłem obiadowy — abym się trzeci godziny nie spóźnił w jadalny — to jest widzenia. Potem obiegłem na około Bastyje i porozpatrywałem się różnym miejscom rzeczy tu o latach: Brama Franciszka I. — Gmach Ratuszu i Poczty etc. Następnie wyszedłem do Pałacu Xcia Leopolda Lotaryńskiego gdzie pomieszkał Adasia jego — Adaś mnie się bardziej przyciągnął do siebie — to jest i nadzieja. — Alexandra Xcia odwiedziłem się Ślaz. 28. b. m: według otrzymanego listu od niego. Byłem potem u pani Rozmowskiej — nie zastałem. Po obiedzie byłem powtórnie zastałem — następnie byłem u Pałacu Xcia Lubomirskiego zastałem wszystkich — z Pauliną Panną Emilją zastałem jak wszystkie szczerze — nieznajdujemy jednak jeszcze dokładnie terminu dnia ich ślubu. Powróciłem tylko do hotelu.

Wieczór przepędziłem na Powązkach
według wyżej Cioci ale że go
zrana i dla niej tam siedzieć
było — grotto, — byłem także
jeszcze u niej na kolacyi i herbacie
Wieczór jeszcze zostałem bilet
starego pana Korytowskiego
niepojechał bo list ten nie dnia
i jak ~~teraz~~ wcale nie jedzie bo
powiadają późno. Mieszka
na Schulhof 420. — Narajewscy
byłem znowu u Kazimierza dz —
i u Korytowskiego — niezastałem
ostatniego — a późniejszego na
progu na obiad do Steinbergera
Pan Karol bowiem jechał
mnie, Kazimierza i Pana Wy-
borowskiego przy obacyi. —
Zwłaszcza obiad suty — wino — szampan
zdrowia Dziedzyców — nowożeńców —
Gości i Gospodarza. — Wieczór pie-
dziłem u Damma z Kazimierzem
gdzie wyczytałem w Czasie Robot-
i wodzę na temat nowożeńców
parafii G. Mikołaja. — Wieczór

Ulicy uktory tren i p. Maryni en famille. —
wiemy jak tym razem
Czas odmętywszy pólnia —
Wr. był z niedzieli
Dziś byłem znowu u Kowalewskiego
z powrotem Car byłe u
Cioci z Wigilią — byłem i u
Xawerego i on u nas aż do
Północa. Teraz wracy list pisz.
Dziś Ciocia był z Xawerym
na „Marii" która ja znam
dobrze — ja na tragedyi Shakes
pirowskiej Julius Cesar. —
Byłem chwilkę gdzie do gawedki
i medytowania wreszcie Ciocia
pani Kowalewska i Xawery
i nas zaprosili radzi (!) —
Życzymy Wos wszystkich pozdrawiamy
Xawery i wszyscy znajomi
ulicy rozstaje — Marcelego etc
on pozdrawia. — Talka zawdzię
odwalem przebyłobiem — wczoraj
do sił stanie według życzenia
Z powodu wiz i paszportowych inte
resów 11r. roku dopiero wyjeżdżamy
do Pragi — to jest za dwie godziny.
Dziś pisałem także do Wandzi. —

W Pradze – 12./10 888.

(10) 39

Kochana droga moja Haleńu!

Otóż i jestem w Pradze. Przyjechaliśmy wczoraj tu o godzinie 9ej wieczorem. Jutro około 7mej jedziemy do Drezna. Jeżeli pogoda postuży to od połowy drogi parowcem – Elbą przez całą Szwajcarją. Od wczoraj deszcz mamy. Stanęła Cioci za oknem Obuwen Stew. My tam więcej nie dostaliśmy. Słońca za Krzyżem Rosp. Tu lepiej – i zapewne będzie i tanio. Mimo deszczu koło 10ej wyszliśmy na obejrzenie pierwszych okazów. Proga. Widziałem Kobl za Engel – gdzie stał Tatko w pierwszych latach. Od bramy przez most aż do Hradczan pieszo przeszliśmy. Wróciliśmy przez Ketten brucke Kolowrat strasze pomnożyć Rossmarkt Proga mi ogromnie zaimponowała. Bardzo – bardzo – bardzo! Wiedeń to nic do niej! – Proga to miasto królewskie – stolica. Wiedeń to wielka Kasarnia – piękny sklep – to obszerna Kawiarnia. Mosty pomniejsze jakie starożytne! – a Hradczyn!! to znaj miasto nie królewskie. W kilku godzinach przebiegliśmy całe miasto w dłuż-

P.S. Ciocia pisała z Wiednia do Ostrowa i Garzyn. Gdyby ojciec jechał z nim rozminęli się w Krakowie. Ja myślę ojciec nie jedzie.

i prawie i w sercu. Pora 2 za
jęć bolesnych z powrotem. Jaka
szkoda że dzień więcej tak jak
z nocy. — Otośmy ruchy! —
Na Shakespeare'a wzięła się aż
za nogi; nie za głowę! niemyśl
żeś się pomylił; nie za nogi!
w admiracyi nóg moich
wiatro wych! —

Jeszcze raz powtarzam: Poraga
mię ogromnie za inspirowała.
To miasto grób! nie Kamienica.
Nie opisuję Ci Miasta —
bo je znasz — notuję tylko moje
wrażenie. — Za Studzienickiego
towarzystwo wielce ojca zadrżeny
jestem: widzę 2 razy tyle pałaców
ile widziałem, — stare na 3. — a
towarzystwa i notuje w głowie za 4. —
Dziś wieczór spędzimy u Cioci na
jej werwonie. Teatru Grecko rzym-
skiego nie było — szkoda!
Czy nie mieliście jej listu od Wandy?

Napisz mi o niej w najbliższym
liście który już zaczynasz pisać..
adresuj: Poste restante Paris.
A pisz mi jak się ma Bóg
Roma — jak tam się masz moja
droga — co myślisz — co porabiasz?
Jak czas porepedrasz — Czy czasem
myślisz o mnie. — A przez się
wiele nie medytować i bądź
ot tak: swobodnej myśli. —
Ja sam i za krajem i domem
i — a widzisz że nie trzeba
; jakim wesół! Hop ha!! ha
Czy państwo Obrovscy ciągle jeszcze
w Krakowie. Ukłoń się im odemnie
Pannie Ukuynie się Ukłoń i powiedz
że ratuje że je nie mogłem pożegnać
na wyjeździe. Marcelego serdecznie
pozdrów odemnie serdecznie. —
Także pozdrów Liebenfeldowe. —
Rodzicom zresztą nic nie
a Wandzie jak będziesz pisał tatka
odemnie. — Co tam u was słychać?
A napisz do mnie wszystko. —
Wasz Mieczysław D.

Adresuj na Poste restante Paris.

(N° 1.)

Mademoiselle la Comtesse

Hélène Dziedusszycka

à Cracovie

(Wesola N 217.) (Galicie Autrichienne)

11. 10. 1855

Drezno i Lipsk 1855.

Moja droga moja Halcia!

Ostatnim razem pisałem do Cię z Pragi. Codziennie nadarzają mi się tysiączne przedmioty — tysiączne wrażenia które upo- rządkować nie jestem nawet w stanie. Nie myślę Ci opisywać Ciebie Drezna — ani Lipska. Dla reprezentowania bilkuteylko wrażeń powierzchownych w tej chwili czasu głowy mi brakuje. Tyle Ci tylko powiem — że mi trudno mi- na domem mieć tysiączne przed- mioty które mój co chwila zaprzątają — powtóre że się czuję bardzo samotnym tu — tym samotniejszym że tak mało mam chwili myśleć nowe wrażeń — nie mam z kim podzielić — Ach czemuż nie mam przy sobie Mienia mego!

Złe wyptyno że wszystkiego
wiązam tylko w potrzebie
nienajęce i Bóg go podzieli
Wracam do dalszej mej podróży.
Z Drezna dla braku bieżącego
czasu nie odstałem Ci napisać
jak to robię zamierzyłem. Mam
tedy tam mój list z Drezna z
Lipska czyli N. III i IV.
Do Drezna przyjechaliśmy 13
b. m. to jest w sobotę o 6½
godzinie wieczorem. Nie — ale
ci wyrzuca nie przyjechaliśmy
tylko przypłynęli parowcem.
Szkoda że dnia, wspomnieć nam
w uprzyjemnieniu sobie przyjemności
tamtej podróży; cały prawie
bowiem czas przepadliśmy
w Kajucie. Czy Sarka Swojego
piekna? Czy góry moje bedą
brzydkie?... Oto pytania na
odpowiedź. Drezno znam a więc
Ci nie będę go opisywał. — O 6½

godzinie wieczorem wyjechałem z Lipska do Lipska gdzie o 10 tyż dojechałem — dziś o 9 tyż i ½ wyjeżdżamy. Docem widziałem tutaj Gavelli — w Galerji byłem tylko 2 godziny to nie pozwalam Ci w Galerji nic widziałem. Abstrakcji pięknie do Paryża bo dziś jest 15. Z powrotem napiszę to sobie. Dziś idę do Wolfsonic obiegaliśmy Lipsk. Byłem na mszy w której Pani towarzyszył do Elektorów pokoi leży (nie pamiętam) obiadowaliśmy — amacierem w tej wodzie pożywiemy. Nie śmiej się proszę Cię ze mnie. — mankiet tutaj bardzo tak i Fatho serwetych na tyle mi pozwoliło. —

i drugi pomnik widziałem.
I wszystko co widziałem
godne chwil w pamięci
Jezus i Lipsk znamy ci
z wtórych wycieczek a
wróć i o nim bracie. ——
Tyle jeszcze o wycieczce
Drezno — to miasto sztuki
Lipsk to miasto Kupców.
to Kraków wielki ze portu
Toż wszystko to z rydwanu
I domy i ogrody i pieszo
nawet królewskie to
Kraków. ——
Za godzinę wyjeżdżam
13 godzin jazdy wieczór
a więc bądź zdrowa! ——
Rodzicom ręce całuję ——
Drogie jak wszystko co mi bliskie
należy. Ciocia rzuca pozdrowienia
i kwiat a powiedzieć że wiele
wspomnień swych podróży kontynuuje.

a Klaudia Lipsk to Paryż Drezno to Wiedeń

N V.

Biebrich nad Renem
16 Października 1855 r.

Kochana, droga moja Halcin!

Ostatni list mój do Ciebie pisałem w Lip-
sku. Niezdołałem go jednak wcześ poczt odjaz-
dem — i uczyniłem to dopiero w Frankfurcie.
Do Frankfurtu wyjechaliśmy z Lipska 15go
to jest wczoraj, o godzinie 10 wieczorem. —
Dziś o godzinie tejże z rana stanęliśmy
w Frankfurcie. Jechaliśmy pocztowemi bo 12
godzin nocą bez pauzy. — Frankfurt nie
znałem więc ci go pobieżnie zaopatrzyć. —
Stanęliśmy koło dworca niedaleko w hotel
de Bruxelles. Przez Brucken Quais — ulicę

jak się domyślam, lecz porzucałem — incognito z
niektóre sąd z Lordem Boxowoe ...

48

wyborcze — pośpieszmy się na zwiedzanie
tego miasta. Nad brzegiem przypatrywaliśmy się kołowaniu statków żaglowych. Wszystkie te miasta stare nieggdyś bardzo podobne typu do siebie i są otoczone promieniami — na miejscu dawniejszych murów i wałów założonemi. Część miasta starego starożytna — domy kilkopiętrowe warte z dachami szpiczastemi wysokimi — tu, tam pokrytemi. Ulice jak i domy zresztą warte brudne. Domy na wpół z kamienia na wpół z drzewa sposobem murów dzisiejszych prostych stawiane. Znaczniejsze place: Römersberg z budowlą starożytną. Na to mi się przed r. 48 nie wolno było nic zadnemu żydowi. Plac St. Pawła — Gmach Römer —

Rzeźbi podług antyków — Marcelego p. Kurzyca i Kobla przedmiotów przystawanie
Kurzyca wyrzutkiem nieboszczyka. 400 galery obrazów w Drezdenie wiadomości Fleischa
48 Langenschwarz z Malty i Anglii

ze słowiańskim ostatnim. Tu jak i na Bremie
jeszcze miasta ozdobi biały jak nasz z porcelanowemi
wieżami z cegły skrzydłami. — Kościół S. Pawła —
Lutherski — z wieżą której budowla zaczęta była
za wzorem wieży S. Szczepana w Wiedniu i na
te rozmiary — ale nie rozwinięta skończone i
wieczór wygląd jak obgryzione gdzieś Cattedrale
Z Gmachów nadmienionych jeszcze Teatro
Poeto — Kunstverein — Bursa — i kilka
Handlowych gmachów — Pomnik Goethego
na promenadach — bardzo piękna statua —
Widziałem hotel Zum römischen Kaiser gdzie
stał Talbo. Obudwaj w Studienmalen
ogromne kursa robiemy. — Aby jeszcze
skreślić charakter miasta tego tego: to po-
wiem że ta stolica bankierów i miasto
żydowskie w porównaniu z innemi jest jak

Wiedeń: Kawiarnia-sklep i Kasarnia
Praga: stolica Królewska
Drezno miasto artystów
Lipsk Kram wielki

tak: Frankfurt Lipsk przewalony na Wiedeń.
Czyli jak się Rafał wyraził Lipsk cywilizowany.
— Z Frankfurtu wyjechaliśmy o 2 3/4 kolejo
— do Biebrich gdzie teraz się znajduje i rano jutro
pano ustrzemy powozem na Renie do Ko-
lonii na noc. 18 to jest we Czwartek jesteśmy
w Paryżu. — Do Biebrich przybyliśmy około 6ej
Jutro tedy będę jutrzył Renem! —
W Biebrich stanęliśmy w Hôtel de l'Europe —
bo Studenieckiego nie mogł odemknąć na przed,
Hotelu gdzie dawniej z Ojcem stanął; — i ja go póź-

nej — i w wielkim rzadzie odemkad — Ale
kazdy sobie pod wymyślonym jenelextem
otworzy jobój gdzie stał dawniej z Ojcem
Bieberek to tez mały Port. — Pardes
ta piękna grochem Pałac Ks. Nassau —
który widzisz na ortyzku — a jezeres widok
nejny ogród do niego należący. Ma to być
jeden z najpiękniejszych ogrodów nawet
w Europie. Przed parą godzinami
zwiedziłem go. Pokazywał mi Stróż wiadeb
którędy niegdyś z Ojcem się przechadzał.
Ogród zresztą wiecznie przemodzony. Zatrzymy
na sposób parku angielskiego na zmianę
z licznych partyj i masse wody — która
formuje rzeki, strumyki, sadzawki — bosceny
i rozgałęzia się w mnóstwie rowów,
kanałów, i wodospadów. Petno statków
dribiegy — labedzi na wodzie i tez —
Wyspa — zamczek z wieza i altana na niej
cały dribin rzeczek skartaczeyn się teraz
obrane Klathi. Jesień: kolorowy jarbu
we — mnóstwo światła i cieni; — kasz
tany odwiecne, ciemne swierki i zielenią
ce się mnóstwo rozmaitych pta rzeczych, mnóz
stwo cienistych ustroni — sztuka która
zwonczyła cudnej jus natury ale ją nie zni
szczyła i nie zepsuła — o to całość obrazu
bardzej do tego jeszcze Szkarnie takie obszerne
i wielkie przestrzenie zieni ale całość obrazu
J'en suis enchanté. Dziś nasam Pan cały gebe
jak mówią — na pieniądze ale na nich nie siedzi,
tylko umie bardzej sam urządzać i mieszkać i żyć po pańsku
i co się zowie —

Pałac Książęcy w Biebrzy nad Galonią — i stary Most
Pałac Książęcy w Biebrzy nad Galonią — i stary Most

(13)

Kolonia 18 Października
Paryż 24/5 Października 1835

Droga moja Haloine!

List ten należy Wam się z Kolonji, jako dalszy ciąg mojego: „Dziennika Podróży" który obiecywałem wysłać według zamiaru, pisze go i posyłam dopiero z Paryża. — Ostatni list mój do was d. V pisałem z Bieberich. Tam wsiadłem razu o godzinie 10. na ogromny Parowy Statek o 2 kominach, i puściłem się Renem do Kolonji. Myto ranna która nas straszyła opadła słońce zabłysło i przygoda zrobiła się cudowna. Obytem tedy podróżowaną stawy europejskie Renem, pośród cudownych jego wybrzeży. Brzegi wiście okolica prześliczna! Rzeka w tym miejscu około szerzej od Wisły pod Krakowskiem i nadzwyczajnie czysta — tocząc wielkie bałwany, przeglądają okolicę górzystą — Alpejską. — Brzegi skaliste w kowanych lub murowanych spadające schodkach — najerone tarasami, napięte gmachami zamków, zameczków — miast, wiosek — ruin. Wszystkie całe zielonemi winnicami, poprzerywane wąwozkami — zaciemnione lasami. Wszędzie kultura ogromna — brzegi podmurowywane; wszędzie z każdej piędzi ziemi korzystano. Gdzie było na stopę odpowiedniego do słońca miejsca, tam rękodzieła na słonnej skale zaniosła garstkę urodzajnej ziemi — tam zieleni się krzaczek winny — krzyżyk, ogródeczek: Winna latorośl

Mnóstwo ruin zamieszkałych i opuszczonych zamków, rozsianych na skałach zamieszonych. — Oko aż nuży się mnóstwem wzlicznych przedmiotów i rozmaitych obrazów. Parowy statek unosi Cię na pięknych falach — z szumem — toskolem mijam, wzliczne wysepki i wyspy, a na nich gaje — miasteczka — całe miasta. Na nich na wybrzeżach: Winnicę zastępuje ruina Mościół — Kapliczka — zamek — to znowu miasto fabryczne z lasem dymiących kominów — to groźna fortoca — to dziedziniejąca się Willa. Mam maleńką kartę tej przejażdżki — Wyjrzę w Biberich kupione Albym widoków Renu. Ale opisać — to wszystko — czyż jest sztuka! Ja tylko pobieżnie niektóre moje szkice wrażenia. — Opowiedzieć — łatwiej by było, ale kiedyś chwile te taka swobodna i tak obserwana się najdzie — żeby ją zapełnić — tem opowiadaniem! A gdy przyjdzie — to już wiele z tych obrazów pobleknie, rozwieje się pamięci i wyobraźni — bo do nich serce nie wróci — one gorące wspomnienie. Które by je trwalej odbiło w duszy! —

Bije cudnie przed szerokością i wielkością Renu, podziwiam jego wspaniałe i wysokie brzegi — ich miasta i zamki — ich prawnie wianice i wybrzeża murowane. Zaprawdę wiele to sztuki — ale natura sama nie nadto chojna. Co do wrażenia — ach ono było wielkie, nie przeto ono moje oczekiwanie. Czy ja tak mam bujną wyobraźnią — czyn już taki stary!? Mnóstwo widoków rzucej mnie mijała — jak nudny cała. — Dla porównania — à la Ciebie —

Dzwonnica – przejażdżka na nim; —
to pierwsze wrażenia: —

Ren wielka rzeka – brzegi jego wy-
sokie – bardzo wysokie! daleko wyższe
Parowiec wspaniały — ale to sere
mniej zagrzało – czy dla tego że obce
czy że ja sam nato patrzałem, – a
kawa radzej moja Filalein, jeśli ma
kto całą podzielona być musi! —

Ren nieporównanie szerszy od Dunaju
mniej bystry – widoki bardziej roz-
maite więc i brzegi niskie i małija
skały nierównie wyższe. A z reszta
Natura – rzeka ludzka: bardziej!
wspaniała natura – sama, dzika, pier-
wotna, iż się wyrazę: dziewicza, bardziej
piękne brzegi. To jak mniej piękny oryginał
(obraz żywy) w naturze — od najpiękniejszego
obrazu na płótnie. —
Lecz dosyć już o tém. —

Do Kolonji przybyliśmy wieczorem
około 5. godziny. Kolonia piękna for-
teca – z mostem na łodziach, – najeżona
strzelnicami, dymiąca kominami fabryk
portach i przystaniach nieznania niebo
bus wznoszących się masztów, okrętów
żaglowych i parowców – okrętów
podróżnych i kupieckich handlowych.

Stanęliśmy na głównym placu — w
Kölen Renskim (Rheinischer Hof). Kolonia
miasto handlowe. Widać to po domach
gmachach i zakładach — fabrycznych
kominach, — po wozach dwókołowych
przenoszących (jak w Paryżu) ogromne ciężary
— z końmi; — po ulicach, po składach
bocznych, — po magazynach i Hallach
Bazarach i bursach, — po mnóstwie
Restauracyj, hoteliach i piwiarniach,
po sklepach i wystawach; — wreszcie
po ludziach samych. Ludności miasta
około 200,000. Z tąd kupcy, i bankierzy
klasa robotników liczna, zgrubniała,
pracowna — nędzna — chorobliwa na
twarzy, i blada. — Kobiety które dają
się widzieć na ulicy brzydkie — brodate
nogi jak u słoniów. (Mnóstwo holenderek
dzieci wesołych polatujących (jak
malował Rubens) Na głowie nosza te
szarawy. Na sukniach same barwy ciemne
ponure. Po wierzchu u kobiet z gminu
jakiś narodowy, płaszcz niby, pentlowy
potrochaty, zmarszczony i zarzucony na gło-
wie niby formując kapiszon: coś niby
saxońska klapka; tylko jakby się wy-
rzekł Rafał: cywilizowana.

Widziałem w Kościele Katedralnym S. Piotra
sławny obraz Rubensa (oryginał i kopię) w wiel-
kim ołtarzu, przedstawiający ukrzyżowanie S.
Piotra — Arcydzieło!!

Palais de l'Industrie.

Paryż 25. Października 1855

Kochana droga moja Hlalcin!

Otóż jestem i w Paryżu! W środę Piątek 19 t.m. stanęliśmy tu o samej Północy. Umieściliśmy się w Hôtel Sydenham, gdzie stał Tatko a i Mieczko. – O Mieczku dowiedzieliśmy się tegoż dnia jeszcze – że przed 8. dniami z tąd wyprowadził. Zostawił jednak nowy swój adres – więc była nadzieja że jeszcze nie wyjechał. Jakoż nazajutrz, Studzieniacki rano się zerwawszy wyszukał go i przyprowadził. Matce czego ona 1. a ja 2. raz kontent, i uszczęśliwiony byłem. Mieczko zabawi tu tak długo jak jego Matka dla której dowiedziawszy się o jej wyjeździe zatrzymał się. Bile mi tu przyjemniejszym pobyt stanie się w Paryżu, Ty moja droga pojmiesz i zrozumiesz łatwo. Zaraz po tem w parę godzin poszliśmy obydwaj Bulwarami i aleją P. Royalle na Place de la Concorde – gdzie stoi obelisk jakiś egipski z czasów Chamsesa i Sesostrisa opisany hieroglifami – a liczący 30–40 wieków! Z tamtąd weszliśmy na pola Elizejskie, minęliśmy pałac Wystawy, Place des Champs Elisées, i doszliśmy do l'Arc de Triomphe

Miesiąc mamy zajęliśmy na miejsce do Powiedzenia (22/10.) Płacimy 80 frs. Miesięcznie i za to [illegible] Mieszkanie w Hôtel Sydenham [illegible] Restauracja [illegible] Mieszkanie [illegible] 100 franków [illegible] Mieszkanie [illegible] Mieszkanie [illegible] Mieszkanie

(de l'Etoile). Wyszliśmy na tę bramę. Z tamtąd widok przecudny — rozległy widzę aż Saint Cloud (Grand Trianon) i Bois de Boulogne etc. etc.; szkoda tylko że Prusakowie wiele krzywdy czynią. — Na bramie tryumfalnej wyciosane wielkie marmurowe płaskorzeźby, nazwiska wszystkich bitew i imiona walecznych — wyciosanie imion i nazwiska 8 generałów Polskich — z czasów 1go Cesarstwa. Byłem potem w pałacu wystawy. Nie w dwóch słowach to w opis. To ogrom — to przepych, aż oczy bolą, aż się wzrok mąci — nim przejdziesz połowę gmachu jednego, już oczy oślepione, zmordowane patrzeniem bez końca. We środku bijące wodotryski — i wzdłuż dwóch narodów. To niby pałac Kosztantanowy zaczarowany, jakiemi bawiły nas opiastunki, — to powieści i obrazy z Tysiąc Nocy Jednej. — Ale oprócz tego wszystkiego co widzę codziennie tu i w mieście (Bo samo miasto Paryż, jest Wystawą) zostawiam do ustnego opowiadania — do widzenia się naszego — nazbiera się materyału do niego w tych kilku tygodniach z Paryża samego na lat kilka! — Rezygnując tedy z opisem listownym tego wszystkiego co widzę, poprzestanę tylko na cytowaniu tego co zwiedzam — i na szkicowaniu wrażeń jakich doznaję. — Nie dowiadujesz się jeszcze pewnie moja droga Kolcia zmierzenia patrzenia; z tłoku obrazów; zmierzenia

uwagi i umysłu, : z nawiska przedmiotów i wrażeń! Otóż od kilku dni ja tego doznaję – że czasami koniecznie chwile wypoczęć muszę .. bo aż mi się kręci w głowie! Miłe mi chwilami wypoczynku są mi wtedy zawsze dni przyjacielskie z mym drogim Mieczkiem. W Sobotę jeszcze – byłem na obiedzie w jednej z pierwszych tu restauracyj – gdzie mię wraz z Studzieńskim fetowała Ciocia, in gratia znalezienia swojego Jedynaka. – Byłem dotychczas 3 razy już na Wystawie i 3 razy w Teatrze, mianowicie we Théâtre des ~~Nouveautés~~ Variétés, Théâtre des Vaudeville, i „Théâtre le Gymnase" gdzie przedstawiają teraz po raz setny który: główną sztukę dnia: Le Demi Monde Sama sztuka jak i gra aktorów w tymże artykule przechodzi wszelkie wyobrażenie i nie pozostawia nic do życzenia. W Niedzielę byłem w kościele de la Madeleine (N.P. Marji) – to jest w kościele Polskim – gdzieśmy się zeszli Polskie kazanie i widział całe grono naszych tutaj – i szkołę wojskową polską i Komisję Panienek polskich. Zdaje mi się żem widział i panny X. Czartoryskie, – obydwie brunetki – jedna z nich rzeczywiście bardzo przystojna – tylko znać francuskie (lekkie) ułożenie. – W kościele obchodzono uroczystość S. Jana Kantego – i było kazanie do stanu – zwrócone do polskiej młodzi. – Ale wyobraź sobie! Biedz porównać przeciwko projektowi jaki na się odbyć między dwoma rodakami, których nie chcę wymieniać – ale prawie ich wymieniłem. Domyślasz się że tu mowa o A. K. Ten ostatni już wyjechał. Policya przeszkodziła spotkaniu się .. bo jakoś rzecz była robioną za głośno. A. jest tu jeszcze – K. wyjechał ale za kilka miesięcy do pierwszego na zamiar wrócić (?) do kraju. – Autorisation byłt u mnie pierwszy z wizytą ale mnie nie zastał. Dowiedziałem się od Mierosa o jego adresie i odwie,

dziłem go razjątrz. Bytnarow u mnie — w Sobotę
mamy być wieczór z M. u niego gdzie słyszeć będziemy
Jego Annę która już prawie gotowa do druku.
W Sobotę także mamy być wraz z Mieczkiem z
Jego malowcem na Wystawie Sztuk Pięknych —
widziałem go. — W Siedlcach Wody w Versailles a więc
i nadto dzień jest projekt. — Znam już Bulwary
całe wewnątrzne i kawałek wnętrza miasta.
Byłem w Palais Royal i w kilku Passażach
głównych, na Kolumnie de Bastille — w Ogrodzie
Botanicznym (Jardin de Plantes) zwiedziłem Quais (wybrzeża
za Sekwany), na l'Ile du Palais w Kościele Notre
Dame gdzie podziwiałem Rozetty (okna kolorowe)
i Słupy to zapadnięte — byłem koło Pantheonu
Na place de la Victoire, i na poczcie parę razy
gdzie 1. list Twój odebrałem i zaklejony ci serdecznie
wdzięczen jestem. Byłem w Louvrze koło Arc
de Triomphe (du Carousel). —
Paryż to ogrom — aż strach zbiera spojrzeć lub i
pomyśleć tylko ... Patrząc z góry — to przestrzeń
milowa w okół zawalona masą kamieni: to miasto!
Ludzie wyskoczyć z podziebia całe góry — ażeby
się nieco na powierzchni ziemi nakryć, — toż wiele
domów na sklepieniach (pod ziemią) spoczywa! —
Widzi się tu i słyszy wiele — ale też tak wiele ... że
można by po pięciuciu się wyrzec: „Das einem
das Sehen und Hören vergeht!“ ... — Ogromny tu
przepych i zbytek — obok wielkiej nędzy. Zresztą
Paryż doprowadził wszystko do perfekcyi ...
Kobiety Paryzanki w ogólności bardzo ładne, a jeszcze
bardziej: „interessant“ i wysoko wydresowane. —
— Doprowadziłem mój dziennik do środy wieczorem. — listy
Twe numeruj — i dwa z rzędu jakie numer odemnie ostatni
odebrałaś. — My mieszkamy w Hotelu Mosigny na tejże ulicy —
naprzeciwko ogrodu Włoskiego gdzie między mieszkał Fałko. —
Ale mieszkamy na 5. piętrze to jest na poddaszu. —

31.10.1855

L. VIII.

59

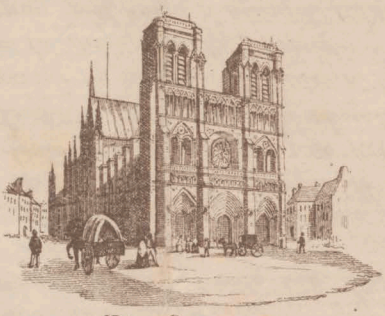

Notre-Dame.

Paryż, 31. Października 1855.

Kochana, droga moja Stalciu!!

Już i drugi list Twój z 21. i 23 b.m. odebrałem, – już 2gi i dopiero!.. Nie narzekam tu na Twoją złą wolę, bo wiem że masz czas bardzo zajęty, że piszesz oprócz tego do Wandki często, – że chwile tedy wolne na tem wodzaj wytchnienia obracasz; Twoje listy poza tego są dość obszerne, więc umiem należycie oceniać w tém Twoje dobre serce i zasługę – z tém wszystkiem powtarzam: dopiero 2gi!.. bo nadbym często o Was wszystkich mieszać wiadomości, częściej niż to bywa może. – Jakże Ci podziękuję dostatecznie moja droga za listy Twe poczciwe.. za każde zawsze w nich słowko. Bo wierzaj mi, wśród blasku i przepychu Paryża, wśród zgiełku i rozrywek tego i; się tak wyrazić: stołecznego miasta całego świata, – myślą często przelatuję w kraju ojczystym, dusza błądzi po starym Krakowie – i tęskni za Wami moi drodzy!... Ale dam pokój wyłuszczaniom, które dzisiaj podobno nie są w modzie; a ja piszę z Paryża; – i nie nadbym ani na chwilę wzbudzić w Tobie smutne uczucie, gdy w Twoim otoczeniu i tak Ci nie bardzo skorzano... – więc chcę Ci pisać o Paryżu i o tem jak się tu bawię, i uwa-

Dziennik mojej ery raczej Żmudzinek – podróży
dopisywanie dzieje w innym ostatnim liście do końca
dnia 24. Października. Od tego czasu byłem po
dniu dzisiejszy (4 Listopada), dwa razy w Teatrze
Grand Opéra na Vêpres Siciliennes i w
Teatrze: Comédie Française na Gateaux de la
reine. W Teatrze Opery: głosy piękne, chóry dość
ale, orkiestra przewybornia, liczna i wspaniała,
dekoracye i machinerya cudowne, – balet swojej
coś dosprawdy czarownicznego. – „Les Gateaux de la
reine" – sztuka która robi furor dzisiaj, na tle
historyczne polskie; wchodzą tam król polski Stanis-
ław Leszczyński i córka jego Marya, i jeszcze
jakiś dworzanin polonus; charaktery dobrze oddane
i wcale nie okrutnie katurowane, jak to zwykle w
takich razach bywa, choć są historyczne
lokalne błędy; z całością sztuki charaktery
polskie robią nam honor – jak gdyby chciano
sprowokować opinią publiczną na nasz stosunek
w tych czasach. – Dość o Teatrze. Na Wystawie
byłem kilka razy jeszcze od ostatniego mego
listu; mianowicie: dwa razy na wystawie Sztuk
pięknych raz w Annexie (dodatkowym gmachu)
i raz w głównym. Pałac wystawy sztuk pięk-
nych najwięcej nie zajmuje. Są tam obrazy rzadko



Pisałem Kuzynko, – Niemiec ma mnie Francuza
z pewnością dlatego o który go, jest chwała tak ślicznie przeciwnie, oddaje
strzałkę mu mnichów nadobne, co mam na uwadze, a zbyt nie brzydzi się
w niemiłe towarzystwo mnie pomiędzie. – To co dlatego jeden nie całkiem, lecz
chwile o mnie nie tylko nie nazwę wyrazy? Prawda, że z jakim uwielbieniem się
widzę: w wielkim sobie z tego tamtego wielkiego wiązy tego kazi tamtej wdzięcznej i mnie
miłej nowości: piękna Katarzyna Medycejska zgłębiała nas dlaczego tamtem
wiązy jeszcze. – Chce mi się tej jakiej wielkiej dla jeden mi zdaje mi dlaczego
dla jeden pewnie jakiś dlatego, jakiś dlatego, wiązy dlatego i mnie
Pewna jeden pewnie jeden mi wiązy dlatego, jakiś dlatego wiązy dlatego
20% wielkiej ciężkiego pewnie – i tego dlatego mi od pewnego 09
pewnie i ogromnej pewnie jeden mi w jakiś dlatego pewnej dlatego na dlatego
pewnie. – Jeden go wiązy dlatego jak mi jakiś dlatego, pewnej dlatego

jące, prześliczne rzeźby. Oglądałem między innemi
ii obraz Rodakowskiego — portret matki — widziany
już przed dwoma laty w Krakowie. A propos
widziałem się z Tobą kilka razy, i byłem w Anto-
niego Oleszczyńskiego i on u mnie. Wczoraj mam
list Boja (co dalej powiedzieć,) bardzo mię on zajął;
poczciwy znać człowiek, całą duszą Polak, zamy-
towany całą istotą w swojej sztuce. Że wszystko
co go otacza polskie, — a on sam nie wstydzi się
znać że po francuzku nie mówi jak Francuz choć
to jego lat tyle. Pokazywał mi bardzo prawdziwie
najnowsze dzieło swoje: portret Kopernika ze
wszystkiemi tyczącemi się go ilustracyami na wię-
cie. — Bardzo mile u niego spędziłem tam chwil
kilka wraz z Antoniewiczem. Ojciec bardzo ożywio-
czy jak najżywiej we wszystkiem. — Ale obaczymy trzeba
na dalekie w bok. Wracam do Wystawy. Główny
pałac już rozbierają — bo ma się w środku gma-
chu odbyć bal. Cała jednak wystawa [illegible]
jeszcze do 15 b. m.: w Pałacu Wystawy Sztuk
pięknych muszę jeszcze być choć raz jeden. —
Byłem tamże dniami w „Barière de Trône" — jed-
nego z monumentów Paryża. W Niedzielę 28.
byłem wraz z Mierzkiem u Antoniewicza, gdzie
miło spędzili wieczór słuchając jego Annę Ostrzeicę,
nową, która już skończona i [illegible] gotowa.
W dzień zadumy to jest 1 b. m. byłem na cmen-
tarzu Père la Chaise gdzie między wielkiemi
nialemi pomnikami i nagrobkami oglądałem i kilka
nagrobków pamiątek naszych ziomków, między nimi
grobowiec Gustawa Matuszewskiego i Wołowskiego —
Muzyka Chopina i przezacnej macierzyńskiej
nauczycielki naszej młodzi: Klementyny z Tań-
skich Hofmanowej zmarłej w Paryżu r. 1848. i tu
złożonej. Skoro skalumny na której stoi jej prze-
[illegible]

toct z napisem; dwoje dziatek. Na dole napis "Wszystkie dzieci polskie są naszemi dziećmi" – jej własne słowa; czytaya dziet jej na zamówienie; i prośba do matek, dzieci polskich (w języku polskim wszystko) o "Zdrowaś Maryą". Mocnego na tym miejscu doznałem wzruszenia.

W Paryżu od dni kilku przeniknie wilgotne zimno i słota. Deszcz wiele nam przeszkadza w zwiedzaniu osobliwości. Już kilka dni tak pewnie zawsze stoi to. Już to trochę nie w porę wybrałem się – gdy w każdym razie mam wiele skorzystać, – ale cóż robić nie można było inaczej. – Od Wandzi list tego dnia co i od Ciebie odebrałem moja droga, trafem dziwnym jednej daty – i obydwa przeniknęły w jednym dniu obydwie na chwilę wyciągnęły mię o mnie. Wandzi list poczciwy i serdeczny; zdrowa i dość swobodna – ale jeszcze nie przyjęła odezwał się od domu. – Zresztą w Twoim liście było powtórzenie jej wiadomości, bo już to pewnie się że od niej szczegóły wcześniej się i dokładniejsze nawet mogę mieć wiadomości. Z Panem Eustachym Januszewskim widziałem się jako to już pewnie powiedziałem. Z Wasilkiem niedawno walentynę się i Mieczko P. się z nim poznał: dobry to chłopiec ale nic więcej – ale Wołoch zabity. – Ja zdrów jestem, z Paryżem oswoiłem się; z początku nadwyczaj niemię męczył i nużył ze wszech miar, ten natłok obrazów, i nawał wrażeń; że aż oczy bolą, i głowa boli, i serce boli. – Z resztą wierzaj mi: ten Paryż to szkaradne miejscisko! a gdybym tu przyjechał ażeby tylko się bawić, cieszyć to żebym się pewno przestrzelił i pozrzucał. Tyle na dzisiaj. Zostawiam trochę miejsca dla kuzynki Niecia który pragnie pozdrowić

– Serdecznie i całej dobrej

Rodzicom rzecz całuje serdecznie.
P. Kuzyna Mamcia i Liblowa przyjaźnie pozdrawiam. Twój Wład. Mieczysław
Trzajonym u Kolony także. —

10.11.1855

L. IX.

63

40

Palais du Louvre, Cour.

Paryż, 10. Listopada, 1855 r.

Kochana, droga moja Halciu!

Ostatni list Twój z 2. b. m. (N. 3.) odebrałem sercznie Ci zań dziękuję. Jak milemi mi Twoje listy w moim modnem tułactwie, jak dla serca mojego prawdziwa potrzeba, jakby mi, a nie, by były zwykłe tak obserwacyi, i czczości zastępy, i wdzięczeń za nie być umie, dowodzi list mój L. IX. w przeciągu miesiąca roz, cznia naszego pisany. Prosisz mię moja dro, ga bym częściej donosiła, ale kilka przyczyn Ci przytoczyłem, dla których to trudno. Łatwe i trudne zadanie. Ja tu w Paryżu prawie ciągle zniedrażniona zajęty, — wszystkich prawie robionych zupełnie coś i mnie przyjaciołom, mnie Mieszkowi drobiazg mus, i często bardzo wróciwszy do domu, znużony jestem i zniedrażniony — i tym co zniedrażnieni wreszcie samym sobą..... a zapatrzywszy się w próżnię... po podróżnemu, kiedy pisać zaczynam — — na piórze atrament prawie nie zamarzać mimo to, że gorąco, — bo tu Paryżu srogie zimno wilgotne mamy powietrze, chociaż mrozów niema, tak że mnie który tylko mrozy zubożały to z nosa — dokuczyły. Kogo nie ma nie tryumfuje Marceli... to powiadam

Kochana, droga moja Halciu!

Ostatni list Twój z 2. b. m. (N. 3.) odebrałem sercznie Ci zań dziękuję. Jak milemi mi Twoje listy w moim modnem tułactwie, jak dla serca mojego prawdziwa potrzeba, jakby mi, a nie, by były zwykłe tak obserwacyi, i czczości zastępy, i wdzięczeń za nie być umie, dowodzi list mój L. IX. w przeciągu miesiąca roz, cznia naszego pisany. Prosisz mię moja dro, ga bym częściej donosiła, ale kilka przyczyn Ci przytoczyłem, dla których to trudno. Łatwe i trudne zadanie. Ja tu w Paryżu prawie ciągle zniedrażniona zajęty, — wszystkich prawie robionych zupełnie coś i mnie przyjaciołom, mnie Mieszkowi drobiazg mus, i często bardzo wróciwszy do domu, znużony jestem i zniedrażniony — i tym co zniedrażnieni wreszcie samym sobą..... a zapatrzywszy się w próżnię... po podróżnemu, kiedy pisać zaczynam — — na piórze atrament prawie nie zamarzać mimo to, że gorąco, — bo tu Paryżu srogie zimno wilgotne mamy powietrze, chociaż mrozów niema, tak że mnie który tylko mrozy zubożały to z nosa — dokuczyły. Kogo nie ma nie tryumfuje Marceli... to powiadam

Łaskawa Kuzynko!

Zwahaniem odważyłem się dopisać słów kilka do ostatniego listu mieścia do Łaskawej Kuzynki. – Dziś gdy niewiem czy mój pierwszy przypis nieobtłumaczył Jej gniewu za moją zbytnią śmiałość, – dziś zaprzeczę sam pod wrażeniem mojej odwagi (a może nieroważności) z jaką chwytałem za pióro.... Wiele rozmaitych powodów, które kilkakrotnie na palcach przeliczyłem, nieuzyskanych abym był zdołał opanować się gorącemu życzeniu dopisania słów kilku do Łaskawej [illegible] a może gniewającej się [illegible] Kuzynki. – Oczekuję z rezygnacją pokarcenia lub amnestii a całując Jej rączkę błagam o przebaczenie i łaskawy wyrok – jako Jej nejmyrmidończyk z Kuzynek Mieczysław

iż się skarżę tylko: na [illegible] wilgotne=zdrowe powietrze. Dziwne też to fenomena zmian klimatowych! Studzieniecki aż się pozmarł w Paryżu niemoże w tym roku. Skoło Lyonu spadł tak wielki śnieg że pociąg żelaznej kolei o kilka godzin się spóźnił. – I brzegi Renu na wyżynach które oglądałem przed parą tygodniami okryte od dwóch kilku śniegiem. I w Madrycie jak pisza wielkie śniegi. Co się to dzieje!... Dzisiaj po słońcu kilko dniowej Bogu dzięki pozwolenie znów trochę pochodzić po lato. – Dzisiaj byłem w Palais i ogrodzie tutejszego Luxemburgu, – widziałem i Obserwatorium ale go oglądać niemogłem z powodu kilkomiesięcznej reparacji. – [illegible] Przy tej sposobności widziałem i kilka z tak zwanych Monumentów Paryża jak Kościół de St. Sulpice, Teatr Odeon, Tuileries Pantheon. – W tem ostatnim nie byłem na galerji na wieży aby się Paryżowi przypatrzeć – bo mgła była wielka. Dostałem się za kopułkę St. Jacques i Ecole Mont Rouge – widziałem Cimetière du Parnasse gdzie między innemi chowają skazanych na śmierć i byłem na placu gdzie tracą winowajców; ale nie mieszkam tutaj, tylko gilotynę – dzięki wysokiej Cywilizacyi! (Bywały jednak już wypadki że niedoskonałości naszego ludzkiego wynalazku że machina 5 razy zawodziła próbowała... a gdy zbrodniarz [illegible] umierający jak bydlę rzezane cielę – kat go, jak kurcze dorzynać musiał!...) Oto próbki!

Miejsce to leży na południowym krańcu Paryża
z nad do przeciwnego Montmartre (dokąd się także wybierano) jest mila austryjacka
odległości. Na dwóch głównych punktach odległości Zachodnio-południowej: Arc de Triomphe
de l'Etoile i Barierre du Trône 1½ mili austr.
byłem już poprzednio. Oto mała próbka
rozległości Paryża. Zapomniałem że jeszcze
nadmienić że mię zastanowiło bardzo widziane
na tutejszych cmentarzach ogromna ilość Cyprysów i to gdzieniegdzie wysokości 5ciu letnich
topol włoskich u nas! — Ostatni wieczór pia[illegible]
bym miło spędziłem u naszego polskiego wydawcy
Pana Antoniego Oleszczyńskiego — który mi czytał
wyjątki ze swojej pracy literackiej: pod t: Ro-
dowód Przybyłów, gawęda historyczna, coś na
kształt Pamiętników Pasha. Obraz z wielkiej
ilości z pamiętników i dokumentów familijnych
Pan Oleszczyński jest także autorem. —
Praca ta (w rękopiśmie) mocno mię zajęła. —
We Środę 7go byliśmy na wieczorku literackiej
wraz z Mickiewiczem p-u Antoniewicza. (A propos
Rorenta się tu świeżo pogłoska że Ł. kazano
wyjechać z Krakowa (?)). — Tegoż dnia odebra-
łem także list od Ciebie moja droga. We Wto-
rek słota dzień nam popsuła. —
We Czwartek jeszcze (opuściłem) byłem na Wysta-
wie Sztuk Pięknych (którą zaczynają już rozbierać).
Żeby Ci dać wyobrażenie nie już co do jakości
i ilości obrazów tamże, ale o rozmiarach pra-
wie niektórych powiem Ci że ja tam widział
obraz przedstawiający jakąś wojenną scenę z Algieru
32! kroków długi. (z 10 pewnie wysoki). Zajmo-
wał on całą ścianę jednej sali. Nic nie przesadzam.

K. A. Czart. Zwiedzał wielokrotnie muzeum Louvre, Malowidła, w nie mniej, jak 20 razy obejrzał obrazy Mickiewicza i Konopki. Widział na Wystawie Sztuk Pięknych w Luxemburgu i Paryżu. Leg. P. Ostatnio spędził [illegible] z Prowizorium. [illegible] o ekspozycji.

Marcelowi i Ks. Wincentemu Kowalskiemu za Cieszyn ciepłe i przyjacielskie pozdrowienia przesyłam.

Leyden Dania

66

jeszcze widziałem tamże osobno i Museum Chinskie – i co ciekawsze: Chińczyka żywego dorosłego – z chińską oryginalną fizyonomią, wygolony głowa z kosą włosów z tyłu; i na watach ich, jak moje stare mniejszych rozmiarów... (Pamiątki) z wielkiej podróży 30 lat) Kupiłem tamże i 2 chińskich monet dla osobliwości, które Ci na powrocie chcę pokazać. —

W Poniedziałek 5 b.m: byłem w Hôtelu Inwalidów i u grobu Napoleona. Widziałem szpadę jego i kapelusz, a i ordery które nosił za życia. Mocno na tym miejscu byłem impresionowany. Widziałem i Nowy grobowiec i sarkofag który mu budują – jeszcze nieukończony. Śliczny kościół Inwalidów. W pierwszym nawstwie pozłocenia (jak i u grobu w kaplicy N.) zbory gro i zdobytych. W Kaplicy Śtéj stoi baldachim złocony nad głównym Ołtarzem na które pada światło przez okno szkła pomarańczowego i wszystek złotem oblewa. Na kaplicę zaś światło przez okno z niebieskiego szkła – niebieskie – razem robią efekt cudowniejszy. — W Niedzielę 4go wyjechałem do Ciebie mój list ostatni. Oto i odnotowania zkwestowany w szkicu mój podróżniczy dziennik nawet, całego ostatniego tygodnia. — Pisz że i Ty moja droga do mnie niebawem. Ja tu zabawię w Paryżu do ostatniego tego miesiąca a list z Krakowa trzy dni tu idzie. —

Według życzenia donoszę że Ciocia P. mieszka obecnie w Hôtel de York Rue Ste Anne

Jak się ma Ojciec i wy wszyscy? Co tam słychać u was w Krakowie? Pani Krasnopolskiemu moje ukłony, tożsamo wszystkim znajomym. Rodziców oraz braci serdecznie całuję. Marcelowi P. Lucynie Liblowi przyjazne ukłony i pozdrowienia tęgie. Jak się ma to ostatnia?

L. X.

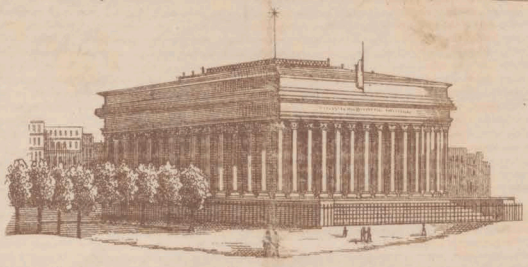

Bourse.

Paryż, 16. Listopada 1855 r.

Kochana droga moja Halciu!

„Chleb za chleb" – powiadają za pozciwość, list za list: może nie wielka zasługa; a to pokąd jesteśmy ludźmi wdzięczności podobno pozostanie zawsze jedną z głównych czynników w sprawach naszego życia. List Twój moja droga Halciu z 8 i 9 Listopada pisany, z prawdziwą pociechą odebrałem; a chociaż Ciebie uczynności dla mnie wynagrodzić pomożności, powiedziałem z odjęciem ręki. – Już to listy od osób nam drogich – wielką są rozkoszą w oberyznie. I tedy więc, wiedząc dobrze iż codziennie nie mogę z kwaju odbierać listy, nie mogę się przecie oprzeć pokusie abym mając walizę chwilę i znajdując w jakiejś takiej odległości w otwnie gdzie jest Ponta nie skoczył tam i nie zapytał: czy nie ma do mnie listu? I często dopiero z rozczarowaniem oddaleniem wyjeżdżę gdy uprzedni pocztowy sługa i sługa gospodarza w kupie listów i ulotnych – i [illegible] pokrzepi na koniec głowę, mówiąc: że nie nie ma. A wtedy odbędę zwykłe z kwaśną – bardzo kwaśną miną. Obrotem pomarszczonym – które i towarzystwo Mierzba mego nie zmoże wygładzić [illegible]

Ortotaic nasz listy obcy zanty, od przeora (nieobecnego w mnie) i Stud. – jak kurse.

Paryż, 16. Listopada 1855 r. – Kochana droga moja Halciu! „Chleb za chleb" – powiadają za pozciwość, list za list: może nie wielka zasługa; a to pokąd jesteśmy ludźmi wdzięczności podobno pozostanie zawsze jedną z głównych czynników w sprawach naszego życia. List Twój moja droga Halciu z 8 i 9 Listopada pisany, z prawdziwą pociechą odebrałem; a chociaż Ciebie uczynności dla mnie wynagrodzić pomożności, powiedziałem z odjęciem ręki. – Już to listy od osób nam drogich – wielką są rozkoszą w oberyznie. I tedy więc, wiedząc dobrze iż codziennie nie mogę z kwaju odbierać listy, nie mogę się przecie oprzeć pokusie abym mając walizę chwilę i znajdując w jakiejś takiej odległości w otwnie gdzie jest Ponta nie skoczył tam i nie zapytał: czy nie ma do mnie listu? I często dopiero z rozczarowaniem oddaleniem wyjeżdżę gdy uprzedni pocztowy sługa i sługa gospodarza w kupie listów i ulotnych – i [illegible] pokrzepi na koniec głowę, mówiąc: że nie nie ma. A wtedy odbędę zwykłe z kwaśną – bardzo kwaśną miną. Obrotem pomarszczonym – które i towarzystwo Mierzba mego nie zmoże wygładzić [illegible]

A zdaroza mi się nawet, że jeden z uroczników (skoro ich jest wiele nieuniknionych się) przypatrzywszy się tylko na mnie i na kopertę – nie czekając już odpowiedzi że nic nie ma, bo mnie zna i przygotowuje listy dla mnie. Toż każdy dzień w którym list od Was odbieram staje się dla mnie: niby Świętem. –

Mój dziennik doprowadziłem w ostatnim mym liście do końca 10 b:m. to jest Soboty ostatniej: – W Niedzielę byliśmy ze Stryjeńskim w Wersailles dokąd udaliśmy się koleją żelazną. Wersal jest to była rezydencya wszystkich królów francuskich – coś niby Schenbrun i Laxenburg razem wziąwszy wiedeńskie. Tylko że Wersal przestał być teraz letnim nawet pobytem gdzie Cesarz przebywa w St. Cloud; i tylko przestał iż tak rzekę narodową skarbnicą, gdzie się gromadzą pamiątki historyczne narodowe i zresztą Sztuk Pięknych tysiące ze Francyi całej. Wersal jest zarazem nie spełnieniem miasteczkiem. Pałac sam wyjąwszy ramek przepysznych ogromnem budową, rozpanialością, bogactwem i dziełami sztuki słowem wszystkim co oko i umysł, a zwłaszcza bardzo Francuza zachwycać może — prawdziwie rezydencya królewska. Nie myślę ci to opisywać listownie – za widzeniem to opowiedzieć można, a wiele i pokazać. Tu tylko powiem sam sobie nie byłem zdolny wyobrazić najwspanialszego tyle przepychu i bogactwa. Wszystkie ściany sal, ich sklepienia, mają niezmierzone obicia – kapitele złocone. A jakie malowidła!

W Na

wieży! To coś prawdziwie królewskiego. A galerya sama — to byłoby nad czym i półtorej codziennie posiedzieć. Cała historya Francyi na wszystkich jej ważniejszych momentach jest tu przeprowadzona. Sale od stóp do powały obwyte obrazami — a wszystkie po największej części przedstawia postacie w bitwach tak wielkości naturalnej. Ba nawet i sufity obwyte malowidłami. A sal takich jest bilko nasze — bilko dziesięć. Cóż dopiero pokoje królewskie — sale te. Jedną zwierzyłem — 100 kroków! A cała od parowców od zwierzchu aż do posągów malowideł płaskorzeźb w złocie drzewie grubo złoconych — od złotej Mierzenia najdawniejszych chorągwi tych Królów — porzeźbowane z kosztownością i ich wszystkie zbroje. — Przypomniało mi to trochę, trochę nasz niegdyś Biskupi pałac w Krakowie, gdy po pożarze przed spaleniem i pomiotłem — dwie sale biedny ów tylko ubogim skarbem w katedrze i pomnikami Królów. Gdy we Francyi tyle pomiotek żywych po jej przestrzeni świetnej pozostało — cenniej z świetności naszej całej pozostały nam tylko trumny — tylko nagrobkowe kamienie!? A jednak kapliczka ta tylko 1 widziałem!... — Oto myśli które zabolało przy niedrzeniu Pałacu w Wersalu!... Cóż mówić o niezmiernym pasku, o morzu wody w sadzawkach i bonatach otaczającej to rzeźwiącej!? Ale tak nawyk od wielkich wodotrysków nie było tu niedzieli w Wersalu, — gdyż to się odbywa tylko 1. niedzieli każdego miesiąca, — a wtedy była ilość z porcyanu której nie widziałem i tam już widzieć nie będę. —

Na kolei do Wersalu spotkałem się z panstwem Moostyanami starem, Stasiem Orłowskim i Tadziem Moostyanem.

Tych dwóch ostatnich zarzuciłem na stos kilka, popatrzywszy ich z daleka – bo to w Europie nowe okulary!

W Południe dokończyłem list do Ciebie. – Ale we Włoszech (między innemi) byłem wczoraj z Mieczysławem i Antoniewiczem w Observatoire, który nam odczytywał ustępy ze swojego litograficznego atlasu. We środę wiedziałbym cały dzień z Studentami po różne Quartier miasta. Widziałem między innemi ogromne składy zboża w osobnej budynku „Halle". Targ ryb – między niemi morskie ryby osobliwe żraki etc. Byłem także w Hôtel de Ville w środku – (gmach cudny) widziałem [illegible] Morgue gdzie wystawiają trupy znajdowane na widok publiczny dla poznania. Typ ma być jeden utopiony... Ale propos: zapomniałem Ci donieść że kiedy byłem pierwszego dnia polityczny w paryżu na Arc de Triomphe de l'Etoile – w willi tamże mojej bytności jakiś artykuł wziął się z tamtąd (z którego znalezione tytuły kosztowały!... — Wiele jeszcze innych osobliwości widziałem dzisiejszego [illegible] Wczorem byłem w Teatr Op. Włoskiej gdzie było przedstawienie (Norma) na którym [illegible] w Orleanie. Teatr piękny – Natłok spodziewałem się widzieć tam Cesarstwo – dla którego nawet pozłocono przygotowania N.N. Orzeł [illegible] światła Aleryjskie etc. ale nic [illegible] Bienvenue. –

We Czwartek wyprawiłem list do Tatka a wieczór [illegible] z Mieczysławem pijąc a mnie herbatę i zapalimy na kominku – co tu do pokoju palery u mnie. — Dzisiaj będę na wielkim Festiwalu w Pałacu Wystawy 1200 exekucyjnych! to ci stosk [illegible] Idę tam w dalszie. —

Więc i list ten nasze

Wasz Mieczysław

24.11.1855

L. XI

Paryż, 24. Listopada, 1855 r.

Kochana Swoja moja Haluie!

Ostatni list Twój z 16. b.m: odebrałem 19/20 t.m. Był on Najprawdziwszą a miłą niespodzianką, bo tylko prawie Na zawsze żegnaja.. byłem tego dnia na poczcie. Za tatką poczciwą niespodzianką z Twojej strony, nie umiem Ci się inaczej odwdzięczyć jak tylko szczerym odpisem. I byłbym go już przestał wczoraj wieczorem - onegdaj nawet - gdybym był nie miał sposobną znalazł chwilę. Do Wandzi wczoraj pisałem list 4ty od naszego rozstania, chociaż niedawno temu do niej pisałem. Od niej dwa listy otrzymałem odebrałem od Wiedy wyjechała z Krakowa ostatni 20.- Skarży się na moje milczenie - ale usprawiedliwienie tylko powiedzieć go - bo inaczej skarga byłaby na mojej stronie. -

Donoszę Ci że 21. b.m: przedłużyłem jeszcze najem mieszkania mego na ½ miesiąca, - to jest zostaję w Paryżu aż po 6ty Grudnia. Bo Paryż, taki wielkie miasto, a chcąc jako tako poznać, nieco czasu potrzeba - tu przy okazji najniekorzystniejsza wielkiego czasu którym rozporządzam - zauważyć.

Dziwisz się w ostatnim liście że pomyliłem

Kochana Mamuchno!

19/7 6 m. Kilkakrotnie usiadłem, na myśl pisania=
=ję Twoją nie kleiła mi się pióro. Jeszcze nie przyszło mi
usta na pisanie i ostatni list. Mieszkam bowiem teraz
przeszło ze Lwa z Krakowa ostatnie miejsce. Wczoraj
ze dnia 2 do mnie dotarł. Wiem na dobre, że mnie
za ostatni wczoraj mi nazwę ostatni przyszło
na pisanie. Niedawno mi przyszło
— Przyjaciel z Paryża
ostatnie. Przyjaciel z Paryża
Przyjaciel z Paryża
Przyjaciel z Paryża

a zwykle około 2ej godziny dopiero. —
Z rana trochę się później wstaje jak w domu
bo i rozmaito i niedaleko rano nie wiele
można — bo Galerye etc. około 12. otwierają.
— Oto w Niedzielę 18. byliśmy potém wszyscy
Sto Marjanne na wystawie, na obiedzie
polskich potrawach — które ja
Ciocia dowaliśmy. Obiad gotowany przez
Kucharza polaka — bo przy Stolicach
całej Europy, jak już wspomniałem. Byt
tutaj Barszcz — rosół rozmaite — pieczyste —
i zające z baranami (między innemi); pora
mię się i wino — a nawet Szampan stoi
tu. Już to ex do mnie, jakbym nie znał
swoją drogą — wolałbym być chwilami na
wet niż zwykle rzeki dnia tego — a wszystko
to pieniądze dać jakim ubogim —, a byłby
stowarzyszeniu moje, tęgiej dzień 18. uczciwy,
gdy i humor mój, w oderwaniu od Was moi
drodzy, w dniu tym nie chciał się dać
wesołości — ale cóż robić, trzeba się i do
tego czasem zastosować. — Wieczorem
byliśmy na balu publicznym w sali
Valentinois — gdzie miałem sposobność przy-
patrzyć się i temu rodzaju życia Paryz-
kiego. Jak mi się dziwna to chwilami
wesołość tych ludzi wydała, i gdy tym
razem nie byłem w dniu tym skazanym.
Oto i 18 listopada!
— Dniem poprzedzającym to jest 17 (w sobotę) byłem
wieczorem z Ciocią i Mieszkiem
w Teatrze "St Martin" gdzie przedstawiano
Paryż w historycznych dramatycznych obrazach

Ja tam nigdy przed godziną 2gą nie bywam
a zwykle około 2½ godziny dopiero.—
Z rana kwoli się później wstaje — jak w domu
bo i zimno i niedziela rzecz nie wiele
różna — bo Galerye etc. około 12. otwierają.
Otóż w Niedzielę 18. byliśmy potem wszyscy
Sto Maryanne na wyścigach, na obiedzie
polskim polowo-stołowym — który ja
Cioci dawaliśmy. Obiad gotowany przez
Madame polaka — bo paryż przecie stolica
całej Europy, jak już wspominałem. Był
barszcz — rosół zajęczy — pieczyste —
i zające z baranami (niedzy innemi); sama
mnie się i wino — a nawet Szampan stoł
cił. Już to co do mnie, jakbym nie nasz
moja droga — wolałbym był obiadu mniej
ale wszystkie rzeczy dnia tego — a wszystkie
to pieniądze dać jakim ubogim —, a byłby
stokrotnie więcej mnie i lepiej dnia 18. wszyscy,
gdy i humor mój, w oddaleniu od Was moich
drogich, w dniu tym nie stawiał się do
wesołości — ale cóż robić, trzeba się i do
ludzi czasem zastosować. — Wieczorem
byliśmy na balu publicznym w sali
Valentinois — gdzie miałem sposobność przy-
patrzyć się i temu rodzaju życia Paryż-
kiego. Jak mi się dziwna ta skoczliwość
wesołości tych ludzi wydała, i gdy tym
razem nie byłem w dniu tym skazanym.
Oto i 18 listopada!
Dniem poprzedzającym to jest 17 (w sobotę) byłem
wieczorem z Cioci i Wierzbicką
w „Featre St Martin" gdzie przedstawiono
Paryż w historycznych dramatycznych obrazach

Jak Matka na wieczorze dziecięcym, które to kochanie miewa — w domu, w Lwowie, w Paryżu — Wszyscy przy Tobie, Kochanie Matko, Wieczorem byłem w Comédie Française, gdzie grano „Les Fourchambault" Emila Augier. Sztuka ta jest [illegible]

Kochana Matuchno!

19/11 b.m. Wiadomości wyjątkowo, na moją prośbę, przesyłam dziś za=
=pisuję na kilka dni przed odejściem, aczkolwiek nie mam zupełnie żadnych
nowin. Jak się to Ci..... [illegible]
Wczoraj [illegible]

List Twój do mnie zaadresujesz do Londynu —
teraz, spodziewam się jeszcze w Paryżu odbiorę
te dwa listy Twoje z 18. b.m. — gdy już nie
będę 21. b.m. — ani nawet tylko do ostatniego
bywać w Paryżu ale do 6 Rue Gaudin. —
Czy odebrałaś list mój (L. X) w dzień 18.
jak wyznaczałem, i czy się tenże sam pozycz-
nit Twoi w czasie do rozstąpienia Ci w tym dniu
mojej nieobecności w tym dniu domowego
naszego święta, czy Ci go wieczorem dopiero
nazajutrz. Jak ten dzień tam bez nas
(mnie i Wandy) przepędziliście, czy mnie
Wam bardzo brakowało — Tobie droga
moja Flatcie?! Jak Tydzień dzień moja
droga przepędziłaś?..... czy byłaś smutna
czy dość wesoła — czy tylko w rozsypce
nerwowe. Odpisz mi na to wszystko szczerze
gółowo. W liście powyższym do Paryża po-
stanowiłem, który, jak wszystkie od Ciebie
otrzymuję z upragnieniem. — Jaki dzień z
Mierzkiem, Cioci, Studnickim przepędziłam
w południe razem. Z rana byłem na mszy
w kościele S Roche — gdzie nabożeństwo z
kazaniem trwało do godziny 4tej po południu
bo to w Paryżu świąt uroczystych, kiedy
dzień zgoła po świętach — a w południe wstaje.

Dnia 21. to jest we środę [illegible]

Paryż 64

w Teatrze Porte St Martin jest to niby coś jak Polska w Wiślicznikach ale nie to miejsce. Ta więc wtenczas niedzy innemi i nie Sz Bartłomieja – i Joannu dziewica Orleańska etc etc. Niektóre sceny są porządne. Tego dnia także odebrałem zaproszenie od Dyrektorstwa Grand Opera Motetta dla Jula który wczoraj Generałowi G. według życzenia autora – co dalej Mendelssohn powiedzieć. – Dnem przedtem to jest 16. w (Piątek,) byłem na owym albercymowskim koncercie, który ci pisałem dnia tego zapowiedziałem. Ale cóż powiesz, że nie zrobił na mnie oczekiwanego wrażenia. 1250 exekutujących! Daj pomnożyć tych koncertistów na sceny Niby jaj nawet Opery talijnéj – a uszy Włochem pozwierają, dusze z ciała wyleczą, nerwy porwą się będą tak sadzą, – w ogromnym gmachu i Sali Wystawy zmieścili jak na dworze w dzień słoneczny oświecenie świetne soli balowéj. Z tém wszystkiem powiem trzeba że koncert był nudny – tylko nie tak efektowny jak sobie na linie 1250 wyobraziłem. 20. i 22 odjedziem w Galeryi Obrazów i Muzeach Luwru. Nie można sobie wyobrazić jakie tam ogromne i bogactwo zbiorów. Same arcydzieła oryginały Rafaelów Vandyków Rubensów Dawidów etc etc etc Arcydzieła! a odniesione napełnią nabytki otworzyłowi jak w Egipcie i Algierze jakim p. p. muzeach – te sfinxy i sarkofagi – te hieroglify, mumie i wszystkie obelisków etc etc. Jest to cudze pasyja która nie najbardziej

20. to jest 22 Grudzień byłem jeszcze na Widowisku – Jak wszystkie – jest to Teatr Historyczny

zajęta. –

L. XII

Palais de Justice.

Paryż.

Sobota – 1. Grudnia

Kochana, droga moja Halu!

Jak też Hugo – jak pomału listy tu idą z Zwahkowa. List Twój z 25. wczoraj dopiero odebrałem. Tego dnia i Ciebie list mój zapewne dosięgł – szczęśliwym wypadkiem, z tejże samej co i Twój daty. Za list Twój ostatni, jak i za wszystkie inne – dość – cześć, serdecznie serdecznie Ci dziękuję moja droga. Tem bardziej Ci za nń wdzięczny jestem że z Twej strony najczęściej – tylko jeden pisany – że ja nań tak długo, tak z upragnieniem, niespokojnością nawet – czekałem. Zaprawdę się bowiem moja droga częstszemi ostatniemi czasy, listy, toż pociąg czasu od 22. do wczoraj niezmiernie długim mi się wydawał ... i zaczęłem się już niepokoić – codziennie z poczty wracając zawsze. List Twój ostatni nie najweselszej był treści mi nastroju. Stan zdrowia Ojca naszego, jak i Wandzi zasmucił mię głęboko, i zaciemnił mo je myśli, i podrożył tęsknotę. Wierzaj mi moja droga, że chwil tu ani ludzi ani rozrywek, gwaru, abym się cześć wydaje z myślą moją o

wasz.. o Wasja. I tak, wczoraj, gdy przed
[illegible] wyjściem na teatr z Mierzkiem według ułożonego
projektu – właśnie Twój list odebrałem, spieszę
się i ku temu uczułem usposobienie. –
W ostatnim moim liście doprowadziłem
dziennik mój do Soboty – to jest 24.
– W Niedzielę (25) byłem w kościele, pisałem listy –
po południu zwiedziłem [illegible] z Mierzkiem Cmentarz
Mont Martre. Widziałem tam groby wspaniałe
Polaków wyznawców – grób poety Słowackiego
Juliusza [illegible] znany Mierzkowi nienagannej
odrutki. Wierzaj, mi i groby zdają się do oso-
bliwości Paryża. Ojak wielgim cmentarzem jest to
stolica! wśród blisko 2. milionowej ludności!
A czy wiesz Ty, jako tu wygląda umieszczenie zmarłych?
Według obrachowań statystycznych – w normalnym
stanie – co minut 18. jedno życie (rozpada
się ciało) zaczyna się!... – Lecz dość już tych myśli.
W Poniedziałek byłem w Pantheonie (nowym kościele
S. Genovefy – przeznaczonym wyłącznie na świątynię
sławnych ludzi pisarzów) – Byłem tu i w grobow-
cach sławnych ludzi – między innemi oglądałem grób
Woltera; – byłem i na wieży – z tąd przy dniu
pogodnym widok wspaniały i rozległy na Paryż
przedstawić się może oczom. Tego dnia jeszcze
zwiedziłem stary kościół S. Genovefy; i cmentarz

Wa[illegible] [illegible] (Montmartre) położony na wzgórzu, z którego [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

wazowej w „Jardin de Plantes". — Wieczór byłem
w Nicerkien i Studyi jednej z Café Concert
gdzie produkowano takie sztuki "magiczne i
akrobatyczne", i gdzieśmy oglądali Asteków
rodzaj ludzi niedawno na jednej z od-
dalonych wysp odkryty — karłowaty z fizyono-
mią ptasią — a którym bardzo najmniej nie
obcemi wcale. Lecz o tem potem. —
Tegoż dnia widzieliśmy tu także w pewnym
Kawiarni iluzjonistę z powodu pozbycia
Króla Sardyńskiego. —
We Wtorek: byłem obejrzeć Wielkiej Rewji
Wojskowej na Champs de Mars 1/4 milowej
Szerokości, — z okazji pobytu Króla Sard.
Potem to oporządzeniu oglądałem Szkołę Wojskową
we wsi, należało tylko: 40 t. wypowiedzieć.
We Środę — oglądałem jeszcze Galeryę w
Luwrze i Bibliotekę i Księgarnię Polską.
We Czwartek 29... byłem w Kościele Polskim,
zwiedziłem wtedy inneni Wielkie Magazyny
zbiorów à la Belle Jardinière z zwiedziłem wtedy
w Piątek (to jest wczoraj) Gabinety Anatomiczny i Patologiczny, —
gdzie oglądałem ogromne bogactwa pod
względem zbiorów: szkieletów, odlewów
modelów minerałów zielników etc etc.
Materyałów do Lekarnictwa i Weterynarstwa. — Tegoż dnia odebrałem Twój list
Byłem z Nicerkien w Comédie Française:
Sztuczki La joie fait peur — i znowu
z Kostowa: Mademoiselle (Hélène) la Sœurière.

Pierwsza sztuka sama dokończyła co do wykonania — w Helenie La Segl: w Karbowej tej oddał znacznie rzemieślnik Karbowski sentymentalnego natrabiała wypychanego pan Wilkoszewski. I Kiukowski w roli Martina może emulować. ———

Wiadrenie Asesenta niedało nam się wczoraj z powodu zmiany dnia w którym wiedzenie dla publiczności jest dorywczego.

Tyle co do dziennika. ——

— Na pytanie Twoje co do maszyneki do strzelby dla covch grani Oborski — odpowiada Studzieniski iż się dowiedział że na to doktor fabrykant musiałby oglądać pagenttki by maszynki do niego zastosować. To więc dało by się zrobić we Wiedniu. —— Co do pytania o Cioci i Mieczka: to Mieczko P. zamierzył towarzyszyć w podróży do Londynu. W Londynie pożegnamy się, ja wrócam przez Niemcy do Krosna; Mieczko zaś Cioci do Paryża. Czas powrotu Cioci i Mieczka nie do oznaczenia. Cioci medytuje jeszcze czy zdoby wpis- czy nie? Postanowiła chce zrobić sprawunki które niby już zaczęła... — Stan mojej kasy: z Prowidencyi (2000 fr.) postawa wyboleżi- tej potrzeba: to jest 500 fra. wypłaciłem Stu- dzieniskiemu. Drugie 500 są na wyjazd zimowy. Zaprawdę, nie robię żadnych wydatków, ale to dorzyna ogromnie a zapłacenie 1½ miesiąca stancyi, kilka nie-

12.12.1855

L. XIII.

(20) 79

Paryż, 12. Grudnia 1855 r.

Kochana Swoja moja Haleiu!

Jeszcze list jeden z Paryża! Ostatni — Jutro wieczorem wyjeżdżamy do Londynu. Mieczko P. towarzyszyć mi będzie w tej podróży. Cioci a pozostaje w Paryżu, gdzie robiąc sprawunki etc. oczekiwać będzie powrotu synów do Paryża. My z Mieczkiem zostajemy się tedy w Londynie. Ja z tamtąd wracam na Bruxelję Berlin — do Wiednia i Krakowa. W Wiedniu spodziewam się stanąć [illegible] swego roku — bo w Londynie [illegible] się tylko zatrzymamy. Z Londynu teraz nie wiele korzystać będzie można. Mgła nadmorska ogromna o tej porze widok nawet zewnętrzny miasta psuje. Wszelko które tam jedzie na dni kilka boję mi się tem na. oprowiadać. — Moje garderobę z małemi wyjątkami zaopatrzam we Wiedniu, gdyż tu ceny bajeczne i krawcy szarlatany, jak się o tem przekonał niejaden dość czasu. Mam koję sukień o dni kilka tylko spóźnia się we Wiedniu a ja jej tu boję się napatoczyć tem. — toć mi przybyłoby kłopotu niejednego we Wiedniu. — Telegrafuję Ojcu dzisiaj do Paryża Cioci w Piątek procenty. — Cioci się obawiam aby się nie zawahała z wypłatami w Paryżu!.. Toż wziąłem od niej tylko te 500 Franków które z mej Moedytury wypłaciłem byłem Stadnie pieniędzy. — List Twój ostatni moją

Cioci odbiorła list 3 Paźdz. [illegible] ... list 3 Paźdz. [illegible] ... Paryża [illegible] ... Paryża [illegible] ... Paryża

Droga Halcia z 2 ro grudnia odebrałem
list Mamy do Cioci — oddałem tegoż. Z
Medytacyi Cioci poznałem, że jeżeli
Ma Mama nie ażeby sprawunki wczoraj
wane były porobione z pewnością, toby potrzeba
ażeby Mama te dwadzieścia franków Cioci
jeszcze nadesłała, bo Ciocia sprawunku się boi by się
nie rozawanturowała z swoją kasą, gdyż i Mierzba
P. (któryby inaczej był już powrócił do kraju) kasę
zaprzestała. — Właśnie nadszedł Stukieniuchi
i przerwał mi pisanie listu wiadomością — że nad
ranek list od Ojca do Cioci — w którym wyrażone
życzenie było Kuzyna nad 10. dni zatrzymać się w Lon-
nie. Będą się starali tamże o ile możności radzej
uczynić. Tak więc ale moja droga Halcia, nie
obawiaj się: że jeszcze nowego Roku — to jest w
roku przyszłym! — Macie tu Kuzyna na Ja-
cyna nad wszelki zamiar ichcej zatrzymały
sprawunki i Fotograf. I oto jutro do
jutro: to jest 14 ro wyruszamy wraz z Mier-
zeniem do Londynu. Ciocia zbiera się po obiedzie
wyjdzie odpisać raz. Ojcu. W drodze naprawi
bawiliśmy się z M P. o ile można najlepiej
bo tego robić — jak wszędzie; i to zima ostra
nadzwyczaj. W Paryżu śniegu już kilka razy
spadło i porządne zimno, to i biedujemy
dość w Paryżu! I dziś wszystko zawalone jest
śniegu. Wczoraj ulicach zasadach nie wielebny już
z Paryża korzystać mogli, bo mieliśmy tu mowę
w przeszłym tygodniu i kilka dni stoły. —

Rodzicom wiadomości dałem. Dowiedzieli się
Kuzynowie tamtą wiadomość. Całe dziecko zdrowe
Twój Brat
Ignacy Paderewski

Paryż 13 Grudnia 1885
o godzinie 11.

Dnia 5 Grudnia

Z tem wszystkim byłem jeszcze raz z Mieczysławem w Teatrze

(2.) w Théâtre de Gaîté (3/12) Duma o le Medin des Enfants i jeszcze jakąś sztukę.

(3.) W Poniedziałek 3 go widziałem przepyszne Diorama przedstawiające Etolę przed Konstytucją w 2. miesiącach się obrazach i Kościół Notre Dame, = również. Widziałem także wystawione dwóch rodzaj jaszczurek latających (wypchane) które prawie naturalnie udają nieruchomo. Mieszkańców Księżyca." Upadły one na brzegach Normandji po wielkiej burzy. ———

(4.) We Wtorek zwiedzaliśmy, wraz z M. P. Gabinety przyrodoznawcze w Jardin des Plantes. Tego dnia odwiedziłem z M. P. i poznałem Michasia Dziedzyckiego syna ś.p. pana Henryka który tu oddany został przed 10. miesiącami do szkoły wojskowej Collège de Louis le Grand. Narzędzie podobne jak w Akademji Juszyn z Mównicą K. przypomniało mi moje dawniejsze lata podrobnie doli.

Tegoż dnia wieczorem poznałem jednego z naszych wielkich Polaków: Autora Dorysa Kazola B. — z Mohorta Pana Wincentego Pola, to nazwisko opowiedział. Tożsamość ich mi tego od Autora romansu „Kamionkiego" i autora „Dorysa" Na cześć z Mohorta — co chciej moje Polskie oświadczenie Marcelemu.

Zaraz mi miał z Mohorta Mohorta Dorysa, ale ciężko. na wyjeździe

(5.) 82 De Goyde Lat dzieci ogromny. ——
6.) De Cwartet zwiedziłem jeden Corsent.
Dużo tam ciekawych rzeczy — ale do opowiedzenia
za wiele.
(7.) W Piątek Zwiedziłem „Conservatoire des Arts
et des Metiers." Museum wszelkich Modeli.
Pogoda dziś odebrałem list od Cieli moja droga 27
Dziś koję Cieraj moja droga — Ach wieczorkiego byłt martwią
małoje Cię jednak widzenie. — ——
Resztę dni zajęty mi fotografi i sprawunki —
Wieczorem jeszcze tylko dodam a w Niedzielę zwiedziłem
Pc. Adama C. u którego bardzo Cekawie i uprzejmie
byłem przyjęty. Otrzymałem numer rzeczywiste zaproszenia
na przyszłość — w którym koncertu nie będę miał. —
W Niedzielę rano mam liście wasze miłe rabat w Mieniu

L. XIV.

21 83

Southampton 16/12. 855

Kochana, droga moja Klaciu!

Jestem za morzem — na wyspie, na Angielskiej ziemi! Stoję[my] w „Southampton" — mieście nad morską zatoką. Rozuchaj tego miejsca na karcie ojczyzny — i pomyśl sobie, jaka przestrzeń ziemi i już nie ziemi tylko ale i morza rozdziela nas! Gdyby jakie zaburzenia żywiołów zniszczyły tu okręta wszystkie, i wyludniły mieszkańców, — znalazłyby tu środki do utrzymania życia; ale musiałbym stracić nadzieję bez pomocy od stałego lądu dostania się kiedykolwiek do was, do ubogo kraju, — i stałbym się drugim „Robinsonem". Bo przestrzeń bez pomocy wynalazków ludzkich — można się dostać do Rzymu i Palestyny! Ale z zamorza!? — Dziwacznemi może wydadzą Ci się te myśli, ale cóż, kiedy one do prawdy nasunęły mi się, — bo ogrom morza — imponuje ogromnie! —

Z Paryża wyjechaliśmy 14/2 o 9 tej z rana, to jest ja, Studnicki, i Mieczko P. — Koleją żelazną, przebywając mnóstwo bardzo długich tunelów jechaliśmy aż do „Hawru", gdzieśmy tego samego dnia o godzinie 3. popołudniu stanęli. Między 4. a 5tą godziną wirowaliśmy paszporta i udaliśmy się nad brzeg prosto, skąd widzenia morza. — Morze — to widok zaprawdę niepospolity! To coś więcej jak Paryż, jak wszelkie miasto: „najpiękniejsza księga kamienic"...! Morze — to jakaś z olbrzymów dzieci-natury! to kawałek — Świata! Nigdy nie zapomnę tego wrażenia! Pomimo gwaru miasta okrętów — lasu masztów ... odpoczywają[cych] w kanale zatoki morskiej, — ujrzałem przed sobą rozległy, dla oka bezmierny: „stepy — wody!...

Kochana Siostrzyczko! — Kopię naszego dobrego pisania dziś cały, ponieważ mi obiecano oddać list, gdy okręt angielski wyjdzie w sąsiednie wybrzeże Francji. Jakie wrażenia będę miał, gdy ujrzę znowu ziemię, o tym napiszę Ci w Paryżu, jeżeli Bóg zechce. Tymczasem ściskam Was wszystkich serdecznie, a Ciebie, Kochana Siostrzyczko, jeszcze raz. Bądź zdrowa, kochaj mnie, pamiętaj o mnie, a ja Ci przyrzekam, że będę pisywał do Was często, ile tylko będzie można. Ściskam Was wszystkich serdecznie, a Ciebie, Kochana Siostrzyczko, jeszcze raz. Bądź zdrowa, kochaj mnie, pamiętaj o mnie, a ja Ci przyrzekam, że będę pisywał do Was często, ile tylko będzie można.

Pan mój Stanisław nie urodził się i nie
spędził swego czasu na Podolu, a gdyż
tam i była dwór kilka, nie poświęcałaj nowel Jose
jeszcze z uwagą rozległemu widokowi równin
rozciągających się wokoło i mgieł w przestworzu nieruchomo
rozwiniętych — bez końca. Trudno ci więc w wyobraźni
rozwinąć bardzo miary porównania, dla bezmiernego
widoku morza. — Wieczór zapadał. Wiatr silny
wokoło powiewał deszczem. Wysunęliśmy się
na mały wymurowany — terasę murowaną z tafli,
opierającą się na swojej konstrukcji. Tu otwarł nam
się widok rozpaniały. Przed nami ogromna — niezmierzona
przestrzeń wody rozkołysanej, kolorem
bardziej niż kobaltowego — połyskującego białą pianą
przetykającą się fali. Wicher z dziwnem, siły jakiej
nie spotkałem jeszcze nigdy, dął od morza. Na
brzegu z szumem, dziwnym groźnem, tocz
kolorem i ryknieniem rozwijały się bielące bałwany.
Jeden drugiego potrącał, zabijał i podrzucał aż na brzeg oblewając go co chwila.
Z bliska i daleko widzieliśmy kilka okrętów
pasujących się z falą i dążących do brzegu;
a dalej to tylko żagle bieliły się, to tylko
maszty stroiły niebieskie, lub w dali prawie
nie widzialne, na widnokręgu wody stykającej
się z niebios sklepieniem — okręta — przestworze
wolna, spokojnej, z rodzajem pewnej dumnej
powagi zbliżały się okręta zagłowe, zapisane
czarne swoje sylwety i bijąc pianę po morzu
wodne, kołysały się na morza rozwierzadle.
Temu morzu — o 12 wiosny nieliśmy jeszcze
oczy, — my mieszkańcy ciągli stałego lądu!...

Jak powiadam morze było silnie wzburzone
Dnia tego. Nasz Mentor-Doktor, tym razem
Delenduhów swoich zwale nie namawiał do
morskiej przejażdżki. Ale „Vive la jeunesse!
będziem mieli buce rapowne w wodzie, to tem
lepiej — na morze..Ho! i buca! Byle w Krymie
i niewidzieć gdzie można papierów!? Hej! a
co na wisie to nie utonie!..." Przed północą
która ja z obydwóch moich towarzyszy podróży
dorzadzałem — wsiedliśmy na Okręt. Był
to parowiec o dwóch kominach, — porównując z
żaglami; wielki, większy już daleko niż parow-
iec na Renie. — Zwiedziliśmy kajutę, gdzie
bardzo było gorąco i ciasno. We środku był stół
długi, po obu stronach łóżka nad sobą, jak
powyszarzane szuflady. Dla gorąca udaliśmy
się na pokład. Tam jeszcze Mlapał wiet-
rzyk. Okręt stojąc jeszcze na kotwicy, kołysał
się już mocno, daleko mocniej, niż wczoraj,
sama łódka na rzeczonym Dunaju. Nadeszła
Jutro. Z powietrza [illegible] wszystko
bardzo ładnie. Jednego z naszych współ-
podróżnych, odjeżdżającego, — przyjaciele, grono
Muzyczne zrobiło serenadę Wokalno-
instrumentalną. Hiszne Hura i okrzyki:
Anglo-Francuskie! — Dodać tu muszę że
wiele traciłem z tych przyjemności, dla mocnej
Luxyji, która mię męczyła. Wypróbowałem jakoś
Lawendkę na środku okrętowego pokładu, —
a objąwszy poręcze od komina kajutowego, i za
[illegible] od maszyny buchu
[illegible] na głowę — umyśliłem poreść
Lecz a jeśli można powrócić nie dotarłszy z chorob-
mowską.

Kuszyliśmy. Niemożesz nigdy zrobić sobie wyobrażenia rzeczywistego kołysania się okrętu. Morze było nadzwyczajnie wzburzone. Kołysania straszliwie gwałtowne. Nie dopisania straszliwe a raczej niezmierne – jest to uczucie, gdy okręt chyli się [illegible] w przepaść bez końca i zdaje się, iż się unosi ponad wodami. Kto się nigdy nie kołysał gwałtownie na kajdanach, a raczej nie był na niej kołysany, nie może sobie jasnego wyrobić wyobrażenia o tem uczuciu. Ale kajdanki można w krótkiej chwili zatrzymać gdy się w głowie kręci za pomocą, i stosunku, lub niemiłko się robi. Nad kręcie tora się kajdan bez przestanku 8 godzin. My na burty przytyczaliśmy godzin blisko 12? W kajdanki dla uniknienia kołysania się zaś jeden, nie mogąc zatrzymać jej, raczej się rzuci, gdy się [illegible] na stołach ścielić! Z obrazu kto wiedzie i gdzie-przed kołysaniem się. – W nocy w której przytyczaliśmy morze było nadzwyczaj wzburzone. Wszyscy prawie, straszną odbywali chorobę morską. Ja stosunkowo zdrowszy bez przestanku przez godzin 8. Studenci jeszcze mocniej odemnie. Miewałem bardzo lekko jak przez cały. – Z tem wszystkiem wspaniały to jest widok gdy tak morze rzuca wzburzone, gdy okręt raz leci przodem w przepaść ogromną bez końca, a drugi raz rośnie na bałwanie aż pod chmury. To znowu bałwanami aż kłębi się na nim. Bałwany te [illegible] wzbiegały do [illegible] okrętu – dwa razy przeszły [illegible] [illegible] [illegible]

1856

s. 87-100

(2) 76.)

1856.
L:I.
1.)

Lwów, 10. Stycznia 1856.

87

Kochana, droga moja Halcia!

Na wyjezdnem do Medowy, pierwszych dni tego miesiąca, odebrałem list Noworoczny z Krakowa i odpisałem pokrótce Tatkowi odsyłając go z resztą wiadomości do listów które do Ciebie i Władzi jednoczesnie wyprawić zamierzałem. Ale przed wyjazdem brakło mi czasu a niechcąc byle jakie listy nabazgrać — dziś to dopiero czynię. Wczoraj około południa wróciłem tu do Lwowa — z kąd wyruszam jutro do Niesłuchowa do Kazimierza D. gdzie już aż po 1. lutego zabawię. Adres mój tam: M. D. Niesłuchów p. Lwów, Busko pr: Przyjmuję tam, jak już w liście do Tatka nadmieniłem obowiązki praktykującego Ekonoma na ten czas; — Kazimierz wyjeżdża ze mną pierwszych dni Lutego do Lwowa, gdzie mnie będzie reprezentował u Golachowskiego (z którym jest w zażyłej przyjaźni) a z tamtąd jedzie do Wiednia. — Byłem tedy w Medowie, gdzie mi Zygmunt rad był bardzo; przyjechałem tam z Julinsrem D. do którego wstąpiłem po drodze do Jaworowiec. Zastaliśmy Mania Towiańskiego wyboru na sadzawce w przeręblach — była to bowiem Wigilja Ruska Bożego N.; post ów był nieruszony; wieczerza jego czysto postna bo dawnieyszemu Starozwyczajowi — ktoby zresztą wieczorem swoje podarunki znosili — tradycyje bowiem patryarchalne utrzymują się tu dziś ogólnie na Rusi, mimo zmiany stosunków dawniejszych wtórciańskich. Oprowadzał mię jeszcze poeta Manio do zmroku po oborach stajniach i gumnie robiąc mi gospodarskie obserwacyje — a ja jak gąbka wodę wciągałem w siebie każde jego słowo starając się o ile możności i z tej krótkiej tu mojej wizyty skorzystać. Niedziwuj się droga moja Halcia że z poety tak prędko przerabia się trzeźwy; prawdziwy poeta duchem, artystą jak ja, wszędzie i w każdej pozycyi najprozaiczniejszej rzeczy i zatrudnieniu potrafi poetyczną stronę upatrzyć i ocenić — boć

Cóż jest prawdziwa poezyja innego jak nie oczyszczenie uszlachetnienie i podniesienie uczuciem wszystkiego co jest prawdziwie cenne, szlachetne i piękne w myśli i życiu, słowie i czynie. A czyż mało szlachetnych prawdziwie piękności – mieści w sobie ten świat Boży? 12 wieś – najbardziej zbliżona do pierwotnej natury a czyż nie szlachetnym i pięknym jest natchnienie około roli? Ten sposób życia, ten zarobek chleba którym zda się Pan Bóg głównie w mniejszym i większym ~~stanie~~ polskim przeznaczył? I dziś, na dziś i jutro jakiż nasze główne nasze jedyne zadanie? Oto uszlachetnić siebie i drugich, słowem i czynem – i dzierżeć silnie ten kawałek ziemi polskiej, którą Boży nasze opiece powierzył (bo ojczyzna nie tylko w niebiesiach), – a i starać się byle uczciwie, przyzwoicie jej i wydrzeć rok obcych lub mniej godnych. – Jak pięknie określił Brodziński to życie w tych rzadkich stosunkach – w swym Dziadku:

Młodzieniec: „Dziadku? z kąd to dostał chleba?

Dziadek: – O! pszchleb nam wstać trzeba
Bo droga trudna i długa ...
Najlepiej ujść się potrzeba i
przy potrzebie brdzić chleb swój
Ale zdrowym – i spokojnym! ...

Ale miałem pisać mój dziennik – a oto filozofuję się. Wrócam do rzeczy. Słuchałem wszystkiego pilnie i szczerze – bo muszę się pracować, na drugi festywny powołania – ujrzę się nowych obowiązków. – Przez ~~środek~~ Wtorek, to jest 3. koło zabawiłem u Zygmunta i tegoż dnia poznałem jego sąsiadkę, panią Błońską, matkę żony pana Ignacego Kunatsa) Konarowskiego. Państwo Ignacowie Konarowscy wyjechali już do Kwowa. – U Zygmunta zastałem kilka listów do mnie między nimi nadeszłe mi przez ciebie – na której zwierzchniej kopercie – byłeś tylko te słowa od Ciebie: moja zemsta! – niepocieszna! I w liście noworocznym niebyło ani wzmianki od Ciebie – ani nawet o Tobie – co mi prawdziwie przykrem było – i co się niegodzi! ... bo czyż możesz myśleć o leniwstwie opóźnienia list mój do Ciebie? – czyż nie wiesz że jak mi ciężko na sercu myśli – gdy mam czas ja często lubię do Ciebie pisywać. –

Piotrek wprowadzi do mnie pierwsza jutro Bożego Narodzenia — gdzie bytawczuniaka i o N. Roku, upiekłaś tym sposobem 2.ie pierzenie przy jednym rozniu, a ja ani ci na ten list po dziś dzień nie odpisałem, ani gotów od czasu mojego wyjazdu nienapisałem jeszcze do Ciebie, — ale to nic nowego, ani pocziwie to nie po Twojemu" wreszcie i nie pokłócisz się. Kamień za Kamień! — O mnie, miałaś rozum dość dokładnie wiedzieć z listów do naszego Ojca pisanych, gdy ja o Tobie bez ciebie samej, nie dowiedzieć się nie mogę!... Więc jeszcze raz, to: niepocziwie! — A w Kamieńcu z Nim to Tobie wojowało? A jakbym ja się ze swojej strony zawziął i ani słowka do Ciebie — nie pisnął?... Kto to gorzej wyszedł by na tem? Dajmy na to, że ja prawie na wsi, bawiąc się we Lwowie, mogę się zabawić i nie dać sobie czasu myśleć o Tobie, tak nie za Tobą, że mam tysiąc innych sposobów jako mężczyzna dowiedzieć się dość dokładnie o Pani Dobr., czy ty to potrafisz? Czyja będę zdrajca winna? hę? A więc jeszcze raz nie dasz się, ale potrzy tapkę na tem papierze:

(tu)

i zgoda! —

Zastałem w Medyce także jeden list od Mieczka P., ale w interesie pisany, — i zupełnie nie zredagowany tak bym ci z niego interesującego dla Was niczyt do wypisania. — Obiecał niebawem pisać obszerniej; list ten był datowany z 13/12 zatrzymuje w nim bardzo żam go nie odwiedził w Medyce. Tym razem zawiadta go liczba 13. do której on z wielka trzeszczy przywiązuje. — W tym liście był i postscriptek Mieczka P. do mnie, — który od 5.ie dni bawił w Medyce.

Zastałem w Medyce był list i od Grelingiera z Gembic w Poznańskiem, — datowany 21. Grudnia. —

[illegible] jak się Tertowie wyrażą, że mnie nie zastał
[illegible] bardzo jak się Tertowie wyrażą, że mnie nie zastał
w Krakowie. — Pomimo tego iż 4 dnia tamże pobyta
spędzili je bardzo przyjemnie dzięki łaskawemu
[illegible] i niezrównanej gościnności Pani Hrabiny Matki
Twojej." (Jak się rozumie.) — Dziękuję Ci za wzmiankę
[illegible] oko Cię pocałuję, — napiszę do nich w tych
dniach; — mój tytoń niech już czeka w Krakowie
na mnie, na moje tamże przybycie w Marcu. — Tylko tam
wyjechałem był z Medowy we Środę (7go) Towarzyszył
mi do Jarosławia Tygmunt D. Juliusza tam nie zastaliśmy.
Niedostałem tegoż dnia miejsca na pocztę w Zborowie,
i odwiedziłem narajatora Wacława w Mtynowcach gdzie
zastałem Juliusza (Juwysdatora). Wacio serdecznie mnie
poczęstował do wieczora zatrzymał, a wieczór pared
siedm pionty odesłał do Zborowa swojemi końmi. W
Tym razem dostałem się w Rybkowcach i narajata
w południe stawałem we Lwowie. Tegoż dnia jeszcze
chciałem do Lwowa i Aleksandrowa z Dorkiem
którego ze świrt z Jazdowskiej do Lwowa do pana
Rogalskiego odwiozła. Aleksander bowiem słaby
trochę — upadłszy z koniem na polowaniu i potłukł
się! Moja siostrzenica Munia już zdrowa, —
ale nudzi się strasznie — nienogue zająć się niczem
warniejszym — jako rekonwalescentka. Napisz też
do niej. — Dzisiaj wyjechała pani Aleksandrowa do
Pożegnaliśmy ją razem z Włodzimierzami D. —
Czy pani Wojnarowska już wyjechała z Krakowa?
Jak kiedy (dokładnie) to nastąpi? — Czy Dor
jest obecnie w Krakowie? — Co tam u nas słychać?
Czy bardzo Kochacie Clamów i Martinizów?
Czy bardzo zamyśleni stale tego karnawału
w Krakowie? — Brzekuję od Ciebie obszernego
listu. Co ty porabiasz? jak Ci? jak się bawisz?
jak zatrudniasz? Jak idzie z Miecikiem. Co z lekcyjami
malarstwa? Jak się ma Wandzia? — Przedewszystkiem
jak tam ze zdrowiem naszego Ojca? Uściskam cię serdecznie
(Cdalszy i koniec nastąpi) Twój miłujący brat D.

Kijaczka, 30. Maja, 1856.

Kochana, droga moja Malcia!

Proszę mnie o list osobny – który by był dla Ciebie samej pisany – a więc zupełnie szczere i otwarte, – i dodajesz: że Ci tém uczynię „ową radość" (!?). Jeżli te słowa odnoszą się do mojego sprawozdania szczérego o Wandzi – jéj skłonnościach i powodzeniu, – to nie potrzebuję jak tylko dodać w tym liście do niego listu poprzedniego, że tamten był pisany zupełnie szczérze, – i był czysty prawdą. Wandzia o ile ja o tém przekonać się mogłem, jest szczęśliwą z Rafalem, zupełnie szczęśliwą, tak szczęśliwą jak nim tylko którakolwiek inny mógłby być z Rafalem.. Wandzia z resztą niewiele wymaga od swojego męża: poczciwości i prawdziwego przywiązania, – i pozycji w świecie, – a to wszystko jest. Dawny ból snać jéj przeboleła, wspomina o téj miłości jak o kochaniu się w ideale, który sobie wymarzyła ale który nigdy nie istniał. Najlepiéj to malaje jest list do Paulinki, który czytał zapewne, gdzie jéj się spowiada: że jéj Rafał jest najpoczciwszy z poczciwców, że jest bardzo szczęśliwą, że się do niego coraz bardziéj przywiązuje, że: potrzebuje:! nietylko go kocha, – ale się teraz w nim kocha! List ten rozpowiadała Paulinka panu mężowi z bardzo wielką o treści jego, – a gdy o tém była kiedyś mowa to Wandzia jak intuba dziewczyna zalewała.

Dziś skończę tutaj do Adasia i Wojciechowskiej: jutro do Mieczka P. i Pauli, do którego tekstu [illegible] Tadeusz wiele. – Od Wojciechowskiej nowiny jak [illegible] – dowiem się o tém jutro u Pauli. Wczoraj list od Mieczka P. – Ostatni widziałem Was [illegible] – Ona [illegible] Kobieta! – Bóg [illegible] na świecie [illegible] Piotra P. dzieci [illegible] Pożegnam [illegible] Wszelki [illegible] Kijaczka [illegible] Kijaczka [illegible]

Niepotrzebuję tu dodać – widzę mi się: że pisząc to trzymam się ścisłej prawdy, bo wszakże piszę tylko dla Ciebie – a nie dla świata. Tak tedy dzięki Bogu – dzięki jej usposobieniu. Jak wiele kobiet Wandzia jest zupełnie orzeźwiającą o ileż się lepiej powodzi nam na wsi. Za Boży za kilka tygodni. Możesz tedy moją poczciwą Jolcię być podług wrzekła – zupełnie spokojną.

Jeżeli Twe pytania i żądania tyczyły się mojej osoby – : to rzecz inna, i bardzo wątpię, abyś ci ten list, ogromną radość miał uczynił. –

– list Twój odebrałem dnia wczorajszego. Odpowiedziałem odpis nań do dzisiaj – bo wczoraj bałem się sam siebie! – I dziś piszę tylko na usilne Twoje żądanie – bobym to wolał nie czynić. Najsamprzód z góry Cię zapewniam się za Twój ostatni list zupełnie nie gniewam i że Cię kocham jeszcze, jeszcze, jeszcze, – mimo tego że już tyle razy twemi słowy boleśnie serce mi rozdrasnąłeś. Wiedz dziękuję ci serdecznie i wdzięczen ci jestem za wszystko co w nim zawartego było poczciwego, – wiem dobrze ile cię to kosztowało rzucać nie ziarnko goryczy, ale ten żar na rany moje!

Przyjdzie może do tego że ja listy Twoje ze drżeniem odbierać i otwierać będę (jak ojca listy Wilhelma), – ale czyż w tem winić Ciebie? Znać takie już Twe przeznaczenie: być ludzi jedna rękę goiła druga kaleczyła. To już taki fatum. Czyż mnie podobne nie ściga, że tych, których nad wszystko kocham, dotychczas tylko z gwałtu i zmartwienia nie mogłem uczynić świadkami? „Fiat justitia, pereat mundus". Byle sumienie czyste

Z tym wszystkim list Twój, byś dla mnie zabój, czyn! Nie źle się wyrażam, zabić kogo, to mniej zła męczarnia, niż [strzelenia] życia całego jego zabrać nawet nadziei!! Ale ty tego nie rozumiesz – jesteś dziecko. To coś więcej, jak przeczytać komuś wyrok śmierci! – a czy wiesz ty – jakie tam list mój mieli w skutki?! Trzeba mniej dbałości, mniej poświęcenia o obowiązkach swoich, trzeba mniej miłości bliźnich – a byłbym już tym pewien. "Ty wiesz moja Hanio – ja prawdę piszę" "Zbrodnia nabiła przeciwko jasnym wściekłym wiarom nad moim Tórkiem, i poredzyźniają się, – a byłbym zniszczył wściekłym najzjadliwszą – tę, która [teraz] szaleje w moich piersiach!... – Od wczoraj chory jestem. Niemyśl jednak, żebym w Tórku leżał, lub się komu skarżył. Głowa mię boli – i tu w sercu coś ścisko pali, to mnie, niszczy, – pożera. – Ale do rzeczy:

Robisz mi rozkaz, żem powtórzył "Jéj" słowa Pola, które on wczoraj mi wyrzekł do mnie: że mój Ojciec zapytany ostatecznie czy w ostatnim razie.. wolałby, żebym się wcale nie żenił z [moją] Tórkiem – lub z nią" odpowiedział, że w takim razie – kiedyś – "już by wolał, żebym się ożenił, bom przecie jedynak – bo mnie kocha bom przecie jego krew." – Powiadasz, żem źle zrobił, bardzo źle, wlewając nadzieję w Jéj serce – powtarzając Jéj te słowa, które Ojciec nigdy nie wypowie i nie mógł wypowiedzieć, o czym świadczy jego powiedzenie do Ojca "Jéj". – ?! Jakże chcesz bym był inaczéj uczynił – rozpaczę Jéj może na długo, jakież słowa inne miałem Jéj dać na te długą a cierniste drogę, którą Pol nazwał "próbą" – jak

nie te słowa Nadziei, – w które sam uwierzyłem, bo
najprowiedział człowiek którego miałem za uczciwego
w Amii stanowszej, a więc nie od śliny, nie lekkomyślnie, – poeta, a więc najpierw człowiek z sercem, –
człowiek który zapłakał nademną – gdym mu wróżył
powiedział mi dzieje !? … – Słowa Nadziei, których
się uchwyciłem jako tonący, – do których przywarłem
całe moje jestestwo, wktóre wlałem całą moję duszę,
do których resztę życia mojego uciekło, jak resztę
ciepła zbiega się u umierającego w serce – – słowa
w których prawdę jeszcze wierzę ! – Rozumiem,
że mój Ojciec miał prawo nie przypuszczać
się do nich, nie dawać Jej żadnego cienia nadziei
(ani mniejszego złudzenia)
przeciwnie, odebrać Jej o ile możności – że Ją nie
oszczędzał – bo Ją tak jak ja nie znał – bo
mnie tylko jak ja Jego – nie kocha ; – to wszystko pojmuję – – i nie dziwię się wcale tonu, –
a jednak nie mogę uwierzyć : ażeby owe słowa
Ojciec tylko zaimprowizował … ! – A gdyby
je mój Ojciec nawet nie wypowiedział głośno, – to
je ma pewnie w głębi swego serca – w to
ja dziś wierzę, i tylko Nadziei nikt, nawet on
sam wydrzeć dziś nie potrafi. – Niechaj Ją mi
jej wydrze ! bo do niej całe moje więzi się życia
gdy tę Nadzieję utracę – we wnątrz siebie nie
będę już nic miał do stracenia ! … –

Nie żądaj tedy odemnie ofiary, której nigdy
nie będę mógł uczynić, – której żądać odemnie nikt
nie ma prawa – bo jest nieludzką – – która jest
więcej niż ofiarą życia dla Ojca (na którąm zawsze
gotów), bo ofiarą sumienia, jest: życia niepewnością, jest
rabicie duszy, jest śmierci moralną: dla ludzi jak ja. –

2) – Ty wiesz że ja prawdę mówię – bo ja to mówię: „z doświadczenia".

Ja Jej nigdy kochać nie przestanę, – ja o Niej zapomnieć nie mogę – ! ja w ten sposób nie mogę zupełnie skończyć tej sprawy, ni zerwać wszystkie związki z niemi, – by na to zadeń dość siły: trzeba być więcej niż człowiekiem; – ja mimo z niemi już nigdy nie zlanię, bom człowiek szczery, – bom poeta nie tylko w słowie ale i w życiu – w czynie! – Przypominasz mi rem Dziedzuszycki! – ani chwilę nie zapomniałem o tem: żyłem dotąd moje niepraktycznie świecie, bom się kierował sercem –, ale żyłem uczciwie, i nie lękałbym się wywołać z grobu cienie najarystokratycznejszego z moich przodków, aby się nim przed Bogiem i światem pośwircić, czy rem działał jako prawy szlachcic. – Przypominasz mi rem Twoim bratem – tak jest, nie inaczej tylko się nigdy przed nikim tego, – a choćbym kiedy miał z głodu umierać – będę mógł spojrzeć każdemu człowiekowi śmiało w oczy – a po śmierci legnąć: choćby obok Królewskiego małżonka Barbary! –

Stawiasz mi niby siebie – za przykład – i powiadasz: „Ja Kobieta, a przecież czujesz że miałabym dość „mocy wyrzeczenia się dla takiego Ojca jakim jest nasz „tego co kochasz, szczęścia, życia nawet." O czucia rozumować nie można, – a tyś do tego i dziecko nie wiesz co jest miłość prawdziwa, gorąca tak jak moja, nie znasz tego uczucia, bo nie kochałaś nigdy prawdziwie, – co najlepiej dowodzi, – że wyrzeczenie się miłości – ofiarę szczęścia, postawiłaś tu przed ofiarą życia.

96

Wiem że Ci raz serce zabiło żywiej i że zawstydziłaś się; ale to nie było jeszcze owe ~~prawdziwe~~ pełne, które miłością prawdziwą nazywamy. Wtedy i ja kochałem dziecięcem, młodzieńczem jak nawet ci zdradzono mnie; — a potem — pobłądziłaś jeszcze: całą duszę. Pierwszy dziecinny zawód przebolałem, — zresztą, związki, które sam poradniak naszej miłości targa, łatwiej się kończą. — Ale dziś kocham tą pełną miłością jakiej poprzednio nie znałem, a jestem w kwiecie wieku, gdzie wszystkie uczucia są w pełni! Młody pączek na wiosnę porozbarwiony odpada, a drzewo parzy na nowy, który zakwita i niesie owoce. Ale biada kwiatu tak pięknie w pełni, gdy go mróz zaskoczy — biada drzewu które przemarznie w kwiecie! Miłość moja dziecięca, wieloletnia, uharto-wana cierpieniem, wrosła mi dziś już w serce, zrosła się z moim życiem, z moją istotą; chcieć ją wyrwać gwałtem z tamtąd, jest to chcieć wyrwać samo serce z jego otoczenia! Cóż to dobre pole, gdy powiedział: „ja wiem że prawdziwe uczucie nie można gwałtem wywołać" i nie żądał odemnie zerwania związków, tylko cierpliwości, tylko przyrzeczenia — że „w brew woli Ojca nie rozłączę się z Nią!" — To mógłem mu dać, dałem — i dotrzymam święcie, choćbym miał umrzeć z tęsknoty. — Mam to głębokie wewnętrzne przekonanie: że tylko Ona potrafi mię zupełnie uszczęśliwić, — a dla spełnienia Ojca którego kocham, chwilę jestem się z Nią odwlokłem na czas nieokreślony — samo to zrzeczenie złożyłem w jego ręku — powierzyłem jego sercu.

Czyż to już nie dosyć?! Więcej odemnie Ty nie żądaj! — Twierdziny z Ojcem, że się wrażennie kochamy: — ja już swoje — co mogłem uczynić — uczyniłem — teraz kolej na Niego! Wyrwaliśmy się na serca. Obaczymy kto bardziej kocha. Za parę lat, Bóg da, — gdy się Ojciec przekona, że moja miłość nie jest szałem zaś wrażeniem, gdy trwa niezmienna, — niebędzie mógł już tego się zaprzeczać — iż się opiera: dla mego szczęścia, — musi sam na ten związek pozwolić, jeśli nie chce pohańbić i dowieść: że Ojciec tak zwanego świata, czy przesądy rodowe — (których zresztą sam w życiu swoim nie hołdował) przenosi nad szczęście całego mego życia. —

— Powiadasz sobie z lekka: że Ci Nas żal bardzo, „ale nietyle Jéj co Mnie; że nieraz przeczasz że Ona „Mię kocha, ale tym razem szczególniéj się przekona, „stąd, że nie tą miłością co robią, — że Ci się zdaje że Ona „się do Mnie więcéj przyzwyczaiła niż pokochała, że „u niéj więcéj litości niż przywiązanie zrobiło, że Ona za „pewne cierpienie trochę (!) będzie tęsknić mnie, ale prze„boleje, i z losem łatwo (!) się zgodzi!!" — O moja Hal, „nie! nie wyrządzaj téj krzywdy takim przekonaniem: kobiecie — którąś zwała niegdyś: Twoją najlepszą przyjaciółką — kobiecie, którą Twój brat pokochał i kocha od tak dawna miłością wywalczoną z miłością szczerą — nie rób téj krzywdy ani jéj, ani mnie, ani sobie samej. — Admiruję Twą zimną krew, którą zdołałaś powtórzyć „Jéj": że Ojciec nigdy na nasz związek nie zezwoli" (w chwili kiedy najbardziéj potrzebowała podpory

L. 2) [illegible]

żeś potrafiła odejmować Jej to nawet Nadzieję – odtąd
nią ostoję Jej losu – jedyny skarb biednej dziewczyny!
Admiruję twą męzką odwagę u Ciebie – która mam
pretensyę – że jesteś lepszą od wszystkich kobiet tego
świata dzisiejszego —: że masz serce! … —
O! Ty chcesz: żeby Ona przed Tobą zdradziła się
w tej chwili słabości – przed tobą: Hrabianką,
Dziedziczką – Ona, prosta ale biedna szlachcianka
przed Tobą, która od pierwszych chwil jak odkryła
tam w jej sercu dla mnie.. walczyła z nim
rycerznie (choć nadaremnie) — która od 7 miesięcy, walczy otwarcie
przeciwko skrobani jedynemu Swego brata – już
nie jako siostra jego, ale jako obcowa ajentka
arystokratycznych pretensyi.. Pani Matki!
Albo chcesz może, żeby „Ona" ubłagała się (być) słabą.. w
obec Twej Matki – w obec kobiety, która Jej
Matkę nazwała najobelżywszym słowem!?
O! przez Boży żywy: tego od mojej Kochanki
nie żądaj! … — Każesz mi wierzyć że rozmowa
Twej Matki z nią była przyjemną (!) O! wierz—
że tam na słowach serdecznych (i niekłamanych uprzejmości) nie brakło —,
biada Jej, jeśli sercem nie tyczącym — prostem, zapom-
niała korzyści sobie wyrzędzonej – jeśli słuchała
stoicko tych niskich serdeczności … — biada Jej! bo przecież
na bydła pamiętać, iż te same usta – aby nas roz-
tarzyć – zelżyły Jej Matkę niegdyś! — — —
a jeśli słowa wasze zasiane w jej sercu, rzekły kiedyś! — to
biada Jej! biada mnie! biada wam — — Dzień Jej ślubu z
mężczyzną którego nie pokocha tak: aby jej mnie od zapomnie
będzie dniem mojej śmierci! poczytuj mniej śmierci moralnej! — ale ja
nie jestem egoistą. Dla mężczyzny który ją bardziej pokocha bardziej i
uszczęśliwi niż ja, stanę się najżarliwszym jej wielbicielem — jeśli by-
to — mogła w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

człowieka który ją nieszczęśliwą uczyni — i zabije! — prostów to Jej — i Wam chcę tylko.

4.) — Przypominałaś mi ten Dziedruszycki. Na stół, niemal mię bym zdradzał i powtarzał ubogą starą ciankę, która mi zaufała i pokochała mię! Tak pokochała moja Halcia, — i nie taką miłością jaką Ty ją darzysz! Ja ją teraz znam lepiej od Ciebie moja droga, — Ona ze mną szczerze i otwarcie jest zwykle już z swoją byłą przyjaciółką... Ja wiem już teraz dobrze ile ona mię kocha. Podczas ostatniej mojej bytności w S. gdzieśmy mówić mogli baardziej niż kiedykolwiek szczerze i otwarcie — powiedziałem się tym razem szczegółnie ile jej drogim jestem. Mam nawet i inne jeszcze dowody, które mi objawiły tyle ilem tylko mógł sobie życzyć i spodziewać się. Wiem Cię to nie dziwi moja droga Halcia że ja jestem teraz dla niej bliższym od Ciebie i znam ją lepiej; przyjaciół — (~~xxxx~~ zdrowi nie są krewnemi) którzy nam tylko karania wiążą prawią, a nie unikają nie chcą wejść w nasze skłonności czy słabości — cenią się poważa i szanuje, — ale ich się groźno nie kocha, bo przyjaciela taka rzecz niby nie zagniewa, — ona nie zerwie zaufania bo nie potrafi — już to tak w naturze ludzkiej. Przypominasz mi ten Dziedruszycki i naiwne „basia" ludzkie oczekiwanie: że nie idę dość silny abym ją poznać!?.- Kiedyś trzeba tę stronę, to ja ci przypomnę: że miłość u Dziedruszyckich powszechnie wielką grą całe w ich życiu, — jest to ich najmocniejsza — ale zarazem i najsłabsza strona. Na dowód tych słów racz tutaj Ci pokazać najbliżej nas obchodzących przykładów: ś.p. pan Stanisław Dz. (Ojciec Edmunda Dz.) nie mógł owoją żonę najuczciwszą kobietę, bo ją pojął kierując się wolą swoich rodziców, wbrew swojemu sercu, zerwał z kobietą którą pokochał — i kochał całe życie. — Mój dziad ś.p. pan Walerjan Dz.

List do Ml. 30/5

najuczciwszy ertowiek swojego czasu, ożenił się z miłości ~~z~~ posesorówną. O naszym Ojcu to już wiesz że pierwszy raz nie zwiał na majątek ale się ożenił podług wyboru serca — w brew nawet woli i błogosławieństwa Rodziców. (Pierwszy ten krok mogła by usprawiedliwić jego młodość miał bowiem lat 23.) — Ale i Twoja Matka (nie czyszego ~~[illegible]~~ [illegible] Mówię ci to — [illegible] ażebyś przestało odwoływać się do jakichś przestarzałych przesądów — których mój Ojciec nie podzielał: bo konsekwentnie w brew im działał, a jeśli Ojciec mój dla pozwolił swojego charakteru miał tyle szacunku u ludzi że go pozwalał aż na żonę swoję, która przynosząc mi potomy nawet powierzchownej edukacyi J. nie posiada to i moją żonę — w Boga nadzieja! ludzie bez kiedyś szanowali —, a kochać musieli. —

Tyle o tem. Chciałaś list szczery i otwarty, nie dla ludzi ale dla ciebie samej — masz go. A teraz na mnie kolej moja droga Halinko prosić Ci byś przyjęła dobrze, po braterska to wszystko com Ci tu napisał. A teraz odpisz mi szczerze tą samą drogą na dowód że się nie gniewasz jeśli jakiem słowkiem które wyszło prosto z serca zadrasnęłam Twoje serce. Ale ostatnie te wiadomości tak w jednej ~~[illegible]~~ krótkiej chwili przeszły serce me gorzej i bolesnie — że się nieumi przerzeźlić i struło. Od wczoraj chodzę jak potłuczony i w boku jakiś ból mi się i kłuć na nowo zrwało. —

Kończę —

Bądź zdrowa — Twoja cała duszą i całem sercem kochająca Cię Brat Mieczysław

1857

S. 101-140

(6) (20 k.)

1857

L. I

Lwów — 10. Stycznia

Wracam się do mojego dziennika:

Dnia 21. Grudnia jak pisałem wiadomo przyjechałem do Lwowa. Otrzymałem zaproszenia na wszystkie obiady przez cały czas świąt mego pobytu we Lwowie z których po cześci korzystałem. Dnia 22. byłem na obiedzie u Włodzimierzów, a na Wieczorku u Zawadzkich którzy mię przyjęli. Poznałem tam panią Jabłonowskiego byłego kolegę szkolnego Fatka, który się o niego wypytywał i dla mnie bardzo był łaskawy i pokochałem tam także znakomitości Lemberskie panią Dobrzyniecką. — Panna Olga wypytywała się mnie bardzo o ciebie. Na Wieczorku się pogniewałem za to że jej karata przeremnie spowiedzieć — że mnie z rachuby jest jak wszyscy na stopie wojennej. Powiem ci koneważ: kocha się strasznie w oficerze — owym wczoraj co to stał w szlafmycach na kwaterunku: „Lojola" czy coś podobnego! Tegoż dnia byłem w południe i u Maurycego.

Dnia 23. byłem u Edwardów, — panią niewidziałem bo była w negliżu i robiła ceremonije, — on zatrzymał mię na herbatę, — i mieliśmy kilkogodzinną dosłownie pogawędkę o Lwowie Lwowiakach — obyczajach tutejszych, o pannach i matronach, o młodzieży i pannach etc etc.

Dnia 24: Odwiedziłem Mowsetyna Tadria który właśnie z Krakowa nadjechał, 2 — 6 ślub; — Ze Stefusiem Borysolobim widziałem się kilka razy odwiedził mię 2 razy; jego żona niby tęskni powszechnie twierdzą że na suchoty; ona to podobno pozorowała, słusznie to takie wolne mowienie — do młodej matki. —). — Byłem tegoż dnia u Tola Bujwidowskiego, który mię bardzo serdecznie przyjął i przy kilka godzin zatrzymał. Wypytywał mię o panią; mówił że mnie o Wiedniu. ale bardzo grzecznie i ostrożnie. — Tegoż dnia byłem i u Babuni Walerjanowej z powinszowaniem świąt i przyjęta mię i powitała abym ją mógł odwiedzić jak będę miał pojedynek. ale bardzo ogłuchła i niepowrotnie za naszej nieobecności. Wilja przepędziłem incognito u Włodzimierzów.

Dnia 25. pierwszego dnia Świąt byliśmy obiedzie u Włodzimierzów pożonni z Margery (ona była na wsi przy ojcu umie, wczoraj — ukończył już życie) i Edwardowie Dziedurzycki — ja i byliśmy — a sala godowa rozbrzmiewała głosem głośnych Dziedurzyckich. — Wieczorem byliśmy znowu u Edwardów na herbacie; był tam i Edward Dulski i pan Jabłonowski — z którymi Edward siedział i Walentyna pani Matkowska. — Z Edwardem pokochaliśmy się bardzo; Mawuy jej wiesz że bardzo tęskno za nim, również Zygmunt i Wacław, słowem mam wszystkich do familii — bo nawet ninny na oko Juliusz, jest ninny serdeczny. Herbata u Edwardów była bardzo wystawna i ja niepowstydziła by się i wieczorka Zajączkowego. Resztę dni przez Święta zajęły mi wizyty — które robiłem z Włodzimierzem. — Trzeba li wiedzieć że jestem w wielkich łaskach u Włodzimierza — bo nawet jego kawela oko na moje workary, słowem jestem mu niezmiernie; — ja go przestrzegam że będzie z tego konwersacje — bo nie tedzie wiedzieć jak z nim a co gorzej a nieco... — Poznałem u Włodzimierzów państwa Dowiatków (ona siostrzenica z domu Zajączkowa siostra pani Aleksandrowej) z całą familią — to jest z synem, dwoma córkami i siostrzeńcem Wołowskim którego Włodzimierz bardzo chwali. Ona wesoła kobiecina łajała wszystkich Dziedurzyckich, że cerem onji a woją w wojnie z nami, — bardzo poczciwa kobieta jak mówią, — przypomina ciotkę Aleksandrową. Panna ot tak, dość przystojna, — o reszcie nic nie powiem, bo ja wam mało. — Poznałem u Włodzimierzów także Panią Turkułową i Pannę Helenę jedzą z Jabłonii i takoteż pana, głowy kłopotliwych. Pani — gruba baba słowem sama to mówiąca a głównie o końcach, emancypowana poczwara nie podobała mi się wcale; panna za głośno się śmieje, za nadto rucza i toropie, za szeroko buzię otwiera. Twarzy nieprzystojnych się dobrze bom ślepy a sądziła o oku każde moje otworzenie ust (prawie) wywoływało banko dowcipne bo wiąże za mi[illegible]

— Niepodobała mi się i zrobiła na mnie wrażenie
Mezzygien Lafinyady (jak się wyraża Włodzimierz)
Oto moje pierwsze wrażenie. ——————
Potem z Włodzimierzem u pani Mirowej
nieprzyjęta nas — bo się ubierała, — następnie u
Fredrów Aleks., gdzie z Mirią nadjechała. —
(przestałem pisać po 4 godzinach
po północy)

(Nieszawkow 12. Stycznia)

Przestałem pisać: zmarzłszy, zmęczywszy się i będąc senny.
Pierwsza część listu wyexpedyjowałem natychmiast, ażebyś go wcześniej odebrała. Droga moja Malwin. dzisiaj siedzę zkolei zmarzłszy
wolną chwilkę, ażeby go dokończyć. —
— Pani Fredrowa przyjęła nas — Włodzimierz pośredtem
mię w tem domu; pana nieprzyzwałem, bo zresztą ciężko
pracuje na posadzie tym razem nie był do widzenia.
Pan Aleksander Fredro jest to (autor) znany ci z dzieł swoich
dramatycznych: jak Zemsta, pan Dowiadki etc. etc.
Jak wiadomo pogniewał się był na Kościuszkę i
przestał swoje utwory piśmienne drukiem ogłaszać
zostawując sąd o niej dopiero pośmiertnej nam po-
tomności. Mimo późnego wieku bo przeszło lat
60. pisze jeszcze ciągle (najwięcej) czyści wierszem
a Malwiny P. który będzie z nim w przyjaźni
słyszy je czytane od Krakowa nie może się dziwić malowa
niu ognia i siły poetyckiej — młodzieńczej, której się
pełne. Wreszcie nowiutki wychodzi drukiem: Polska
rok 1855: znajdują się obok Chronicla Hijskiego: „Pogrzeb
Kościuszki" — (Mieczko P. debiutował go wiosną 1854
w Krakowie będąc) i jedna z poezji Fredry p.n.
Pielgrzym. — Syn jego, jedynak w emigracji z
czasów wojny wiejskiej; — gdzie służył w polskim
legionie, i odznaczył się — zabiwszy w jednej szarży
pułkownika austryjackiego we Włoszech cesarskiej gdzie
sam Cesarz dowodził. Jednak Dembiński na niejakim
dekorował go krzyżem. — Ale za to, mimo że się poda
wał później do amnestyi, nie mógł powrócić do kraju
— bo Cesarz z gniewem go pamiętał. Stary bycie
jeszcze mocno na tym zostawieniu z synem. Bardzo się
kawy jestem go poznać. ——————

u Ignacowo Konarowskich nie byliśmy – bo ich jeszcze niemasz we Lwowie – jak i u Kazimierzów Krasickich – bo stabi i nikogo nie przyjmuje.
We wtorek 30/ byłem z wizytą u Teatone po- dnie grano [illegible] Prozorek Statecki.
Panna Zofia – powszechnie za piękność uważana – a Brzeduszyczy jak: Włodzimierz – Edward i Maurycy – a nawet Kazimierz, – to pomimo kochają się w niej. – Pani sama bardzo mi się podobała bardzo miła i ujmująca kobieta a co do panny to nie za bardzo ją [illegible] – ale przyznać muszę że znalazłem w jej postawie i ruchach w całości wiele naturalnej gracji i szlachetności dystyngowania. Kawalerja Brzeduszycka powiada mi: „że znać zaraz że to nie jest prosta panna" Przyjaciele zdają mi się żeby mię i za dobrem zaprowadzą i spytał bym się: Kto to taki? Żeby ci dać o niej na te wyobrażenie to ci powiem tak: blondynka wysoka wysmukła – coś niby Wandzia nasza. Jest malarką dość tu sławną – o jej robotach mi [illegible] słyszeć – widziałem kilka i nie na ostatku jej wystawie obrazów we Lwowie; [illegible] bardzo piękne. – Jeżeli [illegible] odpowiada [illegible] to będzie to jedna z najmocniej [illegible] we Lwowie – bo prócz panna z którą mozna o czymś pomówić – jedyna może [illegible] we Lwowie. – Niemogłem jednak jej lepiej się przypatrzeć bo mi Mizia nie dała, – podkreśliwszy mi konwersa, [illegible] – zaraz po słowach Włodzimierza – przedstawiła mi Maryńka M. Dz. – Trzeba ci wiedzieć że ta Włodzimierz przyjeżdżał zakład z swoją żoną u której Mizia dość jest w łaskach) że [illegible] mnie dystansem zaczęła traktować bardzo nie dawny mi prawi [illegible] do słowa: Pytała mi się z kąd jade – czy z Krakowa [illegible] że bardzo ładnie że nie mogłe panna [illegible] czy ty nie wybierasz się tu do Lwowa że we Wrzesiu [illegible] mi miała – [illegible] panna [illegible] ch ch ch.
Panna Mizia nie brzydka i nie piękna; jest to [illegible] ubiera jak ja nazywam ładny burżuazyjek nie więcej; trochę za wiele się trzepi – jednak wiele jej brakuje w tej dziedzinie do Matki która mi pewne [illegible] nagadała... o Ojcu bardzo [illegible] się [illegible] i bardzo mi się [illegible] wydała twarz [illegible] się tak w tym wieku. – Tyle o pannach Lwowskich.

Niestuchów, 12. [illegible] 185[illegible]

(Tibi solo:)

105

Kochana, droga moja Halcia!

Dzień dzisiejszy był dla mnie dniem bardzo szczęśliwym: odebrałem dzisiaj dwa listy. Jeden z nich Noworoczny uśmiony — bo chodził aż do Medowy — zawierał i opłatek [redacted] ny — i życzenia dla mnie ....?— Drugi list od Mieczka, także Noworoczny z życzeniami — napełniony wyrazami [illegible] radości, i tkliwości jakimi mu [illegible] zawdzięczam list ze Lwowa, który był pisała do mnie. Obydwa wczoraj napisane, w nadziei, że się również jak Twoich dostanie — zaczerpnąłem tutaj, — by cię donta incognito na rzecz twojej przyjaciółki pani Linki. Sądzę, że Ci nim nie sprawię także przykrości — mówiłem...?! Jestem więc dzisiaj dwakroć szczęśliwy. Raz listem — który pierwej niż list Mieczka [illegible] czytałem... — Drugi raz podwójnie z przyczyny listu Mieczka uczuciem uszczęśliwiania. — A napiszesz też znowu list do mnie rychło, a obszerny — bym miał co czytać... i czem się cieszyć... jeżli się nie gniewasz na mnie — za wczorajszy tekst — jaki zrobiłem z listu Twego poprzedzającego. — Oto moja zemsta! za twoje milczenie ostatnie czasy!!! Trzeba Ci wiedzieć że w Twoim liście poprzedzającym nie wyraźnie ani wyraźnie ...! — List niniejszy przeczytam niefrankowano na rzecz P. a to dla tego że nieznam dokładnie [illegible] adresa [illegible] Kowalskich (Domeś mi nieznośnie kowalskich jakich?! a dokładnie i wyraźnie! niepodobańcie! aby nie było z tego bałamuctwa — konfuzyi i compromitacyi) a chcę by list ten tem pewniej jak jej dojrzał. —

Chcę incognito wiedzieć, jak mi na sercu i myśli: oto smutno i tęskno, chociaż jakiś szczególny spokój zwątpienia, i błogość w mojej duszy! — listy me jednak poprzedzające 3. do 9. ca, i listy z 10—12 do Ciebie powinne być dość zadawalniające dla Wesołej całej — wyjątkowo Ciebie może jedynej moja droga Halcia — która szczerzy mój dobry humor powód nie oszukał... [illegible]

Jeżli ty niechcesz poprzestać sobie dzisiejszego miłego wczoraj to odłóż czytanie reszty listu tego na jutro.

Klawisz — strzeż się fałszu!
Tylko wzajemność!

(Niedźwihów, 13. Stycznia 1857)

106 Droga moja Halcia! W jedynem liście Twoim od Czasa na
rego oddalenia – piszesz mi, że chociażeś jeszcze mimo objęcia
przytoczył się pikowsky do Lubia – po moim wyjeździe z Krakowa
ty jedynak piszesz do Lunie! dodajesz jednak oraz, że to tym razem
czynisz bo potrzebę czujesz wylania się przedemną – szczęśliwym tym
bo czujesz się że posiadam twe zaufanie – ten skarb duszy, który
poznania: iż stajemy się ulgą dla duszy potrzebnej dla serca
bratniego – dzielać jej bolesci – wyrównując jej potrzebę kropel
ty. – hey z drugiej strony na cóż to szykowanie radzi
wanie się z listami – to czekanie na list pierwszy czy odpo
wiedzi – między nami! Zostawmy to światowcom! Wierzaj mi,
iż samo milczenie wymowniejszem jest często od wyjaśnień
milczenia stałych zarzutów. – Często milczemy przez brak
zaufania – na cóż więc przymuszać kogo do zwierzeń! —
milczemy: bo nie mamy się czemu dobrem podzielić – niema
czy go przyjąć w tym zbytku bujnej emocji potrzebę
do podziału; — naco? więc ortodoksyjnych wymuszonej
serdeczności – między przyjaciółmi, – między bratem a siostrą
milczymy wcześnie bo nas zbytek emocyi, trosk, tęsknoty
czy bolesci, przygniótł w takim nadmiarze – że przez
chwilę się obawiać – że niechcący egoistycznie tak wiel
kie [nawet] brzemienia naszego obiciać jeszcze bratnią
i wtedy milczeniem odmawiając jej prawa równego działu. –
Więc między nami rozstaniami się z milczenia podobnemi przez
dami od dzisiaj ustaj powinno. Milczenie samo jest bar
dziej wymowne i lepiej nas tłumaczy — jeśli mamy się dobrze
bo nawet bolesne milczenie – potrzeba prawdziwa wypowiedzenia
się przemoże. — Jedna tylko jest tu rzecz zrozumiała i na
turalna —: dopominanie się o listy – skarżenie przyjaciela –
działa – gdy może, najskuteczniej na słowa przeciwne; ale i
to wypada storedy się egoizmem i radzi wtedy listu, — gdy
to słowie przeciwnej – racyi, nie nam przyjmować czy ulgę nie
Tyle o tej materyi. – Żadne odemnie – bym ci opisał ostatnie
moje wrażenia z podróży mojej ...; przyprzekasz mi, że mi już
tyś nie będziesz i nadasz zaufania – szczerości i podziału odemnie
mieniu stan ery dobrem — ; chcesz wiedzieć prawdziwej – obecnego
stanu mej duszy?! Wierzaj mi, łączanie się jej u mnie na przemia
dzie gr M. P: nakazano jeszcze na mnie spoczywać bo jam jej stary oralenie
wnie dobre czynić zamyślał. Chcesz wiedzieć prawdę? – postanowiłem sie

do S. rajchałem szczęśliwie — pomimo Dnia powszedniego i pory wczesnej. Zastałem panie zatrudnione po salonie jakąś robotą kawiarską i nieroną i porządkowywano — a Z. ślicznie wyglądała w swem kostiumie domowym, ozdobna fartuszkiem. Zajałem miejsce obok niej, postawiony. Było wielkie zdziwienie i okrzyki radości niespodziewanej: aaa!) Rumieńcem radości twarz jej oblała, — oko zagrało radosnym blaskiem — te oczy cudne — czarowne spojrzenie pełne! Potem nastąpiła bladość wspólna, robota upadła z rąk na ziemię i tak pod mą zadrżały moje ze [illegible] uścisku. Czy znasz ty to uczucie?: ty zakochana nauczycielko! ideałeczko!?... Widzisz jednak, że i twoje dziewczątka (które same pomimo twierdzenia świata nieumiejące rozpoznać kochać — gasną mi naprzeciw) umieją kochać, i zadrżeć od radości, i mienić się i słabnąć. Pod nawałem i ty nie przypuszczasz, ażeby dwa udawać umiała! — Ty co ja rozsze tak swobodnie siedziałaś. — Wyprosiłem do przedpokoju rozebrać się z moich bardzo od zimna i dałem czas przyjść jej nieco do siebie. Ale jeszcze nie ma jej dosyć — jak przy pierwszym powitaniu. Dałem niewiele z nią rozmowy, obserwowałem całą jej istotę, każdy ruch jej — patrzyłem się na nią; — i widziałem zwierzęcą mi wielką chęć M.P. twierdzi że nic widzieć nie mogłem, pomimo tego co było we mnie w tej chwili. Ja jednak powtarzam i twierdzę: że widziałem dostatecznie: że ona bardzo mię kocha, — że przez przeciąg rozłączenia się naszego, rozbujało się tylko tem więcej jej uczucie, — że twarz wszystkie jej marzenia wypełniam ja; że moje wspomnienie małym jest światełkiem jej myśli (mniejszym o wiele od twego) to ja go bezprzestannie całą zajmuję. Widziałem — o czem się przekonałem w przeciągu krótkim naszego na tem miejscu rozpłynięcia —: że Ona dzisiaj kocha mię bardziej niż kiedykolwiek, i kocha mię tak, jak tylko kochać jest rzeczą; — kocha mię całą potęgą i pełnią uczucia 19 dziewczęcych; kocha mię już nie tylko biernie ale czynnie (wiesz jakie zmiany zajść mogą w pewnym czasie ludzi — jakie zwroty w ciebie samej...) słowem: widziałem i wiem to dzisiaj z pewnością, że mię kocha tak, jak tylko od niej spodziewać się mogłem, ilem mógł pragnąć — że mię kocha niewinnie — że mię miłuje jak rajskiem wyobrażenia. Tu wszystko dopełniłem się choć nie mam jeszcze [illegible] psychologii zawodowej — a to dla tego, bo ona z niczem rekonpras się nie umie.

Tak jest J. dzisiaj. Przez 3 dni które tam bawiłem, tworzą
się [illegible] z sobą dość wiele. J. jest zdecydowana oddać mi tylko
mnie jednemu — bo dziś cnuje się tylko mną mogłaby być szczęśliwa.
Gdyby mnie mogła rzucić moją rolą — to skończywszy [illegible] 24. wstałaby
i wyprowadziła do Klarotów — gdybym ja natenczas nie miał zawrzeć
rozdzielić postanowienia jej — lub jej przedtem nie polubić; bo jej
nie chodzi o to aby Ciebie za mąż koniecznie, — a stosunek mu-
siałby wszelki by rozwiązki illuzyje do życia. — Milan w niej jest
[illegible] w całym świecie, — a nawet może jeszcze w rozwoju —
jest to dosza obudzona — rozwijająca się i dojrzewająca. Czas tylko kobiecym dałby działać jak i okoliczności
do rozwinięcia jej natury — do [illegible] pewnego. —
Oto jest moje dzisiejsze spostrzeżenie o Niej. — Dwa słowa mo-
gące które cię napełniły trwogą o mnie szczęście — jak dziś
sobie tłumaczę, były myślą odczuwaną — od [illegible] mą
ślą pod natchnieniem chwilowych wydarzeń — jako inspirowanych
jej myślach wyrzeczenia się mnie — rozwania siebie — dla mnie
go szczęścia — oddania mi pierwszeństwa [illegible] — by mnie nakłonić
do zrobienia świetnej partii — — coby wam planowała.
Bądź co bądź, ja wiem dzisiaj że ona mię niezmiernie kocha
— to widzę, ja zdobyłem mnóstwo tego dowodów — albo: Ona
mię oszukuje, maskuje się adzie, kłamie nerwu — [illegible]
niebacz w obu tych okolicznościach Komedyja i jest moja
podejrzenie z wszystkich kobiet jakie znam — najzręczniejsza ak-
torka najpotrzebniejsza awanturnica! . . . . . .
— A przecież tego nawet i Ty mi przyznasz
o niej, o twojej dawnej przyjaciółce!? . . . . . bo chociaż
[illegible] tobą tego nie potrafiła — jak ja wiem, — bo jest sobie
prawdziwej dziewczyną, — a dziś rozbrzmi mi: kompletnie nie mnie zakochana.
Pierwszego dnia mego pobytu sądowałem jej umysł — wówczas jej
o towarzyszach — o wielkiej sile, pretensjach i potędze umysłu [illegible] jakiej trzeba
rozpytało [illegible] bez skrupułów nawet w najodleglejszej rozmowie;
[illegible] jej aby z ręka na serce rozpytała się siebie czy jest przekonaną
że tylko za mną może być szczęśliwą — że bezemnie byłaby nieszczęśliwą — że może wiele by czy nagromadzić jeszcze [illegible] swoją ... słowem mnie
[illegible] rozpytałem o jakich to rozpamiętaniach zdaje się jej [illegible]
Podejrzenia te z tak różnią kobietą, że jej się nawet zdało że mnie pomówiła
[illegible] do rozmowy z nią — i natychmiast [illegible] serca, rozżłobiała się, i cała na

L. I
1)

Kornicz 21. Maja 1857. 109

26

Kochana droga moja Halszko!

Dwa listy Twoje z 26. Kwietnia i 13. Maja r. b. jako też krótki liścik z 15. odebrałem. Wypadało by mi przeprosić Cię że tak długo czekałaś na wiadomość o sobie – wytłumaczyć się ... – nie czynię ani jedno ani drugie – – moje tak długie milczenie – przyznawszy Ci mówiłem zawsze dobrych chęci do pisania – wymowniejszym będzie nad wszystko abym tu na moje usprawiedliwienie się lub tłumaczenie – zdołał być powiedział. Zapytujesz mię z troskliwością o zdrowie ... zdrów jestem! jeżeli swobodne rozciągnienie się po świecie Bożym z tym trawiącym wytłumionem w piersi – nazywać się może zdrowiem ... – dziękuję Ci za Twoją prawdziwie siostrzyczną troskliwość – dziękuję za wszystko nie i dobre za miłe i przykre w Twych listach! – mnie wszystko złe nawet znośniejsze z rąk Twoich – wszystek ból łagodniejszy – bo owszem opatrzem łzy współczucia – i wzięć bym mógł prawdziwie – że od Ciebie wszystko mi miłem.

Czyż Ci umiem podziękować osobnością za ten Kwietniowy list Twój z 13 Maja – przy którym kreśleniu łzy – wiem to – napłynęły w Twe oczy z litościwego Twojego serduszka?! Spojrzyj na te łzy teraz – w tej chwili w moich oczach na łzy wdzięczne – (bo mogę narwać się na czułe) – – : niech one będą za Twoje podziękę – A jednak – pomimo wzniosłego uczucia jakie daje zadowolnienie z siebie – niemogę dziś jeszcze poszczycić się zupełnym spokojem duszy i pewnie nie znajdę go aż w grobie, kiedy się dopiero wszystko skończy i rany takie jak moja zarastają blizną. Chcąc Ci dać mój dzisiejszy fizyczny i moralny opisać – powiem Ci że

o trzech słowach: „Serce mnie boli!“ —— Czekajmy — a raczej żyjmy Czynem ... a ono przeboleje ... !!! — Widzisz więc że nie mam co pisać o sobie — i niewarto się z tym opiesrzyć ... Doprawdy niewarto — bo na co to się komu przyda — a my powinniśmy zawrócić przytoczenie. Wolę Ci więc drogą moją Haleńcia pisać na powierzchnie o powiedzach twojej duszy — o tem co się na około mnie dzieje, a co i na mnie samego oddziaływać musi — bo jak wiesz jestem trochę wrażliwym. — Wypadałoby mi opisać Ci tu zwyczajem dawnym codzienny dziennika; ale ja teraz moja Haleńcia do tego nie zdolny. Dzienniki bowiem piszą ludzie — nie próżnujący — ale nie mający zatrudnienia na seryjo. — a ja tedy wziąłem się na seryjo do moich najbliższych w tej chwili obowiązków to jest zagospodarowania się. Sami ludzie zapełniają czas zbytkujący notatkami codziennego życia, — moje życie dzisiejsze za ubogie wystawiałoby na takie dwoboczki. Nie mi przytym wypada, niepostrzeżenie prawie, trudno by mi było wypisać jakie daty, bo często nie wiem nie dopiero o liczbę dnia w miesiącu, ale nawet samą nazwę dnia w tygodniu przypomina mi tylko Sprzątanie piątkowe i sobotnie — po którym wiem że następuje Niedziela, — dzień wypoczynku po pracy po woli, — dzień służby Bożej. W tem dniu idę do Cerkwi pomodlić się wraz z innymi ludźmi dziećmi miejscowemi — słuchać nie w dniu pouczeń średnim stoję przed Panem, w stopy Krzyża poniżony i rozpłakany na kierunku dwoje zwrotu: Za mnie się za żywych i umarłych — za was moi drodzy, — za Jej spokój — za dusze moich rodziców w których ciała śpią niedaleko mnie po których stąpam codziennie. I w owym czasie mi jest na sercu i

weselej w Dworzy; zdaje mi się iż święte ich cienie otaczają mnie niewidomie, — iż oni modlą się tutaj w tej chwili za mną, że czuwają nademną — że śledzą moje kroki. Z wiekami naprzemian łzy wypływające się z pod wyblakłych powiek i twarz wypogadzam by nieopostrzegli smutku mojego by łzy moje mi zgodzony na ich nieme pożałowanki. — W Kowalowie Mona bywa co drugą tylko Niedzielę, bo Kozioł ma jeszcze drugą parafię w Olchowcu dobrą godzinę jazdy. W tę wolne Niedziele kiedy jej nie ma jeździemy z Monisorką do Czerwonicy, jako też w święta inne. Dzisiaj z tamtąd wróciłem — a po obiedzie korzystając ze święta piszę do Ciebie i do Wandzi. Co do Monisorki — powiem wy to szczęście. Kontent jestem bardzo że ją mam przy sobie, a prawdę powiedziawszy i wielką mam z niego wygodę w gospodarce. — A mam nawet walorem i do tego przemówić i podzielić się z nim miłą duszą — bo dotąd bywałem sam? — i na dobranoc po kolacji — czytamy sobie czasem coś z Kozioła — gospodarskiego — czasem i poezyje. Ale to tylko do 10 tej, bo gdy 10 ta na zegarze — kładzie się „ojciec gospodarze" — i zostawiając potem nasz pokój wtedy 4 — 5. — Porządek u mnie dzienny taki. Ja sam wstaję o ½ 5 tej zwykle; mój stary kitwin niewątpliwie wcześniej; potem następują czynności dzienne. O 12 tej małe śniadanie: Wódka chleb z masłem, rodzicówka; o 1 szej punktualnie Obiad. — Do obiedzie znowu Służba — o 6 tej herbata;

o 8mej kolacyja, wieczorem korespondencyje i rachunki etc. o 10 7 spać — ja sam jeszcze czytaję z godzinkę. Gotowam i na kolacyjanie co dzień z godzinkę. Po obiedzie — dla strawienia jeżeli co nie poszedłem. W Niedzielę z rana nabożeństwo — na obiedzie czesto X. proboszcz, potem spacerujemy — gram na kolacyjanie, piszę listy, czytam — potem idzie godzi etc. jest to bowiem mój dzień wakacyjny. ——

Ja sam nigdzie jeszcze nie byłem prócz u Raciborskiego i to w przejeździe i oprócz Rakowca (rozumie się) i chciałem bowiem na Aleksandrowa z którym umówiłem się odbyć te jeszcze wizyty: lecz czasem on nie nadjeżdża — a ja kontent i wypalarka siedzę sobie spokojnie doma. Aleksander jeszcze u mnie nie był; wczoraj dwa razy — bytność swoją odkłada z tygodnia do tygodnia. Najsamprzód miał być 25 Kwietnia potem 10. Maja, — w końcu obiecał się na Sobotę 20, dzisiaj już 21. a jeszcze go nie ma. Ale tak dzień musi nadejść bo konie moje już kupione — a on zatrzymał mego furmana którego jechał na 7 dni spacer je sam pod swoją dyrekcyją przyprowadzi do Kozmirowa.

Jan mój nadesłał kajdek wielce uprzejmiwszy listem swoim i wiadomością o Manyi — jeszcze adresu dyrektorynie ale mi wiadomo na różnych papierach. Dobry to chłopczysko — kontent jestem z niego, — jak i z furmana pana Michała Malinowskiego, — a i kucharza mam pozacnego: był tu Kuchta pan Michałek — który jak na moje podniebienie — to wybornie gotuje, ma jeszcze jedną zaletę — nie expensuje dużo — a daje suto. ——

LI.
2.)

21/5 57 113

Kowem, otoczony jestem dobrym dworem — a i to już w dzisiejszych czasach wiele znaczy. —

Bawię tu w Korniowie od 1. Maja — a od 5. objąłem gospodarstwo. Z Oslaszewskim ułożyłem się już. Wypuściłem mu Olejowe i Korniówkę na 3 lata od 5 Maja roku bieżącego. Płaci mi 2300 fl. rocznej raty z góry na 5. Maja oprócz tego przy nim ciężar gratałków. —

Krowy raty i konie już odebrałem; — owies którego stan przenosi kontraktowy 1000 będzie brakował przed storzeniem go umyślnie. Krów zostawiłem w inwentarza 6.; 4 dostałem w prodaunku, — a 2. pląca w Jesieni, tak że stat wypełni będzie 12. Taki i Wołów i koni coś dokupuję pląca w Jesieni — bo dzisiejszy stat dzisiejszy nie wystarczy. Zaczęło się na się z pługami wołami etc. —

Mam teraz fabrykę w domu — stawiam piece, — a na oborę koło stajni Wołowicz bo stara wolę się, daleka i trudna przy tej, — i złodzieji kradnie bo za okiem. Obejrzałem w tém ani na przyszły rok jeszcze stawiać nie będę — bo 4 fundusze ścięte — a za rok, dwa, trzy pilniejsze. Kaplicę i dom będę pobielał za 2. tygodni — dam domek uporządkować tak czasem jak można aby było schludno i przyzwoicie zimno. Dla Ciebie i Mamy — albo dla dziewcząt będzie bardzo porządny apartament z dwoma izbami w pokojach niczego sióstr; poborny pokój obrócilem na bawialny; a do sali drugiej zamurowałem i zostawiłem tylko wejście od strony, obwarowałem ją na okład i dwoje kraty; — bo nie wiesz tu drugi taki rezerwoir zimna do pokoju. —

W posłaju zięciej śp. nieboszczki Kurowskiej — niemka Litwin wybiwszy sobie wyjść przez kredens. Na Mandatarji niemka leśnicy Kornisz. sko Rakowiecki pan Antoni — a w drugiej polowie pozyskotowane mieszkanie dla pana Antoniego. Klab wyjątem ostawiwszy tylko kilka drzew tadwiejszych — ogród były ogrodniczek Teodko granicę po trochu. — przed oknami kwiatki mi narzuty róże białe, tulipany, i ostatnie, — creseneky opadły — a bzy turecki na rozkwitnięciu. Truskawek będzie wiele mogą a może i sad zrodzi tego roku — bo rozkwitły pięknie, będą więc owoce i coś na resztę grosiwa. Urodzaje mam w ogólności ładne, zasiewy wiosenne Bolszewicki mi poczęli obrabiać, i będzie zboże jeśli pan Bóg ubrai pogodi. I oto moje gospodarstwo! ——

Bibliotekę moją przejrzałem i napatrzałem na wielkie skarby. listów mnogo pozbierałem zwłaszcza różne pamiątki drogie dla mnie jak listy Mamy nieboszczki pisane jeszcze w Kornisowie; włosy, drogie jej miniatureki bardzo ładnego pędzla i kilka jej robót na kanwie stolikowej obrusy, aksamitki i ołówkiem parę robót ołówkiem. I oto moje skarby. ——

odebrałem już kilka odwiedzin. Bolko Cieniski Kostuś Romanowski (2 razy) Chodkiewiczowie wraz z jego X. proboszcz Kornisowski: Gaczorowicz (2 razy) i X. proboszcz Czesnelicki: Lis. ——

Prócz tego pan Karol Kwasnopolski w powiecie.
— Wparę dni po odebraniu gospodarstwa ——
przyszła mię witać gromada z Księdzem na czele i swoim
Wójtem Gminy pisarzem, panem Bernasowskim
synem gospodarza, który skończył szkoły i jest dzisiaj
we wsi swojej rodzonej pisarzem gminy. On jako
też 3 gospodarzy ofiarowali mi chleby i sole.
Podziękowałem im za to odpowiednio, — i miałem
powtórnie słowa, które też powiem Ci za widzenia.
Pan Bernasowski przypomniał mię że gdy
był ubogim studentem dawałem mu nieraz
książki a i ostatniego gdy się za świat wybierał
do szkoły. —— Siostra Antosia, była moja
przyjaciółka, przysłała mi 2 kury z kurczętami
i parę gołębi na gospodarstwo. Odesłałem
ją jak mogłem. Od pani Ostrowskiej miałem
znowu kilka listów z różami naciągniętemi na okna
które odesłałem po oblistowaniu i uczuciami za świeże.
Był tu u mnie przed tygodniem Mamczyński Wójtby
Szkotki z Polonistą Gawedzitem z nim z godzinę.
Dla [illegible] Gwiazdki Cieszyńskiej
wysłałem 2. prenumeratorów, od Iwanowskiego miałem
list jowialny — odpowiedziałem mu podobnie. ——
Akademicy Chijowscy przysłali mu ode Gwiazdki
przez Kraków 105 talarów pruskich (czyli 158 złr)
Przysłano tylko krótkiemu przypisek; o dziennikach ani
wspomniano Chijowskiego dla Redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej
bez żadnych wzmianek o tem dawno w piśmie. ——

To już zastaje Mieczka Parkowskiego — (przy do Niego tych dziach) tęgi Antopiec! Dawny jestem za jego zajomości i poryjaźni!

I oto moje poselstwo! —

Kuzyna Paulinie podziękuj za pamięć i pozdrów ją najporyjaźniej odemnie. Donieś jej że dwa rodziały poezyi: "W Inwazyi" już wyszły drukiem — i wyglądzą: jak Hania Jana Tadeusza ubrana stosownie do stołu — jeśli by robić porównanie. Poezyje te wyglądzą jako bo i zgodny wytęp z mojego pamiętnika wiersza, nadeszły jej niebawem a może jeszcze coś więcej! — Wyjdą niedługo Kowicky rozsprzedają z Krakowa i dalej a czy — i gdzie i na jak długo? Pamiętaj! — Przyślam: "Czas" z Dodatkiem Dziennik Literacki, Gwiazdkę Cieszyńską, Przyjaciel Domowy, Tygodnik Rolniczo przemysłowy nakładu Ziemiańskiego, Bibliotekę Polską, Pismo Znak. Pisarzy polskich — Cyrkulacja wojskowa jeszcze stoi, mam Bibliotekę Wojskową, — Mam w Bibliotece Kowalskiej interesujące dzieła o Gospodarstwie Botanice Psychologii Filozofii etc. Świetny piorę atramentu i papier — i oto moje [illegible] drukowe! Wiosna — i ja na wsi która tak Cubie — Wczoraj nie i to coś warte! Czuję się w nastroju zwanyjowatszym teraz. —

L.I.31 21/5 57 ?

114

Ale-ale! W Bibliotece Kosciowskiej zrobiłem cenne odkrycie. Wyobraź sobie moja droga Jhalorko! Siostra moja — znalazła książkę do nabożeństwa J. M. mojej Mamy „Bóg jest najwyższą miłością" — z obrazkami świątkami zatroszczeniu i własnoręcznym jej podpisem. I droga Jerzu Wiarka O Narodowości Towarzystwa N. oświadczona przez Mamę Nebotrucha Falkowi z podpisem własnym wierszem — jak następuje:

„Tę książkę za czynności za czynności Twoich męż
„W niej znajdziesz zawsze wspaniałe pociechy i rady."
Rumak

— Jaki to dla mnie skarb na dzisiaj!

— List wiadomy (o którym mi nagle wspomniano napisałem i wysłałem dopiero 1—9—12 ?) nie dziwi się z tej czynności tak zwlekłem — bo teraz — już: „stało się!"...

Jhalcin — jeżeli masz serce w tonie!: to pisuj mi często i dużo wszystko co będzie wiadome O Niej! wiesz (a teraz już wolno to czynić... — jeszcz mi wszystko — jeżeli masz serdeczne mię oszczędzaj!

— O moje serce — nie bój się, — mocny to kwiatek, — nie tak: serdeczne mazgaje — tu — gdzie mnie czasem boli nowy mazgaje do niczego — jak i wy ślę słowili — że musz przestać pisać!

(z Kołomyji)

— W tej chwili — nadeszła biedna wdowa po Tomaszewskim z okolic Ostrowskiego z Ukrainy, żołnierzu w 830 r. a później oficyjaliście, który umarł przed paru laty. Biedactwo nie mogło sama zarobić na zabezpieczenie. Chciała umieścić córeczkę swoją 7 letnią Feklusię w jakim zakładzie jak np. Komarowskiej dla ubogich dziewcząt w Stanisławowie, ale nie poszło bo już miejsca dawno obsadzone. Na świadectwo ubóstwa od miejscowego [illegible] Zarazem ją poprowadził siwotkę — biorę ją na swój opiek, a pod dozorem Komarowskiej będę mogła [illegible] a jak podrośnie dam ją gdzie do zakładu — albo w służbę — może Wandzia albo Ty ją [illegible] do gazdowoby. Mam ją tedy wypielęgnować — która się będę opiekować? Metrykę wzięła wczoraj ze sobą. —

— Śnione też czasem nieznane sny, jak to często się mi dzieje. Śpię, a nasz Ojciec tylko rzadko i wcale jak nigdy za życia — niby zmartwychwstały ale swobodny i nieciężki a wesoły i z twarzą tak pogodną — jak w chwili kiedy mię błogosławił — tylko bez tych łez wczoraj. Ale niedawno — przed dwoma tygodniami — rozmawiałem z Nim we śnie ... zdaje mi się że go rozumiałem — wiem kiedy umrę — ale wy nie obawiajcie się — to jeszcze nie prędko nastąpi, — a tymczasem nikt się tego dowiedzieć nie powinien — to moja tajemnica.

— Powróciwszy jeździłem z Ostaszewskim do Stanisławowa dla różnych dobijających drobnostek i przed tem jedliśmy Ostaszewska z Bożowa (który wydziedziczył się w Rakowcu) do Lwowa. Ostaszewska zrobiła mi przy obiedzie do domu jakby obiad et. — Ale, mamy Ci się pochwalić: Jesteśmy doskonałą gospodynią — mamy chleb i bułki wyborne, — nasze masło rafinowy, cepiej różtłosi — a przez tego jemy w swoich inspektos prawie godzinnie wrodzinie śniadania i wieczerzy z ogrodu. I na co mi żony?... a są ludzie którzy mi perswadują że mi się trzeba niezadługo ożenić?!! — Ja im na to odpowiadam gospodarstwami faktami że mi gospodyni żony nie trzeba. a dla żony-towarzyszki wprost dla mnie kobiety- bo ja jestem dziwak. A dla Ciebie dodam jeszcze: Polowałem-my otrzymałem na zawsze, i już tu na ziemi nic odrobiam, — a towarzyszki mi nie potrzeba — dobrze mi tak samemu i najlepiej — a bez kuli potrafię dobrze się do grobu. — Tyle o tem. —

Od Mierzka odebrałem list wczoraj z 18/4 — 12/5. Wypisuję Ci Mamy z niego słów parę nas dotyczących: „... Ty wiesz mój kochanie, co się zrobiło około tego powiedziałem!... zabolało mnie bardzo boli — a jednakże kto wie czy się lepiej nie stało [illegible] niebyła we Lwowie... wie. Mogłaś z przyjęcia jakiego Wam powitała [illegible] — mogłaby wiosłować się [illegible] z Was. Po waszej wizycie u niej Matki

„ Obaw mam stałą nadzieję ... i to mi się
„ dadzą — moje serce boli — boli! ... — etc.
Kończy list 12 Maja słowami: — „ z Tobą wkrótce
„ się obacz bo za kilka tygodni wyjadę z tąd do
„ Ciebie „ etc.

---

Znalazłem w starej 3 komedyjce do wykopiowania
tłumaczone przez S. p. naszego Ojca. Może
z nich byłby grane niegdyś na teatrze lwowskim,
A propos: Czy wam wiadomym u Polaczka we
Wiedniu ofiarowali W. Polowi puhar
i wiersze stosowne na które on cudnie
jeszcze odpowiedział. — Wszystko to pozostało
w tej chwili w szkle. Pozostaje! Jeśli nie
znacie, możebym wam odpis przesłał — bo warto!
Karyna Pauli (jest mi bowiem pokrewną
duszą w usposobieniu Którego posiadaczka
świat nadaje przydomek Szaleńców) — powiedz
że wzruszałem jej instancyi i w listach
które moje bóle kiedyś skarbami dla potomnych
poezji (!?) nieraz piszą maginetów. —
Niech ona w swojej słowy raczy przyjąć
ode mnie wszystko o co ja prosiłem —
Koniec — bom już znużony. Chciałem pisać
dzisiaj i do Wandzi — ale nie podołam — —
zedrzyj to przeczytaj razem. Przepraszam
Cię za list pisany tak bez tadu — ale klepię
mam głowę i trudno mi zebrać i zapanować
myśli. Etc. Etc. Sztuki Tamowe dla Ciebie vob
A musze w tych dniach Kondzerni napisać
M. Pawlikow. i H. Kaup. bo mi ciągle na ogon
a i Redaktorowi Św. winienem odpis na 2. listy. —
Mamy wszyscy i Ciebie całuje Leodegarius Marcula pies dworski Twój. W

Kornicz 29 Maja 1857
Piątek 121

27

Kochana droga moja Halorko!

Dziś spieszno bo za 5 minut ponta odchodzi. Dowiesz Ci że poniedziałek przyjechała tu Mama — wolimy się niespodziankę prawdziwą niespodziankę jak przyjmiesz rodzoną bowiem. Żal mi było być przy tej wycieczce ale i Ciebie mi było. Mama nie bardzo zdrowa ale i nie słaba; była smutna. Wczoraj przyjechał tu po Karol Krasnop. i Aleksander. Dzisiaj będą mieć mnóstwo gości. Ostrzeszy Kosmopol. Maks Chojeki Aleksander Mama. Przyjeżdżają zaproszeni mnie. Ostrzeszy w tych dniach oczekują przyjazdu matki ale Jego. Aleksander po twojemu wyjeżdża dziś na Jarocin do Jeżdżowiki, obiecał mi się jednak w dni 10 znowu a na stałe. Przyprowadzi mi moje 4 szpady i brzeszy. Wandzia na 2 miesiące jedzie do Jeżdżowiki na zimne kąpiele. Bardzo dobrze! Od Wandy miałem list przed wczoraj. Zdrowa. Aleksander chwały nadjechał od niej. Jeszcze w Kalisz — jak tydzień wyjazd! W Sobotę to jest jutro jedziemy do Poturzyna z bad wracamy w Poniedziałek i dnia następnego jedzie na Jeżdżowiki do Krakowa. K M P. wróci się Mama we Lwowie. Powiadam że teraz nadzieje wyglądu. Ciocia była u Mamy z wizytą długą. Mama jako zwierzona w niej nie była zawiedziona Ciocia w dobrym usposobieniu. Wszystko mi o Tobie. Wieczorem dnia 1 stat będzie tam jeszcze list mój musiałaś już odebrać, Pisałem z Kalisz do Jeżdżowiki. Dzisiaj nikomu nowa a dużo pisz mi Kochana i trzy Mamy

1221

Hrabianka Helena Dziedruszycka

Kraków
Wenda N. 217.

L: 7)

Żydorówka 20. Lipca 1857.

28 125

Kochana, droga moja Halciu!

Na list Twój poczciwy z dnia 14. Czerwca dzisiaj dopiero Ci odpisuję. Niezastał on mnie bowiem w domu gdyż w czas nadejścia jego byłem we Lwowie — jako w czas kontraktowy. Domyślasz się że nie pojechałem tam jak inne Szporty na Kursa — czyli wyścigi Konne — ale dla widzenia się z Wandą — i moich interesów. Skończyłem tedy interes z Wandzią tyczący się nabycia przezemnie jéj schedy w dobrach Szczyrzyec i realizowania na Weroby — za 80 m Złm. — Wypłaciłem Jéj już a conto tego kupna 10 m Złm. które Rafał intabuluje na Ki, jaczu. Reszta ułożyła się w przytomności rady familijnéj obecnéj we Lwowie prowizorycznie. Jak mnie interes ten, szczególnie jak na dziś nie jest dla mnie wcale korzystnym — ale mam podwójną prośbę Ojca — raz że dopełniłem mojego obowiązku i testamentu i uchwałodawcy Ostatnią Wolę ś.p. naszego Ojca powłókę — że nasz domek i Ogródek Na Weroby mieszczy dla nas Wszystkich — tyle drogich pamiątek — niepozbędziemy się w obce ręce. Kupno to powstało być Sekretem — bo ale spowodowany dziś już prawomocnie — bo po kasacji ich inny później się to stało, tém większe koszta prawne powiększyło by się na sobie Adwokatem obrałem sobie Smolkę — rozumiejąc Cybulskiemu

tylko bytut jego jako Dowadzey — ażeby
inn przykro mie było — ibo Cybulski
jak wiesz cierpi często melancholię i jest
wtedy "do ujrzenia". — Smolka widziałem tylko
na bok jeden — bo potem wyjde z innych
stow prawnych: dał Bóg: obejde się już
bez Adwokata. Za kopią testamentu —
o którą fatygowaliśmy mamę obaj z Aleksandra
podziękuj tęż odemnie najserdeczniej. Dort
mię ona jeszcze we Lwowie podpisu Kontraktów
— i tobyłem ja w Szkolki — rozłączając dla
siebie i Aleksandra odpisy. — We Lwowie
widziałem się z Mieroszewskim kilkanaście razy
i nocy jednej poczadziliśmy z sobą: —
co, Cio vin napisze: zawsze ten baran: bo
chajcy i cierpiący: nieprawnie w obu akcyi
ma zgrozy swojej z Matki, trawi go we
dnie — znalazłem iż zawsze gorzej wyglą
chał poredtem było — lepiej. Dał mi słowo w
jeżeli tylko najmniejsza możność będzie —
pojedzie tę zimą do Kapiel morskich
W tę chwili musiał już wyjechać do Medyki.
z tąd za parę tygodni powróci — wtedy Corps
d'Etat — ma być zmianie i koło 18 sierpnia w
Krakowie! w porę jedzie do kąpieli morskich.
Oby — oby — oby !!! — — — — — — —

126

Podczas mojej podróży do Kowna w czasie
Konfederatów nadszedł do Kowniewa list jego
wyprawiony przez Medykę. Że nie mam
nic od niego świeższego w liście odbyć mógł
Ci racyjowie przystań Ci to stoi kilka to
które żyrę Ci go zabawiają nie bym ja
sam zdołał. Widziałem podczas mojej bytności
we Kownie dotyć moich majątków. Z Dz.
Mauryego, Edwarda, Władysława Juliana i Klaudyny
ny. Coś majątku Kownawskich. Byłem
Kilkomen wizytami; mianowicie u Dulskich
Zawadzkich, J. Kowalewskiej, P. Kotwicz
Abb. Fredrów, Wład. Russockich, Czechowicz
Mich. Starzyńskich, Michałowskich et. U Babuni
Waberjanowej byłem sam i z Wandzią. Wypominała
u mnie chce oddać Opiekę na Zawadzkich i Michałowskich
bo Reminski chciały zostać porządkiem
bożka nie opuszcza a nawet i nie porzuci stuyo
jak twierdzą Lekarze. Byłem u niego przed
tem — jako i u wielu z moich Sąsiadów
chciałem nie wszystkie powróciłem wizyty —
bo niemam czasu! — 27go Lipca odbył się
ślub Alfreda Borkowskiego z Olgą Zawadzkiej.
Był na nim Władzio i Kazimierzowie wrócą do Lwowa
ze swoimi Córkami odjadą. — Natomiast

tylko tytuł jego jako Dowódcy — ażeby
mu przykro nie było — jako tybutski
jak wiem cierpi wielko melancholię i jest
wtedy: „do ujęcia". — Inaczej widzę tylko
na bok jedno — bo potem wyjdę z intere-
sów prawnych i da Bóg: obejdę się już
bez Adwokata. Za kopa testamentu —
o którą potrzebujemy mamy obaj z Aleksandra
podziały tych odwiedzie najserdeczniej. Dont
nie ma ona jeszcze we Lwowie podczas Montwiłłów
— i tobyła ja ze Szczotki — rozłączyła dla
siebie i Aleksandra odpisy. — We Lwowie
widziałem się z Mieczkiem Kilkanaście razy
z nocy jednej porozmawialiśmy z sobą. —
co, Ci o nim napiszę: zawsze ten sam — bo
chory i cierpiący; niepewności w obu akcjach
na sprawy swoje z Matki, trawi go wie-
dnie — znalazłem że zawsze gorzej wygląda
choć poredtem było — lepiej. Dał mi słowo że
jeżeli tylko najmniejsza możliwość będzie —
pojedzie tę zimę do Lapidi nowskich
W tę chwili musiał już wyjechać do Medyki
z tąd na parę tygodni powrócić — zrobi Cour
d'Etat — ma być ciepło i koło 18 sierpnia w
Krakowie! ze pojedzie do Kapitułnowskich.
Oby — oby — oby !!! — — — — — — —



podczas mojej podróży do Lwowa w czasie
Montwiłłów — nadszedł do Krakowa list jego
wyprawiony jeszcze z Medyki. Że nie mam
nic od niego świeższego z listu cokolwiek mógł
Ci zaczytować — powtarzam Ci to, o co Kilka
która zresztą Ci go zaboczasu już bym ja to
sam zdołał. — Widziałem podczas mojej bytności
we Lwowie dotychczas moich najmłodszych. Z dzieci
Marysi, Edwarda, Władysława, Juliana i Kazimie-
rza. Coś najmłodsi. Kochanowskich. Byłem
Kilkoma wizytami i nianowicie u Dulskich
Zawadzkich, J. Kowerowskiej, P. Kotcanów
Abb. Fredrów, Wład. Russockich, Czechowicz
Mich. Starzyńskich, Michałowskich el. U Bubusi
Waberjaanej byłem sam i z Wandzią. Wypomniała
mi nie chce oddać Ojcu na Zaravówkę i Wiktorii
bo Reminiscencje [illegible] zostać powinien
Córka nie opuszcza a nawet i nie powinna dlugo
jak twierdzą Lekarze. Byłem u niego przed
tem — jako i u wielu z moich do siedzów
chorej jeszcze nie wszystkie powróciłem wizyty —
bo niemam czas! — Wczoraj Lipca odbył się
ślub Alfreda Borkowskiego z Olgą Zawadzką
był na nim Władzio i Kazimierzowska wyjechali do
Krakowa Ciebie odstawiam. — Natomiast

Małżeństwo Mjera z Turbutową rozerwało to się choć już było po zaręczynach - Powiadają że pewna Helena Amanta wprowadzi głupiego swego męża ale K. Mier zaginął! Jasyde że porzucenie - i dla tego zerwał. Podczas wojny bytności we Lwowie umarła pani Rajtanowa Leszcka tamże dopiero a ludzie teraz powiadają że pani Turbutowa chce Corkę wydać za Leszczego — i że to nie jest nie podobne — gdyż Leszczewadby swoi dług spłacił a majątek jego na powrót wróci Sieniawskiego, — który broi jak dawniej.

Pokaradem Helence Dulskiej Mieczkowo bo go przyszła widnie — na bawarki; radziła że się odwinie: na awantaż! jak go dawniej raz widziała przed laty. Nieszczęsna go Dulska przedstawia jak sobie tego zeszłego przypadku z Dulską dziewczyny mówili: radziła bieżącej na wyścigach o przeszłości sobie wzięcia wówczas utrzymać i ja wygrałem 2 razy razem ostatek 6. Wydziu nie zapewnienie powiada że na dziele Lwach P. Pol. u Helenki; dla tego nie przeszłam bo jej [illegible] widziały —

L:

2.) 20/857 129

Sądzę że byłoby to dobrze, bo jest prenumeratą to i napotkałem tam wiele rzeczy niepotrzebnych jak dla Celi. Wiem już że Hr. Dzieduszycka napisała i oddała swoją obiecaną powieść Wandzie, pozwoliła przeczytać ją tylko 3. osobom to jest Tobie, Paulinie i Mnie; wielki dowód zaufania.

Cy chcesz wiedzieć co we Lwowie gadają? Wiadomo rzecz! Lwów jako stara dewotka - żyje plotkami. Opowiem Ci jedną wiadomość - "Pogoda nikogo nieobchodzi, a na pytania ciekawe wielu jak mi się Fredrówna podoba - odpowiedziałem szczerze: że najlepiej ze wszystkich panien Lwowskich." Otóż tak: "On parle beaucoup de mes projects sur Mlle Zophie Fredro." !!!

Że Lwowa przyjaciółka Wandzię dojrzy, dowiedziałem. Jadąc i wracając jechałem z Mieczysławem R. Bawił on potem u mnie na wsi przez kilka tygodni. W Jazłowcach mi mówiono że wracając zatrzymał się nad 24 godzin bo tak się z powrotem do domu opóźniłem a mam fabrykę budować w Tłustowsi, która gwałtownie obrotu ich potrzebuje; a jestem sam nacelowany budowniczym aż do najmniejszych szczegółów - bo to taniej kosztuje; a ja mam mało pieniędzy. Kończę teraz Egzamin praktyczny z moich wiadomości inżynierskich i Technicznych.

Obiecałem się Wandzi w postowej Lipsie w Grudziądzu gdzie Ona zabawi do końca t.m. – a ja, jeżeli to od dwóch dni z Władysławem Kwiatkowskim z którym się zjechałem w Stanisławowie. Jutro wyjeżdżam z powrotem do domu. Będę jednak w Grudziądzu w Jarmarku w Władysławowie dla załatwienia dokumentnie interesów co do pożyczki w sprawie na Radziejów Lemy która Mama wyprojektowała. 24 bieżącego w Jakowie gdzie się odbędą Chrzciny; pani Emerykowa Borzem powiła synka Ma się nazywać Aleksander; i Albertyna Kossowska jedzie wraz z nimi. Apropos: Włodzimierzowa K. powiła znowu córkę. —

— Wandzi zastałem w Grudziądzu dobrze wyglądającą. Kąpie się codziennie z pawanami 2 razy na dzień. Rafał na dwie przed moim tu przybyciem wyjechał. Będzie więc przyjazd jego Włodkowi w tych dniach i dowiemy się od niego szczegółów o nas wszystkich. Dlatego i Wandzia wstrzymała się z odpowiedzią na list Twój. Twoja Mania ma do Ciebie pretensyję: na list Twój jeden i jedyny – dwa Ci już napisała a ty nic! więc ona się zawzięła i jak mi wczoraj mówiła: „takie nic; nie napiszę” – więc, bo to zbyt pieczenie wojewać z takim dopiekuna do kolica. A propos: Twój Ideał Mania

znajdzie takiéj jak mi go malowałaś —
i nie ma rozdzielić nie może — a nawet niewiasta
szczerze: jako srebro palące mogła by być
dla mnie à la longue i niebezpieczną — gdyby
ja nie był wypalonym już węglem —

— Zapomniałem Ci jeszcze napisać że w Lwowie p.
byłem podczas mojéj bytności we Lwowie jeszcze
razy nie nawet do cukierka cukierka
powzięty byłem zawsze bardzo tajemniczo,
i tajemnie o was wypytywałem pytania. Mieszko się
do bytności mojéj we Lwowie nie jeszcze z Matką
nie mówił — do niczego jednakże odzywa się rozsądnie
ho rozterzyć musi — boję się! ale nam obojgu
nic nie pozostaje jak modlić się tylko
powiadam że boję się bo Bóg najczęściej tak dobrze
należy szczęścia na ziemi jakiem było było — nie
dojść! może dla tego aby nas nie oderwać od nieba
lecz może znowu dla istot doskonalszych gdzie
nie ma téj obawy... robi wyjątek!...

— Pisz mi, objaśnij kopię listu do Niéj — i jeśli go
posłałaś poste restante do Lwowa to aż do 1. Sierpnia
dla mnie stracony, bo Twój list nie doszedł mię przed
wyjazdem do Lwowie, gdzie nie o téż dowiedz, a ja na
Lwowie na pocztę nie dowiadywałam się. Napisz mi
więc tera do Korniaka co tylko będzie wiedział o Niéj
Słowo Ci to będzie p. Paulinka — która Lwowie nie
dla mnie się potwierdzi, wtedy mi się znacz jasno stan
obecny mojéj duszy!! powiem Ci tylko tyle! Na moje
listy pozostania żadnéj dotąd odpowiedzi. Pewnie odpowiedz sama!!

— od p. ociekaj prosytki —

1321

A prosiłem i zakląłem na wszelkie ugrai przyjaźni i sprawiedliwości Imię chrześciańskiej Litości — Nic o słów parę odpowiedzi! Co cierpię...! czy Ty masz na to miejsce w twym sercu moja Halcia!? Więcej nie piszę już więcej. Paulinka wyjechała do Szczawnicy! Jak tam z Waszym projektem... Mama objeżdżała mi z sobą moje na kilka tam pojedzie!? — Cesia Wojnarowska jest obecnie w Krakowie. Jak radzę adresować do Paulinki — gdyby chciał przesłać jej do Szczawnicy cenę jej poezyj i poprawionych przejrzanych! Jak długo Krowicky zabawią w Szczawnicy? Proś P. aby przysłała dla mnie 1. Exemplar Albumu Szczawnickich Widoków Autor. bez Szalay wydaje. Czy Krowicky nie będą w sierpniu w Krakowie!? Radbym się widział z P. po powrocie jej ze Szczawnicy... — Ja pierwszych dni sierpnia wyjeżdżam do Krakowa. Wstąpię po drodze do Genia na dni 3–5. przed 18 sierpnia wrócę do Krakowa. A więc się obaczym w krótce! Odpisz mi więc niezwłocznie po odebraniu tego listu aby mój list dorzedł w czasie. Napisz mi czy nie będziesz gdzie w sierpniu albo wrześniu. Będę w Krakowie wpadnę i do Widnia do Karlsruhe na kilkanaście godzin. Krzaczyce będą w sierpniu i w wrześniu w Pijanowie skąd do mnie i kolej zawsze. Czy serdecznie kochasz jak Cię Mieczysław

Mamie ucałuj rękę i Paulinie i Wujaszkowi Hrabiemu

1.)

Korniów, 13. Grudnia, 1857.

Niedziela.

29

133

Kochana, droga moja Halcin!

Wyprawiam jutrzejszą pocztą sakiewkę Maminą zapomnianą w oberzy u Hofmana we Lwowie (którą poczciwy stróż Piotr znalazł i oddał mi zaraz się o tę zgubę od pocztyliona z pocztą dowiedziałem) wraz z kwotą 5 fl. w banknocie i 2 fl. drobnemi. Zwracam Tobie także dwa listy z Krakowa które zastałem powróciwszy do domu. Jeden z nich od Paulinki i tegoż już nieciekawa, — drugi — nie wiem od kogo. — Toż przy tej sposobności przesyłam Ci i kilka słów o sobie: — Po waszym wyjeździe ze Lwowa w Niedzielę — nie wyjechałem jak wprzód myślałem tegoż dnia ze Lwowa — ale dla Włodzimierza tę zostałem. Jadłem z nim obiad u Loezdnera a przed tem jeszcze

on był u mnie w stancyi i przegadaliśmy
spory kawał czasu o poważnej materyi. —
Przy obiedzie, dowiedziałem się że na dzisiaj
przepędzić wieczór u Fredrów (jeżeli przyjmą)
albo w przeciwnym razie — w Cyrku gdzie
codziennie dają przedstawienia. Ja sam, będąc
za krótko we Lwowie, ażeby wiele familijne
oddawać wizyty — nie mogłem bez kompromito
wania się, projektować wizytę u Fredrów —
zdecydowałem się wieczór przepędzić na przed
stawieniu w Cyrku, gdzie był i Włodzimierz
jak się potém pokazało. Nazajutrz widziałem
się jeszcze z Lucem; Mieczko R. mnie nie
zastał; byliśmy wraz z Włodzimierzem u nas
na pogrzebie Miera, który się odbył z
wielką pompą, i na którym wiele bardzo
było publiczności, — o co synowie się starali.
Na pogrzebie — prócz pani Mierowej Misi
i Olesia Fredry którego nie znam, widziałem się
dziś z Karolem Mierem, widziałem był Sar

kutówną – a dniejsze jego rozg., – pana Comelo, Michała Harzyńskiego i Badeniego który mi się pytał o Stasia Fijutra. – Zabawna rzecz że obydwaj nieznosi pani Mizerowej: Poodeni i Fredro wtedy (porozg.) tyci. — Otóż i w Poniedziałek nie wyjechałem jeszcze ale dopiero z Władzimierzem we Wtorek jego końmi, – mając za moje oczekiwanie w Mikołajowicach tak, wyjechawszy bardzo rano o 3. popołudniu jednego dnia, – stanęliśmy w Tydorówce. – Zapomniałem jeszcze dodać że objadowszy w Poniedziałek, tak razem z Władzimierzem u Brzezdrewa — że przed wieczorem sprowadziłem się do niego — a wieczór spędziliśmy razem we Teatrze – w jego loży. — Dawano Śluby panieńskie Fredry; teatr był pełny, — grano wybornie, szczególnie: Asperzierowa w roli Klary, – chociaż dobrze i Aniela — Dóla Tarczewska (która się bardzo poprawiła) i Gertruda Wilkszewska (wyrabiający się na znakomitego artystę).

Ale ja Ci tu piszę nudnawe drobnostki codzienności, — a Ty z roztargnieniem pewne, biegasz oczyma te wiersze — bo myślisz o czymś innym! — bo marzysz — — lub nie marzysz! Ale cóż robić! nie każden tak szczęśliwy że może oddychać w życiu, pełną piersią, że godziny liczy rozkosznemi uderzeniami serca. Gdzie wichry przeciwne potrzaskały maszty — tam się nie płynie pełnymi żaglami! — Kogo zepchnięto z wytkniętej sobie drogi w jakąś kolej życia, ten nie bija, trudno mu wzlecieć — czepia się olbrzymostrawek, pełza, i żywi (często) siebie i drugich: codziennostkami! — Wracamo więc myślą do Izydorówki. Za nastrój pozbycia nie zakatalogowany Aleksandro-kowy jechał do Rusiatyc odwiedzić Stefusia C. — a Józia, Mania i Olga były u pomieszczy w Kochawinie — bo to było uroczyste święto Matki Boskiej. Wróciły dopiero wieczorem. Rudy a Aleksander uwiadomiony pocztarzem — narzeczony. Toż i nasz Koncept — (ja miałem anonsować Włodzimierza zakapturzonego w Izydorki jako drugiego Konkurenta — to jest dla Mani) do gotowy tylko się udał. —

121/12 57



Łatwo Ci wyobrazić sobie w Szydłowicach szczerą radość jaką sprawiła przyjęcia przezemnie wiadomości o pomyślnym zwrocie Twoich serdecznych okoliczności. — Do Szydłowiec przyjechałem we Wtorek; przez środę bawiłem — a we Czwartek wyjechałem i stawiłem w Piątek w domu. Aleksander nie zatrzymywał mnie tym razem sam uznawszy iż ś[wię]ta za mało w domu siedzę — choć Włodzimierz miał jeszcze w Szydłowicach zabawić przez Piątek. We Wtorek wieczorem — przeczytałem głośno en famille "Pana Tadeusza" — a we środę potem: "Ślubów panieńskich" z 4[ego] tomu który się jeszcze zaczął. — Pojmujesz jak dokładnie wypytywała mię się Munia o wszystkie Konferencye Lwowskie tyczące się Ciebie i jak to, musiałem szczegółowo wszystko opowiadać. — Teraz zdaje się że Aleksandrowa z końcem Stycznia wyjedzie i że weźmie z sobą Munię — zawsze chce powrócić przed 26 Lutego bo 26 Imieniny Aleksandra a 4 Marca Kazimierza (Wodzickiego). — Apropos: Munia niepodoba mi się obecny jej humor... We środę była znów po dawnemu milcząca i smutna i dumająca z oczów jej z Jazią wyprowadzałem czyjeś: czarna melancholija, — które Włodzimierz żartując głośno powtórzył, — spojrzałem na nię — stawiła cała w płomieniu. Czy tylko jej się znów na niewzięcie bledzie nie zdawało? — Pisz[e] też do niej!

Uwagi Aleksandra zrobione głośno o jej humorze rozpoczęły żartem że się poprzedniego dnia obżarła wczorajszą wyprawą.

— We [illegible] przepędziłem wieczór w Stanisławowie na przedstawieniu obrazów myślistych. W piątek stanąłem wieczorem w Korniowie [illegible] w owdowiałym i osierocałym po was starym moim dworze. Litwina zastałem dość zdrowym, turbował się już moim opóźnieniem się i chciał jechać do Trzydrówki — i czym nie chory. Parki ani nawet awiza jeszcze na zapowiedziane świąteczne niemasz. I Michał Ta Mauritiewicza jeszcze się nie doczekałem. Wczoraj jechałem po zwykłym obwodzie do Potoczysk. Odwiózłem brzytwę, 400 fl. pani Nikolaus i 5 fl na msze do Horodnicy jak sobie Mama życzyła. Listu który Mama wyprawiła z Lwowa w Interesie Guwernantki jeszcze nie odebrali — natomiast dostałem list pisany panny Bachat. Pana Antonina już wyjechała a dzisiaj rano pani Wasnopolska wyjechała do Lwowa z Zofią Na pożegnania się z Kiembickimi bo ta mowa bardzo kasrle. Chce ona z Guwernantką jeżli się uda i zobaczyć się teraz jeżli się da zrobić. Nagadałem im mnóstwo plotek o Tobie.

Zapomniałem Ci jeszcze dodać że natalen
wróciwszy ze Lwowa do domu list od Wilhelma
bardzo szczęszny dziękujący mi za dowcipne
sprzątki — a bez proporcyj o nowe.—
Dziś już 13.! za kilka dni już wypada
mi znowu wyjeżdżać z domu jadąc na
święta do Kopianki czy Dziemiak według
tego gdzie Wandziowi będzie — jeżeli mam
po drodze wstąpić do Dziwiatki gdzie
się już od dawna winta odemnie należy!
A to jeszcze i parę pewnych do szczędzenia
z podziękowaniem za niedawną niespodziankę.
Muszę jeszcze zrobić w tych dniach nową
znajomość wizytę w Bystrowcu u pana
Bogdanowicza bliskiego sąsiada — a
poczciwego Romanina. Romanowa nie
wasz w domu — gdzieś wyjechała na zimę.
Widzi mi się moja droga jak mnie jakiś
podróżny życia — na takie wichury i grudy
do tego! Nawet i tej satysfakcyi nie mam
być może siedzieć w domu — a mnie tak ciągnie i
ciągnie gotowa ja tak lubię samotność! —
Ale cóż robić: „pro publico bono“ — —

Kochaj i ściskam Cię serdecznie! Mamie ucałuj matuj
Mieszo wściskaj! Paulinkę, po braterska pozdrów, pozdrów Marcelego Wójcia.
-rujowym ni portem; Twój
Jeszcze coś proszę małych ulaskach wdzięczych
Wielka katolija podróżna na Wiśniówkę
Krotkow do Kielc piątek, tabi pieniądz mózi;
Trydorówka i Jeżupol z powrotem do
domu. Nowy Rok jak wiesz chcę pozo,
stać w Trydorowie. Na 18. Stycznia
zjedzie się mnóstwo narodu, — a między
tym z 5. Dziedzicek nie licząc siebie samego.
Ale od 18 Stycznia to już poniedzę
w domu a porządnie z Kolonijskiego nie
wychyle się choć na 6 tygodni! Z panią Kwiatą
polską to już załatwiłem się — a drugim
powalam się nawiać: Helka pentelka" —
jeśli nie dotrzymasz — "Ecka mię coś i prace
literackie: Kwiatka piórnek z góry i Aty,
paty do Gwiazdki na groszt! — nie licząc
już w to nieco korespondencyj rzadkich i nagro,
madzonych w sobie samym materyjałów poetycznych.
Prosz Cię napisz do mnie nie bawiąc chociaż parę
a z Wiednia napisz koniecznie pierwsza. Pisz mi
o sobie i o mnie — co tylko zdrowy narzieży obchodzi
mnie; o Wyszowatej — paulince etc. A niech mi paulinka odpisze
* *

Dziękuję za list i za wiersze. Wiersze przeczytam na dniach finalnego kurtyzmu
Kochana Wiosny, a list odpiszę jeszcze dziś wieczór.

1858

S. 141-178

(4) (194.)

1.)

Korniów, 10. Lutego 1858.

(30)

Najdroższe, najukochańsze, sercem uwielbione
Malciątko!

Jestem niezawodnie Człowiekiem Czynu! — bo mogę o sobie powiedzieć że przenawiam czynami! — Tak na listy erzste Wilhelma, odpowiedziałem wroku zeszłym zapłaceniem za niego raty do Towarzystwa Kredytowego; — Wandzi na parę listów pisanych do mnie przyłożeniem roku przeszłego, odpowiedziałem osobistem stawieniem się na Święta Bożego N. w Pieniakach, — a Tobie na parę ostatnich listów z Kwakowa i Suplikacyją w interesie Siostry Pauliny, odpowiedziałem przesyłką korektowanych „piosnek z Gór" i całej poezyi p. n: „W Szwajcaryi" której ostatki przesłałem temi dniami do Kwakowa — wraz z dodatkiem w kształcie poezyi do niej: „W odpowiedzi na V Listy" tejże poezyi. — Dzisiaj wprawdzie odpowiadam jeszcze listem na listy Twoje — ale ktoż zaręczy że na przyszły list Twój z Drezna, który z pewnością

spodziewam się niezadługo odebrać – i na inne
niedługo osobistem stawieniem się w Krakowie,
gdzieś – około 1. Maja !? – Słyszałbyś tę tyrada
gniewać na mnie moja droga żem do Ciebie list nie
wystrofirował z powinszowaniem Świąt Wesołych
i Nowego Roku – gdybyś nie znała mię tak dobrze,
i nie wiedziała tak bardzo ile Cię kocham – a tém
samém jak dobrze Ci życzę. Może to źle, ale ta
nie pojęta Konwencyjonalności – czasami – mię
dzy tak bliskiemi sobie, śmieszne mi się wydają!
Usprawiedliwiam się tedy z winy tej ciężkiej na mnie,
ani z tego że Ci wrażenie opłatka nie posłałem,
bo wiesz że ja Święta te domowe – przepędzam
pod obcym, a przynajmniej nie własnym, dachem...!
W Pieniakach jednak, gdyśmy się z Wandzią
opłatkiem łamali, osobny łamaliśmy opłatek
za Genię – i za Ciebie – za Was. Zachowałem
cząstkę jego, chcąc Ci go posłać ale mi się w
drodze zupełnie skruszył. – Święta Bożego Narodzenia
spędziłem tedy jak już wiesz przepędziłem w Pieniakach.
Jadąc do Pieniak, nakierowałem drogę na Wiśniowiecką, gdzie miałem zabawić tylko 2 dni, ale
przy rozstawianiu ich koni, bawiłem dni 3! Bardzo

mi byli jak zawsze radzi, — robiono mi wymioty, na które odpowiadałem żółtawemi. Rozstaliśmy jednak w zupełnej dobrej harmonji. Panna Helena urosła jeszcze nieco, zawsze tajemniczki i z grabiowatego wzrostu, chwi patrzy troszka boczkiem — postąpiła nawet jeszcze trochę w dziewie, — a bardzo ładnie, z wielkiem gracją wielkiej światowości. Wiesz że po pani Sroni, betonowej sg w żałobie, ale H. nawet w tem czarnym ubraniu dosyć do twarzy. Matka jak zawsze, wzór poczciwej kobiety; bo sam uprzejmy i poczciwy, i zawsze jeszcze podskakuje na jednej nodze, — na Helcin nie uważa pozwyczajnia, tin sam wiecznie na kominie stroszbą lub babojem, trocha bzyka na fortepianie a trocha gospo. dorzyje, — trochę z książki, w reku, ale dosyć ukraińskiego rozumu. Ciśio dobry chłopiec a nawet dosyć cnotliwy i ogrzany, trochę baba nudzi mię czasem. Wybił sobie klawicerek pokoju stawami makatami i spoczywa pod kotarami. Gospodarzje z wesztą dosyć i dworzeca niby-to Pani Cioci Babale ciągnie, robi allizje... Wtore je nie niełuę rozumieć i uśmiechaniec się.

Kobiety wypytywały się o Ciebie o Was, i kazały Was przy pierwszej pozdrowić. I kazali mi napisać Ci, ażebyś się starała brać lekcyje u tego Ciarelego, z którym pani Helena przeszłym się krótkim czasie ogromne postępy w śpiewie zrobiła. — Tyle o dziwiarze! —

Jechałem dalej do Pieniak na Berezowicę, gdzie się zatrzymałem, i dowiedziałem się że Rafałowi dzień poredem wyjechali do Pieniak na święta. Do Pieniak przybyłem w Wilję Wilji. Zastałem tam Kazimierzową z Karolką i Stasia (huzara); i pana Migrynskiego (starego). Sama Migrynska nie nadjechała, chociaż jej się codziennie spodziewano. Rozumie się, że i Rafałów obojga zostałem. Wandzia dobrze wygląda, tylko świąteczny jęczmień na oku ją poróżnia. Przepędziliśmy święta dość przyjemnie, było czytanie, i gry towarzyskie i koncerta wokalne, instrumentalne i szarady z żywych osób, i nawet na jednym zaimprowizowane przedstawienia sceniczne. Ale to wszystko chyba ustnie za widzeniem się opowiedzieć Ci mogę. W Wilkę dni wyjechała Kazimierzowa z Karolką do Niestuchowa — a Stasio do pułku. Rafałów zostawiłem jeszcze w Pieniakach niewiem na jak długo — sam odprowadziłem panie do Niestuchowa

/.

2.)

(Korniów, 10/2 1858) 145

/. Była natenczas gruda ogromna — toż i stowarzyszenie to w bryski i pożyczone sanie, i jakoś tam pół godziny a pół wiorsty się konika puścił dostałem się do Kierdziukowa. Tu nad moje spodziewanie siedziałem z 10. dni, bo drogi były do najgorszych powódź. Na straszną grudy, która zawsze w Kierdziukowie jest największa. Nadarem nie wyjechawszy sanney — na końcu jakoś tam ~~otoło~~ po świętach rasbich dostałem się do Lwowa. Winienem tu wiele coś nadmienić o domie Kierdziukowskim. Kierdziuk znany, — ona bardzo poczciwa i dystyngowana w całym znaczeniu tego słowa Kobieta — Karolka powiada że nie ma kobiety wyżej w społeczeństwie osobistą wartości stojącej, — przywiązała się do niej jak do rodzonej Matki i niema dla niej dosyć poważ. Karolka sama poczciwa Dziewczyna, z bardzo dobrem sercem, żywa bardzo i trochę trzpiot, marzycielka ale nie ovlica. Nagadałem jej podczas pobytu mojego pełne uszy wiosłując w pierunka blusery podług mego dziś i jutra. Jesteśmy zresztą zgodą na poufałej bratowskiej stopie, wierzę się kłócimy, i gadamy sobie wiersze

familijnych komplementów – to jest inspektyonujk.
Jedne z cnot jéj jest że niemiłosnie kocha swego
brata kuzyna – ale go i czasem poruje. –
Wojciatem jéj na żądanie wiersz – o dziedziczce
w formie gawędy domowéj – który familiję domyć
się podoba, – jak już będzie w Krakowie, to ci
go zakomunikuję. Dom Niestuchowski wesoły
bardzo gościnny – stadnie uroczysty. Kuchnia
nie wyśmienita – ale tak smacznie wszystko
przyrządzone – jak nigdzie nie znam. –
Tylko nie bardzo (swoboda) było tym razem, bo ona
i Marianna a nawet Karolka na kator aż
umierali. – Tyle o tém. –
Jarybyłem do Lwowa aby 1/2 dnia tylko
się zatrzymać dla interesu i dowiedzieć się
coś o Mierze P. – Ale coż się nie robi
dla prawdy familijnéj. Mierz P. zbałamucił
mnie; siedziałem 3 dni we Lwowie i w końcu
przywiozłem go z sobą na Grzędowiczki do
Kozłowa. – O Grzędowicach ci pisać nie będę
mogł zwięźle więc ja wiadomości o niéj. –
Do Kozłowa przyjechaliśmy przed 18. Stycznia. –

Zastałem w domu mnóstwo listów, — a między niemi 2 od Ciebie. Przy herbacie, przy której Kominiarz odbywała się lektura ... — Dnia 18. jako to dzień moich Urodzin, miałem wiele gości u siebie. Mianowicie: Ewuchy, Nastuś, i Adaś Romanowscy (brat Katarzyny) Ostrowscki i Napoleon Rościszewski, Wróblewski Władzio, i Olek Rzeszcki; wieczór minął wesoło. Oczywiście że były toasty; i że Apostołem picia, jak niegdyś na Kolanie Pamięć Nocerskiego! — Potem [illegible] w kilka dni był Józef Rzeszcki który około 18.ty był z Romanem Jaroszem w Stanisławowie dla jego interesów. Potem objeżdżaliśmy sąsiedztwo Kołomyjskie. U Ewuchów było bardzo suto przyjęcie in gratiam nas. W Piotrowie trafiliśmy na Chrzciny i obaj z Mieczem pokumaliśmy się. Zaś 28. na Karola była feta w Potoczyskach; tańcowano nawet, i przyjęcie było gościnne i w obfitości, wina dobre — kilka wcale nie szpetnych twarzyczek; tylko niestety jednem niepotrzebnie między dawnemi kilka nowych buzowatych — i to nawet niepolskich. ...

Dnia 30. Stycznia był raz znowu u mnie
pożegnany obiad wielki in gratiam powrotu
szanownego mego kuzyna w moje strony. Oprócz
pogorzelców gości był na nim i Jakubowski Asp. —
Dnia 31 wyjeżdżamy do Jeruzola i znowujemy
znów na Zyndorówkę. Dnia 18 Lutego bawiliśmy
u mnie detaszowanych sakiestyjuszów. — Dnia
20. Lutego raz wyjeżdżamy wraz z Mieczem
w podróż po Dudaryszczyźnie. Mianowicie najpierw
Jabłonowo — Pisarzowizna Medowa z pożegnaniami
Pieniaki — Niestanków — do Lwowa. A ja z tamtąd
na Zyndorówkę do domu — z bardzo ciężkim sercem aż do świąt
Wielkanocnych. — Nadeszła wreszcie święconka — za
którą całych 6 tygodni czy w czoło — miliona razy w czoło
a biliona razy w brzuch. Wiadomo niechętnie — a gdy się nad
tym to mnie zdaje że zgrzeszyłam na boczną zawziętością obo
stronnemu bawieniu i nie mogę się dość napłakać i nacierpieć
Boże i sobota wcale nie spokojna! Całych 6 tygodni
razy w brzuch zapobiegliwie jak Judasz i Kościuszko. Mamie Dobrodziejce
decydującej ostatnie całych — będę do niej pisać niebawem osobno —
Korniów 11/2 858. — Zostawiam trochę miejsca Kuzynkowi. — Twój Mieczysław

---

Łaskawa Kuzynko! — Mało mi miejsca zostawiono na przypisek, — a ja chciałbym
tyle a tyle tu zmieścić — Daremne pragnienie! — czuję, że choćbym cały list zajął —
nie zmieściłbym wszystkiego co pragnę powiedzieć — ani połowy — ani setnej — ani tysięcznej
części! A przecież nowego nic mieć nam do powiedzenia... Więc gdy niepodobna
zmieścić tu w małym przypisku i wyrazić całym pragnąć... to może lepiej było nic
nie pisać? Powiada który z naszych poetów że „milczenie czasem najwymowniejsze"....
Więc milknę ustami... Tak mi się zdaje jakbym w tej chwili widział Kuzynkę i zatrzymał
tak jak wówczas chwili gdy najdroższa Mama Dzi. — której niestety całych — pozwoliła mi przyjechać
i odwiedzić nas — w Dreźnie?.... Oby jak najprędzej!.... Tysiące razy ściskam całych Łaskawa — Kuzynko!!!...

1.)

Korniów, 30. Kwietnia, 1858.—

(31) 149

Drogie moje Halciątko!

Tak zaczynam list mój do Ciebie — Na przywrócenia równagi — bo się widocznie, mamy pisujesz moja droga expupilko, zostawszy ledwie co — (i to za moim pozwoleniem) pełnoletnią! Już tak dawno, tak bardzo nieskończenie dawno! jak nie miałem od Ciebie listu — i żeby nie wzmianka o tobie w liście w interesie do mnie pisanym, nie wiedział bym nawet czy żyjesz jeszcze na Bożym świecie!.. Wprawdzie i ja dawno już nie pisałem do Ciebie — choć nie tak dawno jak Ci się może zdaje — ale i tak chociby było: czyż Chorześcijanki siostry, kamieniem za kamień oddają? — nie należysz im przecież wiwyjątek (jeśli są) dobrocią i przebaczeniem!.. — Ostatni list (formalny) jaki dostałem rąk moich był to list obok kilka kartek — pisany do mnie w Styczniu.

Z przypiska Paulinki do jéj expedycyi poezyi z dnia 28. Stycznia, — dowiedziałem się że Panie Ludwinowskie 25 rozeszły z Krakowa do Drezna zbiwać gałganki dla Józi. Niebawem też, wyprawiłem pod Twoją kopertą do Drezna według wskazanego mi adresu przez Ciebie list 3. ćwiartkowy — bardzo detaliczny, — zawierający dalszy „Ciąg dziennika" czyli „przedziennika swego" od czasu ostatniego mego listu, takie obszernego po Waszym wyjeździe z Rowniowa. Mam na to nawet świadka, któremu może zechcesz zawierzyć — a nim jest Miecz P., któremu nawet pozwoliłem się podpisać w kilku słowach: „do Kurzynki". Dla Waszego nie przewidzianego powrotu w cześniejszego, — o którym się z Zydorówki dopiero dowiedziałem — zapewne nie dojdzie ów list ręki Twojéj, a nawet całkiem z wielkim moim żalem przepadnie, musiał bo mi nic o nim nie wspomnisz. Nie dziw że wtedy podczas Waszéj podróży nie pisałem listów — gdyście nie bawili na miejscu —

nie dziw więc dalej i to: że tak dwoje znowu nie pisałem do Ciebie wyczekując odpowiedzi nań — a dowiedziawszy się, a raczej domyśliwszy z Twego dopiero listu do Wandzi, że Cię nie dosięgły moje urażania się niektóre Twoje — na Milenie Mierzów. Wiesz już z „dodatku" mojego do Korekty poezyj Pawlikowskiej, żem po Waszym wyjeździe niebawem na Dziwiniarze pojechał był na święta Bożego Narodzenia do Pieniak gdzie byli i Wandziowie, — żem dla złej drogi w połowie Stycznia dopiero wracał na Lwów z Niesłuchowa do domu, — żem ze Lwowa jechał z Mierzem P. na Frydorówkę do Korniowa. O pobycie Mierza P. u mnie w Korniowie, rozpisałem się był obszernie w liście do Dzieva, nie chcąc się powtarzać, powiem tylko że wyjechał stamtąd dopiero na koniec pierwszej połowy Lutego; żeśmy byli w sąsiedztwach Kołomyjskich i w Jezupolu, że była u mnie feta kawalerska 18 Stycznia

na moje urodziny i 30 znowu – ingracam
przybycia Mieczka w moje strony. Potem
Mieczko P. wyjechał do Lwowa dla jakichś
interesów a ja 25. Lutego wybrałem się na
przejażdżkę do Lwowa ażeby z Mieczem P.
objechać według jego życzenia Wiedeńszczyznę, z
której wszyscy prawie bez wyjątku mają konn
należyć do najporządniejszych arlachcicow w
Galicyi – nie chwalac się! Byliśmy tedy
znowu w Lipiaczce i w Pieniakach – gdzie
nas śniegi na cały tydzień zawiały, – a
dla niepraktykowania złej drogi – zostawiliśmy Niedzielisko i Medowe z przyległościami na inny raz. Bedąc w Pieniakach byliśmy i w Olejowie u Kaz. Wo
dzickiego, który nas woził po folwarkach
swoich pokazując przeczywiście wzorowe
gospodarstwo, – i gdzieśmy i nocowali.
Nienależe być na C. Marco w Kowniowie, za
mówiłem tam w Kaplicy solenne nabożeństwo żałobne
a sam byłem na mszy żałobnej (którą miał Dzieło P.
we Lwowie.

(c. d. n.)

2.) (Rorniów 30/4.858) (Halicz)

153

Będąc w Pipiarze, dowiedziałem się że miałaś grać teatr amatorski z amatorami twojej osoby — ale Vóla uniknienia niejakowego zmian — odstąpiłaś od tego projektu (cieszę się bardzo niezmiernie — bo podzielałem i podzielam zupełnie zdanie Wandzi w tym względzie). — Miecza P. odwiózłem na święta do Lwowa — do Matki. Będąc na świętach Wielkanocnych w Pieniakach, gdzie byli i Wandziowie, — dowiedziałem się o jakiejś tam burze (!) za milczenie (?) które ma iść od Ciebie na mnie (!! ?? !) i o lenistwie Twoim ubraniem w krenolinę ÷ odwetu"! — Dowiedziawszy się zarazem — z wielkim moim zmartwieniem cieszę zmieniła zdanie co do nieprzyjęcia teatru amatorskiego z amatorami twojej osoby, przytaczając powody: które tłumaczą tylko chęć grania — ale najmniej konieczność; przynajmniej explikacyje Twoje nie trafiły zupełnie do przekonania ani Mego ani Wandzi. Może być łatwo że się oboje mylimy —

ale według naszego zdania teatr amatorski tylko w pewnych warunkach grać można, mianowicie wtedy: kiedy aktorowie są albo bliżej krewni, albo bardzo dobrzy znajomi — nie bardzo nadto mnodzi, a jeśli tacy — to bez pretensyj do siebie. Inaczej trudno uniknąć nieprzyzwoitości — a niepodobna podobnie uniknąć plotek — na które ludzie, jak feletonisci na nowinki — rzucają się. Szczególnie gdy treści lub tytuł sztuki [illegible] mi się że tu jeśli żaden z powyższych poruszonych warunków ostrożności niebyt zachowanym; — (illegible) a ty grając, właśnie zaczepiłaś oto czego chciała uniknąć. — Niewątpię jednak że jeśli ów nieszczęsny teatr amatorski przyszedł do skutku — to ty przedstawienie wypadło nie źle, bo zastępy konkurencji grali con amore, a ty śmiało — jako osoba jona z ich rolą.

Bardzo naturalnem znajduję: że Mama nie zdrowa Ci-goraz, skoroś sobie tego życzyła bo i tak przyjemności niewiele ale ty nie powinna bytaczkiéć! —

— Tyle o tém. —

— Z Pieniak wyjechałem 8go Kwietnia do Lwowa. Ze Lwowa wpadłem był na dzień do Wiesztuchowa — dla odebrania mojéj bryczki którą po Bożém Narodzeniu w drodze zostawiłem. Dnia 14. wyjechałem z Lwowa ku domowi, na Trydorówkę gdzie przyjechawszy po wyjeździe młodych których ślub odbył się 14. — zabawiłem parę dni. Od 20 Kwietnia siedzę w domu. —

— Rafałowie oboje zdrowi, Wandzia dobrze wygląda, on wprawdzie czasami cierpiący na nogę, ale dobrze wygląda. Niepotrzebuje jeździć do Karlsbadu który wprawdzie Matce jego pomógł — ale gdzie mu stać dzieciobi jechać nie kazał; teraz mu każe brać parowe kąpiele. —

Nasz familijny teatr amatorski podczas Świąt Wielkanocnych w Pieniakach, nie przyszedł do skutku – Na zupełnego braku widzów, a częściowego braku aktorów, z przyczyny złej drogi. Włodzimierzowie oboje zdrowi, ona jak zawsze śliczniewygląda, matką Jóźi kormi sama; Musia stosunkowo robi się dziecko, Jóźia już dwa zabki dostała. Obiecali mi się w Maju. (po 15 tym) Włodzimierz, Aleksander, – i oboje Rafałowie Wandzia cały tydzień pośwęci sobie, Kojnie a mnie, a ze 2 tygodni poświęci na odwiedziny dawnych znajomych w Kołomyjskim. Ja sam koło 15 Czerwca wyjadę do Lwowa. – Ogromnie się cieszę przyjazdem Wandzi do Korniowa – to nasze miejsce rodzinne! – ty zrozumiesz ile to dla nas wspólnych miejsc się wspomnień! – Moi sąsiedzi podniebają mą radość – a Osta, zresztą ogromna bestia gotuje z triumfalną przejażdżką po Dniestrze, na promie z ławkami – z illuminacyją, smolnemi beczkami, sztucznemi ogniami na brzegach Dniestra i 101 wystrzałów z moździerzy.

(C.D.N.)

3.) (Korniów 30/4.888.) (Halicz)

157

Daję dowód, że się trzymam zupełnie przeciwnej od Ciebie zasady – bo oddaję: „chlebem zaklinań" – biorąc do zapisania do Ciebie – trzecią ćwiartkę papieru. Cóż Ci jeszcze z tąd donieść? Wiesz naprzód parę słów z podróży i nie podróży – a potem coś o Korniowie i sobie. ———

Wiesz już o tem jakie wrażenie zrobił mój Wincenty przy bliższym zapoznaniu się w Jezuporze i Jezuprolu – gdzie się z Aleksandrem i Władysławem na dobre rozgadali. – Podczas naszego pobytu w Pieniakach – wziął się Włodzimierz bardzo ostro do niego i parę godzin przegadali wymieniając swoje zdania. Rozstali się – jak nie mogło być inaczej w bardzo serdecznej komitywie. – Słowiański Włodzimierz bez ogródki według swojego sposobu widzenia: „verba veritatis" wypalił. W wielu rzeczach zgodzili się z sobą. – Włodzimierz nagle „ jest trzeźwo patrzący – aczkolwiek dojrzał płomyk ... jaki ma Wincenty ale zawsze przyznaje: że to słońce! –

Nawet najsurowszy z Dz. Stryjsko Kazio — wiele ma dla Mieczy sympatyi — chwali go mało zna, i powiada że Mieczy jest jeden z najdystyngowańszych z młodzieży dzisiejszej jakich zna. — U Cioci Bystem kilka razy zawsze mnie bardzo łaskawie przyjęto — a nawet parę razy, gdym przejeżdżając przez Lwów nie mógł zrobić odpowiedniej godziny aby bez uwłaczania mi wymówki, zem nie był. — Obaj Stryjostwo Tytusowie we Lwowie, byłem u nich parę razy, — przyjęli mię bardzo serdecznie, — on sam przy obecnie musiał wyjechać do Jabłonowa. Mieczy P. zostawiłem trochę niezdrowego we Lwowie na Kator z przyczyny przeziębienia się. Za kilka dni wybierał się jechać do Medyki, a z tamtąd w krótkim czasie do Krakowa. Ale będziesz miał o nim niebawem moją bliższą wiadomość bo Ostaszewska wraca w tych dniach ze Lwowa gdzie jeździła za sprawunkami. ——

L. Mienem mamy być jeszcze w Niestuchowie
w Czerwcu; – a w jesieni ma projekt
pojechania jeszcze do Ostendy. Ktoś ma
dorhonale służyć, boję teraz więcej ode
mnie. —— Zapomniałem Ci powiedzieć, że
będzie w Wodzickiego w Olejowie – bardzo
mi się tamtejsze położenie podobało. ——
Tymczasem stosunków Antusiów ślimie dziecko.
Wypytywali mnie się obaje o Was obie,
dwie i Mama. — Gdym był w Zydorowie
niedawno był do Aleksandrów list ze Lwowa
od Józi. Aleksandrowa miała być na
Fr (Domicelli) w Niestuchowie, – gdzie imieli
być i Wodzicki i Wodzinierowie i
Rafałowie (?) 8go Maja na Stanisława
miała być zabawa w Sercedzicach Nie-
stuchowa u Bogdanów, miał być i Stat
turar (ale nie będzie bo go posunęli do
Hrovodenki na kilka miesięcy i teraz
bardzo zajęty musi być.) Miał
być nawet jakiś bal tamtejszy; do Ale-
xego i Karolka i Mania miały należeć.

160

Miał być i Stasio (wczoraj) i ~~[illegible]~~ mnie na
nawiali Kazimierzowi na Serba; ale się
wymówiłem, dla mnóstwa pracy czyn.
Aleksandrowa ma potem być z Marią
(a i Olgą) w Olejowie u Wodzichich.
Będę pisał niebawem do Jędrowskiej
a jeśli odbiorę jakiś list z Londynu, to ci
zakomunikuję, tu z niego co Cię będzie mogło
obchodzić. Ja tam teraz radzę będę
musiał bywać, choć mi tam tak dobrze
bo się żałoba już skończyła, — a ludzie
i prawdę już szczelki zawrzeli; — co
najbardziej pewnego (jak wiem) Mani; —
chce jej oszczędzić i tej przykrości. —
Aleksander Swedro (stary) był ciężko chory na podagrę
która mu wdarła wszędzie, tak że go karmić musiano.
Wiktor Siemiński (co ma Lewicki za sobą) przesłał
list się na wylot kulą z pistoletu (przy pojedynku
czy z powodu pojedynku — (nie można dociec) gdyż
wszyscy byli amerykańcy (K. D. W.;)

4)

(Korniów, 30/4.858.) (Hałaa)

161

(Korniów 4. Maja.) Dnia 30. Kwietnia wieczorem, jako w Piątek – a wize w dzień dla Korniowa pocztowy – przyniósł mi posłaniec z Horodenki list od Ciebie droga moja Halecko. – Gdy Ciebie list niniejszy (równie z borzą) odjedzie – Zkwitujemy się. – Na mnóstwo pytań wyrażonych w tym Twoim liście – i tych które on na myśl nasuwa, – znajdziesz odpowiedzi w niniejszym moim liście – który przedstawia grubą szkicę pamiętnikową. I pod względem obszerności i szczegółowości – wzajemny mało mi jeszcze na dziś dodać zostaje. Bakowiecki Gabriel, [illegible] którzy do domu powrócili 2go Maja – mało ważnych przyniósł nowin. O Miedzy nie mi powiedzieć nie umieli. Najważniejsza z nowin jest nowina [illegible] polityczna. Odkryto jakąś konspiracyją ruteńską – spowodowaną propagandą rosyjską we Lwowie. Parę profesorów kilka studentów i wiele klerykow ruskich uwięziono. Gołachowski miał uwięzić dwóch ex oficerów mołdawsko-ruskich bawiących w Galicyi.

incognito jako kupcy Koni. Powiadają, że i Jachimowicz skompromitowany. Tyle o Polityce. — Stasia Kurasa przenieśli na kilka miesięcy do ćwiczeń majowych z Brzeżan — do Złoradenki, — z czego on naturalnie bardzo kontent. Byłem u mnie w Kornicy na dzień przed moim powrotem do Lwowa. Ja teraz jedziłem w sobotę to jest 1. maja do Złoradenki odwiedzić go. Byliśmy w sobotę obaj w Potoczyskach gdzieśmy tańczyli trochę a i nocowali. Porez Wiedrieła bawił u mnie — w Kornicy, — ze mnie go odesłałem do Złoradenki wraz z innemi z Książek. — Bardzo się cieszę z tego nowego na teraz dla mnie młodego towarzystwa, bo trzeba ci wiedzieć że mam wiele dla niego sympatyi. W Potoczyskach spotkała się bystra Kornica w tym dniu z panią Karolową. — Przyjechałem ogrodnika, i ma to w Kornicy dosyć do czynienia ze stawem, i ogrodnicznemi robotami. Ja przytem jako Radziejowski mam dosyć do czynienia koło domu, ale cieszę się że będę miał pogrzebki które lubię. Na rok przybędzie Kornicy i wiele ulic drzewami wysadzonych i zgwiżdżę coś pięknego. — Erka od Rafała słodziutka mnie kocha, i jaja, ale ją trzymam ostro. —

Donoszę Ci że pani Wyleżyńska (siostra Orłowskiego)
wybiera się tego lato z córką (za radą Zimbickiej)
w Czerwcu połowie do Szczawnicy. Prawdopodob-
nie pojedzie na Kraków dla wiedzenia się i poleciła
jej więc Wam z Wami się zejść z góry. —
Może je wyprowadzi na Szczyrzyc. —
Zanim do Mamy list osobny napiszę (co
nastąpi niebawem) podziękuj jej 3 razy
i ucałuj rączki odemnie. Powiedz jej na
dziś tylko, że rosnę sercem, ciesze się że
mi pan Bóg ją obdarł na drugą Matkę.
Podziękowania — jak się tatwo domyśli —
tyczą się: Szczyrzyca ..... Wojnarowskiej,
a i mni samego — co do cistersa.

Cieszą się obiecaną już cześciową (10.000) wypła-
tą à conto Szczyrzyca na S. Jan tegoroczny, —
boby mi się koniec końców nie były zimy, dla
niskich cen tegoroczych a i niesprzedziałki
jaka mni przed paru dniami spotkała. Dwor-
ski Adwokat uwiadomił mię o zbliżaniu procentu
zaległego od sumy która się jeszcze należy za lato,
czyscha, co się było wzlekało à conto ratowego rekursu

i nie radcy dowanej jeszcze ilości złoty (czy
papierowi indemnizacyjnemi al pari lub nie
ale oni nie czekając rezolucyi — swoją drogą
ze sądu wydali wyrok aby procent
zabrany złoto do depozytu po dniu 30 Kwietnia
Bóg jeszcze niespodzianka do dawnych!
A to tylko dyferencja 2.126 fl. 39 x MC
w budżecie — w rubryce wydatków na rok bieżący.
Będę więc musiał trochę na ten rok zaciągać
się w kontrakty z tych 10. tysięcy tymczasowo. —
Przejściu że sprzedałem był Welu i wróciłem
1000 złr. z góry zaliczki; sprzedało się 300
kopcy jarzmy i były pieniądze na cos jednego.
W tym roku mam pożyć tego i trochę fabryki
w lecie. Wypalam cegłę, — restauruję kilka
domków drewnianych, odmurowuję kanałek mam
nad sadzawką zamiast płotu, a stary mam
ogrodowy reparuję i [illegible], kasując przekopy.
Cóż to jeszcze dzisiaj. W Zydorówce jeszcze organizuja z przyczyny
Konferencyi Jóźi — dzieci się wróżą bardzo do nauki — szczególnie
Olga. Marina stoi razem z dziewczętami — a z wszystkiemi bardzo [illegible]
Grubają guwernantki. W Potoczyskach mają już guwernantkę —
pisał p. Karol do Was (do Derewna prosił) tutaj się [illegible] liście nie odebrały mocy
(P. M.)

5. (1)

(D.) (Horniów 30/4 858) (Kalisz)

165

Nie potrzebuję Ci pisać jak na mnie bolesne wrażenie wywarła smutna Wiadomość o Wojnarowskiej. Nieomieszkaj moja droga jeśli żyje jeszcze pozdrowić ją serdecznie ode mnie, – i napisz mi znowu Listkiem choć w kilku słowach co się z nią dzieje. Jeśli się dowiem od Ciebie że Jej o tyle lepiej że Ja jestem przytomna więcej zastał list ode mnie napisałbym do Niej w sposób który by może poruszył jej niejaką ulgę i ostrożnie w okolicznościach chwilach życia, jakie jej jeszcze jeszcze Bóg przeznaczył.

Dziękuję Ci za wszystko pocieszne w twym liście, za wszelkie wiadomości... ale Ci jednak muszę zarzucić że choć list twój był długi, – w jednej materyi, był dla mnie za krótki..., – trzebaś mi mianowicie [illegible] opowiedzieć się moja droga, jeśli mię kochasz! Pomiędzy Siostrzycy Paulinicy że jej w kilka dni dostałam listów grube przeczytałam, odemnie Natenczas tylko zwracam: "Ale żnie" niektóre pióreczek korekty, – bo co do budowy formy i treści, nie wstawia się do zarzutu ani życzenia. Odpowiedz na nie: Szczęść Boże! Niech Bóg pomaga." Paulinie przeczytam "zarzucam: Stanisz i nowszy dodatek poetyczny.

Ty zaś dama: „Procilaj mene w vuku"
za dodatek poetyczny do mego listu. —
Gawęda domowa, napisana do Albumu Karolki
D. wstawuje swą treścią powód który ją natchnął.
Pod względem formy słaba bo też to prawie
improwizacja — głębsze myśli zawiera w treści.
„Przyjdź Królestwo Twoje" napisane w Ży-
dorowie podczas polowań imieninnych od
których byłem wolny — liczę pod względem
formy sam do najlepszych moich płodów
a i treścią nie grzeszy. Jest to po dziś dzień
ostatni płód mojej muzy. Mieszkowie P. i R.
obaj bardzo pochwalili i kładą na rzecz mych
poezyj. Wielu osobom którym go przeczytałem
podobała się bardzo, — między innemi Aleksandrowi
i Marii której go zresztą i dedykowałem i
przeczytałem, jako napisany wieczorem w Żydorowie.
Włodzimierzowa miała rzecz przeczytać (chciała czytała
rozumie dosyć) zgadywała na Krasińskiego
lub K. Ujejskiego, — a i Włodzimierz zgadywał
na Ujejskiego. Słowem odniósł ja swoje tryumfa
przeczytaj go kilka razy i rozpłaczą się w
myślach które tam na dnie leżą. Przeczytaj
Władysławowi Kaniebodzkiemu jak go obaczysz, a Paulinie
także nb po Gawędzie domowej, — bo to twój ostatni.

(30/4858) (Kaluś) 167

Finale

Jeszcze słów kilka o Twoim pracowitym projekcie co do Leopoldkiego.

Bardzo piękny — ale bardzo niepraktyczny — bo niewykonalny. Posłuchaj! Piszesz: „Rodzina Dz. tak wielka że gdyby każdy chciał coś po kilka reńskich (!) talarów L. chce na rok (!) mógł pojechać za granicę (!) gdyby się nas pohamowało — etc — przez rok drogi jeszcze — etc.

Na dowód niepraktyczności projektu — oto krótki rachunek prawdopodobieństwa składki w Kwartalnym razie — bowiem podług składki tego co dali na dom Towarzystw. W. w Krakowie.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| (Pytanie czy do.) | (!) | Tytus (?) | 20 fl. | Staś (Turow) | 10 |
| | | Kazimierz | 25 | Kovolky | 10 |
| | | Juljan | 50 | Manya | 10 |
| | | Władysław | 50 | Halcia | 10 |
| (Rozdaje dosyć setkami) | | Włodzimierz | 100 | | 40 |
| (Dał na dom T.P.K. 50 fl.) | | Aleksander | 25 | Razem: | 400 fl. |
| | | Mieczysław | 50 (!) | | |
| (Dużo dzieci — mało hrosza) | (!) | Maurycy | (?) 10 | Tyle dziecinnych 15 | |
| | | Edward | 10 | z rodzicami 17 | |
| | | Zygmunt | 10 | Dziś na zgromadzenie: | |
| (Najlepszy z nas, dziedzowca) | | Wacław | 10 360 | Istotnie piękny | |

168

Bratem tu cyfry bardzo koorystne —
i nieomylnemi — ale na podróż
i ato suma 400 fl. w.a.!
Na podróż zaś całoroczną potrzebe co najmniej
600 złr m.k.! o ile się na tem rozumiem.
Ja bym przynajmniej nie podjął się inaczej
jako całych podróżować z korzyścią dla
nauki, choć nie mam bzd ostrzedzenia; —
ale wiem co całoroczna podróż za granicą
kosztuje. Ja 600 złr wydałem za 3 mie-
sice! i mam skale co najmniej na rok
wydać można. Wyjazd tu po 50 fl. na miesiąc.
Cóż dopiero powiedzieć o klasce posadowiej! —
Ale tu zachodzi inna ważna jestem okoliczność
jako przeszkoda — którą chcę zachować przy sobie:
Leopolski był przed laty mauvais sujet we
Lwowie — tak-że musiał zmienić nazwisko swoje
nazwisko na te które dziś nosi. (Piszę o tem z pewnością.)
Bieda i groza otoczyła drogę jego życia. Pomyśl,
może mogła by jaz skorzystać nazwisko. Upadłe indywidua
można dźwignąć materjalnie — ale nieberpieczne moralnie
— o jego przeszłości mało kto we Krakowie

Tibiol.

Wiersze

Monsieur désirerait

Ci redacteurs

Mamy wyrok

Tibiol.

Tibiol.

1.)

Zydorówka 17. Września 88.

(32) 189.

Droga moja Halszko!

sercem i duszą ukochana Siostrzyczko!!

Już to tym razem, a nawet tą razą - przed stała się dwiedziana - i niepodpada żadnej kwestyi: że jesteś daleko powściwszą odemnie!! - i powiem oza mię tylko to, że Cię pozekonuję że miałem rację - a widzisz, gdy Ci to zawsze mówiłem..

Na list Twój bardzo powściwy z dnia ..... ołoż - nie wiem którego, - a więc na pierwszy list Twój po naszem ostatnim widzeniu się Czerwcowym w Krakowie, - odpowiadam Ci dziś dopiero; - owoż à propos tego - co powiedziałem powyżej. Wiedząc, że wiesz ile cię kochamy moja Ty droga - i że wiesz jak z Tobą lubię wieść rozmowy - nie myślę tłumaczyć Ci się z tej zwłoki. Najlepszym dowodem tego że nie mogło być inaczej - jest to że tak się stało - : pomimo tego że wolałbym był, czemu wierzysz - żeby było było było było inaczej. A kto jeszcze temu winien --

170 otóż nie ja ...! – a może – Ty !? ... ———

List ten, jak widzisz – piszę z Trydowówki, – dokąd przyjechałem – powodzić się w jednym interesie materjalnym – Aleksandra. Zastałem tu wszystkich zdrowych – Aleksandra nie zastałem – ale lada chwila spodziewany. Nadto tu przyjmie list Mamy do p. Aleksandrowej – z Twoim przypiskiem do Mnie. Widzę z niego, że trwanie wraz z Mamą w projekcie odwiedzenia Rosnówka w Listopodzie – cieszy się serdecznie ciebie. Ty wiesz & już z listu mojego imieninnego do Mamy – dla czego w Sierpniu nie mogłem być być w Rakowie. Nie stawiało to bytu [illegible] osobno do Ciebie. Dziś więc Ci dziękuję jeszcze raz serdecznie – za gratulacje – a o życzeniach moich dla Ciebie nie mówię – bo tego nie lubisz, a znasz je. —

Wypada Ci jeszcze coś donieść: o pobycie Wandy u mnie. Wiesz już zapewne – że do mnie przybyła 18. Lipca. Dodać Ci więc wypada jeszcze że odjechała mię 25 Sierpnia. Jeźdźcem był po nich obojga naprzeciw do Buczacza – i tamże odprowadzałem ich. Rafał był odjechał najprzód 24. Lipca, – a powrócił 17. Sierpnia.

Przez czas pobytu swojego w Korniowie, Wandzia
wzięła 26. Kąpieli w Dniestrze, (które jej dobrze
nale posłużyły, — (Studzienki polecił 30. był)
oddawała wizyty dawnym i nowym znajomościom
i odbierała je — bawiła się trochę, — a nawet
kilka razy — tańczyła! — Nie będę Ci opisywał
całego dziennika tych wycieczek, które Ci
dużo dokładniej będę mógł opowiedzieć na wi-
dzeniu się w Listopadzie, — wspomnę tylko
kilka ważniejszych. W Lipcu (27.) jak Ostat-
niem wyprawiliśmy wielką przejażdżkę
na Dniestrze dla Wandzi; — należało do niej ze
30 osób, była muzyka i ognie sztuczne,
śpiewy chóralne i oświetlenia lasu i wody,
pochodnie smolne na wodzie — herbata na morzu
kolacja na lądzie, (101 wystrzałów!) — tańce na wodzie i
na lądzie — i mnóstwo „Sinkpryz"! —
Drugi raz — w mniejszym towarzystwie — jeździ-
liśmy znowu Dniestrem z Korniowa do pana
Piotra na Hlubinie — który nas bardzo gościnnie
podejmował i wyborową piwnicą uraczał, — a gdzie
Napoleon Raiborski znowu dla Wandzi Ogniomis
trza sprowadził — dla urozmaicenia wieczoru. —
Na Helenę 18. byliśmy w Harasimowie u Goliejowskich.

(+ Wdzięczna pamięć Harasimowa i Rakowiec — do dzisiaj.)

Zaś 22. Sierpnia w Niedzielę, ja dałem obiad pożegnawczy dla Rafałów — na którym było ze 20 osób, — liczne toasty a nawet tańce — choć bez sali. Całe pokolenie niezmiennie się ożywiło i rozweselało jak już dawno temu — pobytem Wandzi; — a w drugiej połowie jej pobytu w Korniowie — to ciągnęła do Korniowa — prawdziwa wędrówka narodów — codzień prawie jakaś wizyta a czasem kilka. Dwiele Wandzi było u mnie potańczyć jej to już z trwogą. Solidarowaliśmy naszego pokolenia sąsiedztwa i towarzystwa przyjmowała się Wandzia przed Rafałem w obec ich podziw. Wandzi — a i Rafałowi podobało się bardzo u mnie w Korniowie, — zwłaszcza u mnie w mojej chatujni i urządzenie wiele comfortu i mnóstwo „bonżanru" — bo nawet kilka gatunków śrutu. malarto się u mnie „par convenence" — Mocium nie pasjonowany myśliwy. Cóż Ci więcej o sobie napisze, Irobił się ze mnie domator, — nie lubię się już ruszać z domu, — nawet tu w Trydorowce którą jak wiesz tak lubię — siedzę teraz jak na szpilkach. — W Jerzpolu mają być 6go Juliuszowie 8go. a 8. t.m: tu w Trydorowce Wandzia na 20 (b.m: rozwie ślubna) zamówiła mię do Krzyżanek.

/. (D.n:)

(2)

R:1858. 2)/. (D:) (HD-XC.19.) 173

...Ja teraz – spieszę się do domu, – pomimo tego – będę musiał być (w interesie) w Wieluchowie – Jerzupolu – a może nawet i u Włodzimierza Sz. W domu tymczasem, czeka na mnie już może kilka rozmaitych korespondencyi – od rozmaitych ludzi. –

W Kowalowie – przybyło do mojej cholery ogroda etc. kilka „ornamentów" – a między niemi najświetniejszy i najmilszy mi Twoje „Morskie Oko." Zaprezentuję Ci je za którymś przyjazdem – o który mocno supliku[ję]. Teraz poczynam sobie dziedzinie („chytro mudro – ne welykim kosztom") oddzielając poprzecznemi – wjazd gospodarski od dziedzińca „Pałacowego." – Ja sam, coraz więcej teraz osobiście zajmuję się gospodarstwem. – W wolniejszych chwilach – i do tebi zaglądam. Z nowonarodzonych dzieci literackich utworów moich, które Ci za widzeniem się przedstawię: Gwoz Wowi – szczególniej powinien Ci się podobać. Napisałem je w Buczaku – wyczekując przybycia Wandziów. – Wczoraj w Trybunale – jako w dzień buty –

– Pomimo Kasi Ci Franciszki – że nowe Kasanie Listu od Ciebie (Kasparowiczowej) Dnie nie przyniosły.

boku czegoś lepszego – napisałem „Memento mori"
nie gorsze od: „przyjdź Królestwo..." ——

— Do Paulinki miałem z T: jedną przesyłkę
literacką. Paulinka w Wierszopisostwie – odbyła
nie gorszy praktykę! Wiersze jej co do stroju
– to jej rzeczywiście poprawne i bardzo este-
tyczne, – choć ich – czyż wolno mnie – krytykować!
Co tam u was słychać w Krakowie – i koło
Krakowa.. Co w Radziszowie? Wiem z listu
Mamy że oboje zdrowe, – a wiedziałem
bez tego – że Mama w Radziszowie ma dużo
kłopotów! Ty Mamę trzymaj za pysk i kaź
mi, ażeby się nadto nie zaopatrzała i zdrowie
reanowała. – A pisz sama do mnie
swobodnie – a długo i szeroko – obszernie
i dokładnie – i poufnie; – jakto Ty śliczna
umiesz, gdy chcesz! – A pisz i do Wandzi ca-
łej – ostatnio Twoje długie milczenie było
jej bardzo przykro. Dowiś mi co o Genii –
bom dawno nie miał listu, a wiem tylko: że poprawia
bryta słabo. Czy Mama pieniądze (2000 fl. w/a)
wyprawione w Czerwcu z Lwowa) dla Genii –
odebrała i czyżto jej odesłała?, napisz, – bo mi nic
wiem. Czy Wiem jeszcze w Szczawnicy lub gdzie się
indziej obraca? Napisz! Pisz o wszystkim co
obchodzi moją — a Kochaj mnie tak samo jak ja Twój Bodziszek

Mamę ślamazarę Kochaj i uszanuj — i przeczytaj
Mama słomiana – Babcia Tarkowa „Dziś i Wczoraj" Kraków

Lwów, 10 października 88

175

53

Droga moja Hlaszko!

Chcąc mieć pretext uścisknąć Cię z drogi
mam listownie piszę i adresuję przesyłkę
do Ciebie chociaż ona wtedy nie Mamy
się tycze. U Genci bawiłem dni 2.,
podpisano przy niej deklaracyi poręczeń
delatacyjom zatarzom. Dziś, za 2.go
dnia, wyjeżdżam do Tarnopola i Chi-
ściarki. Poczta mam już wzięta
z Chiściarki zadenę drugą deklara-
cyą podpisaną przez Wandzię.
Wczoraj byłem u Smolki. Wymiarami
prowokacyi zwlekło się było z powodu
jakiejś nieformalności w podaniu przez ad-
wokata Rapaty — ale teraz już rozpoczęto
w porządku. Zaręczył mi Smolka że
od jutra za tydzień z pewnością już
formalnie prowokacyi nie będzie egzekwował

Wypraviam dzisiej Twojej niniejszego listu
3 przesyłki do Krakowa. Dwie z
nich są to Sinepryzy Świątkowe
Na Ciebie i Mamę opóźnione przez moją
opóźnioną bytność we Lwowie.
Trzecia zaś to książki do moich siostrze
nic do Stężycy z obwarkami i bajeranami.
Dziś tego No 4. Cet z pięciedrami
Na Genię, mianowicie owe 333 fl 20 x
przypadający na nią dywidendy z intrat
Dóbr majorackich. Wszystko to
adresuję do Krakowa na Wesołą.
Książki możnaby powstrzymać przy odbiorze zwła-
szcza pieniędzy Genci. — Książki Genci
Na Ciebie — wypisałem poczty z Delicy
Widzisz więc ile się nastarałem jak mrówka w ukropie
dobrawszy się wreszcie całej drogi spokojnie

Biegałem za wyprawunkami rodziny Ostaszewskich. ——

W tej chwili to może już obaczysz i piszesz wraz z powinu Detyma to nie dosty słuchy że w poprzedni tygodniu mieli wrócić Karwiny do Krakowa. —— Mamy ruchu serdecznie wielki! Cibi ściskam w Konin wotka. Do widzenia 25! Pá! sobie i Cudrom dobrej woli! —

Mieczysław

Jest tu obecnie Kazimierz z adasiem w drodze do Hortensowej. Ona już przedtem urodziła. Adaś chodzi bez kul — ale gorzej wygląda niż dawniej. Operacyą nic pomogły. Operacyą nic pomogło. Co dalej będzie na wsi? ... Adaś zapisał się do uniwersytetu we Lwowie — a potrzeba kursu nas wyjeżdżać na wsi ... Zdaje mi się że Kazimierz udaje ruchu ...

1859

s. 179-196

(5) (9 k.)

Korniów, 2. Lutego, 1859. (34) 179

(Środa)

M·D

Drogie moje Kalciątko!

Już tak niezmiernie dawno nie pisałem do Ciebie moja droga — a Ty pismem z 29. Grudnia, i bodaj adresami listów do mnie, przypominasz mi się, a może temi ostatniemi kawałkami mnie za moje milczenie nie dodajesz ich ani to, wcale od siebie. Ale ty tam szczęśliwa teraz (o ile człowiek nim być może na ziemi) wiesz a ja teraz z wielka niedobrze biedny.. więc nie mnie zaciemniać mogą listy (gdyby były szczerzemi) słońca Twego szczęścia — ale rzucę Tobie dosyć, cać mi promyków na ciemne smutku mego. — Z tym wszystkim tego Karnawału tańczyłem trzy razy, — a pierwszy raz w Kawerna o czem już słyszałaś pewnie od Wandzi — drugi raz na Wolaszczyznie — trzeci raz na Karola w Potoczyskach. I basta. Potrzeba mi gruntem rzucać się walca a nawet i mazura bieżnie — bo moje zatrudnienia za mało powalają mi walca a bujności sił młodzieńczych czyste kongestye do głowy sprowadza. — Wandzia nieźle wygląda a na bale wygladała bardzo ładnie; — tyle

też jéj powiedzy, — bo zresztą kłopotów i ugryzków ma wiele. Z materjalnych — to wiesz już, że się na posadzie w tym roku stosunki dla autory nieurodziło, — a i tytuł Speranda Rafała-chybił; bo nie umiano się z nim obejść, chcą się urodzić. Wandzin procent nas od Wrony, potkawa niedobrany z Radkijczyk i nasrodzija do Wiednia. — Cóż Ci więcéj powiedz. W Zaborowie nabyłem od razu powozu za Lwowa w gorodzie. wiem jednak od Aleksandra, że tam czasy Aleksandrowa i Wiesia były słabe, co poprzato powiedz. pojechał do Olejowa. Donoszą Ci z Józia Wodzicka na Syna: Kazia. — Dowiedz mi moje Kasi milczenie, — ale mnie czasem boli i na zgoła czasu nie wystarcza. —

Zabawną też tego roku dostałem kolędę na moje Urodziny. Ogrodnik mój Niemiec (nie mocny znajomy w Symbolice Świątów) ofiarował mi kilka flaszonów, — a między temi jeden mirt Tortowo i w dwóch butelkach! Zabawna kompanja nie prawdaż. Kiedyż zaś Eucharystja zamówiony od powiat na moją intencję mszę w Kaplicy Korsuńs

M·D

szłej w Żałobnym ornacie wdzięcznie moich urodzin rozpowiadzieć przyjaciół" iżby ornat przez pomyłkę. Jam nie za bobonay ale przykazał to śmiesznej zbiór przypadków!? A jednak jakbym się śmierci mojej nie ulękł ani nią zmartwił — gdybym tylko mógł nią okupić co dobrego dla kogo! Bo na szali w obec nie ciężkich grzechów moich, spoczywa wielki miłosierdzia Boży, — a przez Jezusa jakiś wierzę nadzieję: jam ludziom dotychczas więcej złego jak dobrego wyrządził — a najwięcej złego tym którzy mi najbliżej serca stanęli; — a to straszne przykre uczucie!... Na cóż ja tu potrzebny na świecie?.. Przyszłości przed sobą nie widzę żadnej! ani krajowej — ani osobistej — ani nawet dla najbliższych moich.. wyjąwszy Ciebie. Toż mi często ciśnie się z psalmisty: "Wypuść Panie Twego sługę w pokoju, wypuść"

1825

Jestem z ciasnych okowów cielesnej egzystencji do siebie — w której nienawistnie się tłucze jakby gołąb w klatce! . . . . . Błoż wiszę w dawny folgę umysłu głupstwa Cisiejsze — a Twoje poczciwe serdeczko śiśnie się — a więc będę mówił nie piśmie, jak tak pisać nic do rzeczy. —

Powiedz mi co wesołego o sobie, — lub zresztą o kim kolwiek — pocieszy mię! A naszą i kilka słów o J. co wiesz o niej. Za P. umiem codzień o jeden pocieszy więcej — bo ona bardzo biedna! . . . a za mnie i nie kwiczmie — bo mówi mi warto! — Kochaj mnie jeśli możesz — a będzie o tyle szczęśliwszy! — Serdeczne Ci z duszy i polecam Bogu. —

Mieczysław

Korniów 3. Kwietnia 1859.

35

M·D

Droga moja Halszko!

Na list Twój z 3. Marca (nie Lutego, jakeś pewnie pomyłkę datowała) list tak arcypoczciwy — dziś będę znajdując chwilkę odpisać Ci. Dzięki Ci za całość listu tego i za wszystkie jego szczegóły, które Twe złote serduszko umiało w nim dla mnie pozbierać i nagromadzić. Byłem Ci ja bardzo biedny temi czasy..... a co Twoje serce przeczuwało, kreśląc wyrazy tego ostatniego listu Twojego; — a jednak moja droga wiedz o tem — że choćbym kiedy w obec serc takich jak Twoje lub Twego Wincza zdradził jakim jękiem ból wewnętrzny i zniżenie — to w obec innych braci moich potrafię się okazywać zawsze silnym — zawsze tymsamym, niezmiennym — zawsze „ruchem!"... — Od P. a teraz D. miałem temi czasy listów kilka — potwierdzających to, co mi w tym względzie napisałaś. Od Wincza miałem list z daty 17 Marca. Donosił mi między innemi że już uderzta dyspensa dla Was — że ślub będzie zaraz po Wielkiej Nocy — że na święta trzeba aby się zjechano do Krakowa.

Że nadewszystko widocznie wisi w tym roku [illegible] pół
fotalizmu – więc trzeba teraz, – żeby mi
się zbiegiem okoliczności, tak zbiegły interesa
a oczywiście wszystkie – właśnie koło ostatniego
dnia Kwietnia – abym słusznie powziąć się
bekać żeby mogło być iżby mi niepodobieństwem
stało się, dojechać na Wasz ślub – jeśli
on ma odbyć się rzeczywiście ostatniego dnia
Kwietnia. Bo pomyśl sobie: właśnie ostatniego
dnia Kwietnia zbiega mi się: odebranie dekretu
dziękczynnego, intabulacyja na Kornikowi i Potoczyc.
Kach; podniesienie sumy z depozytu na rzecz
Potoczyk – zmiana papierów – podniesienie
pożyczki na Kornikowi i Potoczyka z Towarzy
stwa Kredytowego; zmiana papierów; –
+ termin wypłaty reszty ceny kupna na Potoczyckich; a krom tego inne jeszcze
ważne interesa – tak żeby mogło być, że
oddalenie się w tym czasie z domu – byłoby
z mojej strony wojowniczą bekmyślnością!!!

Ja sobie tak myślałem wkradłem powiedzieć na święta do Krakowa: powiedzieć bilet dni 2 Wom varem — Ślub — i odprowadzić was potem jeszcze na porcelanowy na kilka dni do Medyki — ciemno może niebyłoby nic obojé niewadzi!! A to tymczasem wszystko zamyka wyglądem „na gruszki na wierzbie!..." Dla tego chciałbym przecie spytać, ażeby oboje stanęli jak najprędzej u kresu waszych gorących życzeń — wolałbym tym varem, ażeby, jeżeli wam ślub nie na bycie w Maju, tenże odbył się pierwszych dni Czerwca. W ówczas wszystko wypadłoby mi inaczej. — Sądzę że i dla twojich cioteczek z naszej familji obawy czas wiel Konopny do opuszczenia domów jest bardzo niekorzystny! Więc o tém, ażeby te szczególniej święta każden najbardziej vod porządku w domu — szczególnie kto na familję; — Potem i drugi o tém czasie jeszcze nie najlepsze, i pora dla wszelakiemu Robota nie najwygodniejsza; a co do gospodarzy — to wiosenna robota przed wielkim Tygodniem nie będą was jeszcze tego roku zbytnio —

Wczoraj pisałem... Które wczoraj pierwszy raz w Sadzie Krowiowskim tego roku urbiewałem. — U nas 21 Marca zaczęła się była wiosna formalna — ale potem śnieg upadł i zima się wróciła. — Od wczoraj obiecała się już wiosna. —

Wiem że to wiosnę zrobiłoby nawet szlek. trafiwi —! Na tego obawiam się z poręczyć obawia tak niekorzystnej pory — „wielkiego deficytu" w tych gościach z familji — co się obiecali Na powrotu Czerwca to znowu całkiem inaczej. Od czasu mojego powrotu do domu ze Lwowa to jest od 26 Lutego, a więc dopiero od miesiąca nieruszam się [illegible] Krakiem po za moje terytorium. A jednak mam zatrudnienia i pisaniny — po uszy! — Wiadam czy więc że mi Majora powierzyła całkowita administracja dóbr Oberlich — a to zatrudnienie nie lada bo chcę przez potem powtórzyć zupełnie odmienne zadrużycia. Teraz Bakunia Walerjanowa znowu wiadomości — a tylko odebrał od p. Rymwickiego opieka nad nią i zarząd dóbr Karowski i Wielotyn w Stanisławowskim. Uczyniłem jej prawne kroki prawne bez tego ale potrzeba jeszcze w sekrecie i bardzo ostrożnie bo się potkarało u pana Rymwickiego nadstawo szachy, ślich klucze nawołał. Pozdrawiam Cię, Twój Wiesiek

Wiadomości z Lwowa — Kilka słów o rozwodzie — Pozdrawia Cię

(Środa o 7mej wieczorem) 187

(36)

Bardzo dobrze się stało – że Ci zawieruska wczoraj
za przeszkodziła wyjechać z Domu – bo Stępińskiemu wczoraj
wczoraj – że się obawia bardzo: ażbyś po odebraniu wiadomości
o przyjściu na świat Zosi, nie wybrała się do Wasilkowa –
czego ze względu zdrowia, teraz czasy robić nie powinna.
Co do Stępińskiego – to dzięki Bogu obeszło się tym
razem bez niego – bo właściwy poród nie trwał 3.
godzin – a na ostatku panna Zofia jednym susem
na świat się dostała, i Wiśniakowski tylko komenderował
batalją. Paulinka wierzy sobie nieźle: 1mo że ma
trzecią pannę, i to malutką dziecinę; 2do że to już niemała
pociecha, 3cio że ma sama karmić dzieci swoje –
bo zdaje się: że bekcia miała pokarmu, a nie jest zbytnie
zmęczoną. Co do Zosi – to w ogóle objawia dużą
energiję – czy to w krzyku – czy w dobieraniu się do
piersi – bo przy pierwszej próbie wczoraj mogła już
łykczyć ssanie dawać. Dziś w nocy Zosia nie spała,
tylko koncert wokalny dawała – w dzień śpi nieźle –
albo na przemian dopomina się śniadania. Ofiarowała
obiadów podwieczorków, wieczerzy i t. d. – którychże potrafi
Paulinka tylko bardzo konwenjonalnie jej udziela. –

P.S. Proszę przesłać [illegible] od Ojca
– z Lwowa – ; ja będę [illegible] dla Ojca
[illegible] Jana? Jana? Matczyna

Ponieważ Matka i córka w Jasi normalnym stanie zdrowia – więc co do mnie: zdecydowałem się stąpiński mam bezpiecznie do Rakszawa na godzinkę – czy kilkanaście odjechać – tam bowiem że mam tu w mieście datniej tobie zawsze porady bez niego – jak Tobie na wsi. Z tem wszystkiem: gdy pani Krakow dojdzie koło 8ego ma wyjechać z miasta – więc abym nie mieć tobie nie do wygnania, na poprawę stąpińskiego abym Paulinkę i Jasi przed 8mą odwiedził i sam o swojej podróży do Radzikowa zdecydował – bo Jasi wieczór rozpocznie się 3cia doba po rozwiązaniu – a więc i pokarmu przybywa (bo ja nie bardzo głodną) i pora gorączki pokarmowej się zbliża. Co do Twojej projektowanej podróży do Krakowa: to ja, jako „exopiekun" Twój – a Paulinka, jako „stara siostrzyca" – obaje uczywamy naszej powagi – abyś ich odwiedzić czy – że wizytę twoją przyjmiemy, ale pod warunkami: 1mo że Jasio zdrów będzie zupełnie; 2do że będzie czas pogodny i ~~xxx~~ droga dobra; 3cio że ty sama będziesz zdrowa; 4to że wizytę tą nie prędzej aż za parę tygodni nastąpi – abyś z nią Paulinka dostatecznie korzystać mogła.

Kornion, 20 Kwietnia 89 r. 189

(37)

M·D

Droga Halszko!

Piszę tym razem krótko – bo mało mam czasu – a kilka jeszcze korespondencyj. – List Twój z 8. Kwietnia z przypiskiem Mieczowym odebrałem; – do pana Krasnopolskiego pisałem. – Dzięki Bogu że niebezpieczeństwo co do Rabów Mamy minęło; ale nie mogę dosyć was oboje z Mieczem obligować, abyście się starali wpłynąć za pomocą przyjaciół jakich Wanda ma dla was abyście wcześniej rzecz załatwili. – Muszę Cię zasmucić wiadomością: że i na 3. Maj przyjść, choć do Krakowa – jest mi niepodobieństwem dla różnych ważnych spraw. Miewam Ci jednak nadzieję: że przed 15. Maja na kilka godzin wpadnę do Krakowa i Radziszowa – bo zdaje się, że tego mamy interesu mój jeden będzie wymagał. Ale i to jeszcze znak (?) – Pojmujesz jak mi przykro że i taki termin muszę opuścić; – a potem że i Tobie nie mogę się teraz naoszyć – ani widzieć w roli jeszcze „Daniellę" – która tak mego przybycia wyglądał...

Cóż Ci o sobie donieść? Siedzę w domu — a i świeta nawet w domu przepędzę — bo w tej chwili na dłuższy czas oddalić się z domu nie mogę. Donoszą Ci że przyjaciel Rawskiego z Wojciechowi a raczej Wszerowicz, na Elżbietowa w Kowlowie ciężko bardzo jest chory indywiduum. Właśnie od Wandzi list miałem. Wiedzą tej biedzie, jak sama pisze — i coraz gorzej będzie: bo stan zdrowia Rafała coraz się pogarsza a z tem wszystko idzie do wywrotu, bo inaczej być nie może." Około 23 Marca powróciła Wandzia z Piwiarz Rafał dopiero koło 5 Kwietnia ze Stojadzkiego gdzie jeździł do jakiejś homeopaty kurować się — ale powrócił słabszy jak pojechał. Pisze Wandzia że codzień jest mniej więcej cierpiący a czasem nawet bardzo jest słaby: pomocnik nieśpi, wzdłuż jest kiedy szczęśliwa taka noc żeby cały spokojnie. Przytem odżywiający mizerny, osłabiony, wirujący, zwrócony do najwyższego stopnia. — Studziennicki kazał Rafałowi jechać do Baden do Kapfel na dwa miesiące, i to jak najprędzej, — a jednak nie zawsze będzie mogło nastąpić.

Rafał oddał już Ojcu swemu Podhajczyki i
niebie ich na dal trzymać na sielie – bo ma
co roku na nich stratę. Pisze Wandzia że za
myślają (gdyby uważna korzystnie) wydzierżawić
Hipiarkę. — (A w dalej z tego dorobi?) —
Święta Wielkanocne zamyślają przepędzić w
tym roku w Pieniakach lub Slawecznie — wielki
zdrowia Rafała a zajęcznej w obydwa domy.
— I od Wilhelmów obojga miałem list nie
dawno. Oboje zdrowi. Tłumaczy się nawet z Świę-
szego milczenia Wilhelm tem, że się z Genią
byli oboje bardzo rozbolali ... bawili bowiem
dość długo u Emilów Romerów, — jeździli na imie-
niny do Stryja Tomasza etc. ———————

Cóż Ci jeszcze donieść: oto pod sekretem to:
że słychać że o Helenkę Reszkę stara się —
mój Sąsiad – Władzio Przybyszewski! ... Jeżeli
tak jest w istocie, tobym się cieszył z serca
gdyby to prędko do skutku; – bo oboje prze-
uczciwi ludzie – a o ile ich znam, byłaby to bardzo
dobre do siebie dobrana para. Tak więc
Kochanej Siostrzeńcowi nadzwyczajnie wyskakuję naprzeciw sąsiadkę!

Świat Wyjaśniony a Sława Ci Wieczna. Padnie się z mamą za mnie Jezusowi dziękować.
Przypomnij Mamie za jaki Wyjaśniam Prospekt do Kornela na przyszłość Jutro list.
Ma Kochana! ja w Kwietniu Kwiatów Wrzucę Ci Wieczny Wieniec

z Dworu a 6 Okien Frontowych Mieszkanie w oficynie na Wolności Jan Kanty i Jadwiga.

Domowej Kroniki dworzec: Wyjadę z Dworu, dwór z Kaplicy od gumna, dwór z trzema brzozami; w Maju pomiędzy nie jeszcze dwie lipy i Dąb da dorzeczu będą tamtędy piękna ulica, jak to już od niego tu oddalenia się otem mawiają. Dworzec dostawczy na Seweryn z Dworu. Wyjadę taką lipową ulicą od gumna do granicy Rakowickiej, to jest do figury, a ostatnie pomieszczenie ja dobij na swoim Cmentarzu. Miasto lipa wyjadę taką Miasto zabudowań gospodarskich, — i lipową ulicą w ogrodzie, — który jako stanowi automentu gwałtem się o te decoracje upominał. Cieszą mnie te dobroczynne starania ku upiększeniu Rodzinnemu — bo Kocham to moje gniazdo, — wiary jeszcze może nie ty Rodzinne: bom tu wrócił aż do lat 11-tu; bo tu spoczęły zwłoki moich Rodziców, — bo tu moje najdroższe a jedyne na skroby — wspomnienia pierwszych Najazd mi zrobi niebawem — i nieprzestawaj Całkiem o mnie —:

„Wrócę ja jeden — a was dwoje ...

Twój Wrócił Mieczysław

Korniów 19. Listopada 859.

Otr. w Medyce $\frac{24}{11}$ 859. (38)

Droga moja Halcio!

List tu załączony chciej oddać na pocztę, od siebie według adresu za recepisse recommendirt. — Wracający Wilhelmowi do domu na Medykę (którzy mieli 17. wyjechać z Trzydowówki gdzie ich zostawiłem) opowiedzą Wam więcej o mnie i ich pobycie na Podkarpaciu, niżbym to zdołał napisać, nie wiele mając czasu wolnego. — Wróciwszy z Medyki do Korniowa zastałem dwa listy od Danielki jeden z Wiesbadenu o którym wspominała pisząc do Ciebie; drugi (z Wiednia) po odebraniu opóźnionego mojego listu. Ten, zdaje się odebrała we Wiedniu i list mój ów ze Lwowa pisany do Badenu o którym wątpiliśmy czy ją dojdzie. Powróciwszy stąd z Trzydowówki do Karola Wilhelmów odprowadziłem i gdzie ich zostawiłem — do domu zastałem nowy list od Danielki, nadany w Wiedniu a skończony w Krakowie i z stamtąd wysłany. Wiem już oczywiście że Rafałowie zawrócili się z Frankfurtu w drodze do Paryża, bo Rabat (margrabia) nie zaczepiwszy się bez

w paszport, a zagranicą od Konsulów nie mógł go uzyskać. Wrócili się tedy do Wiednia — a Pimelka z tamtąd z panną Nowakowską, która go nią wystawi — do Krakowa, gdzie stanęła we środę w dzień Zaduszny. Wczoraj odebrałem list od Wandzi z Wiednia, gdzie jak pisze zostają na kilka miesięcy zimowych dla Kuracji, która prodjat Homopata najstarszéj Widenki, — a oprócz tego biorą lekcje prawa w Jofesaal. Doktor objeciał wyleczyć romatyzm który uznał za nerwowy a nawet objeciał że za parę tygodni będzie Rafałowi znacznie lepiéj. Potém jak pisze Wandzia mu lepiéj nigdzie i chociaż lepiéj nie, w Ostendzie było która tyle biedy nawobiła i po której pamiątka została na Kanel który dawniéj nie był. Natury listu Wandy smutnej oczywiście — widzi u siebie za Kwojem; sama pisze że wolałaby przepędzić zimę, jeżeli nie na wsi, to przynajmniéj w Krakowie — między swoimi. Odwiedzili od Mierosławskich z Jakóbki, z którymi Wandzia kontenta; adres ich Wien Kärthnerstrasse № 903 1. Stock. Jadzia u Matki B. mieszkającej na przeciw; ustugę moją wspólną.

Wrak

Pisze Wandzia iż dowiedziawszy się iż na Nowy Rok
mam być w Krakowie – cieszy się nadzieją
że mnie z tamtąd i do Wiednia odprowadzę dla
widzenia się z nią bo to Wiedeń nie daleko od
Krakowa. Pisze pri o monstre fakelugu
na którym było 6 tysięcy pochodni. Obawia
no się przy tym fakelugu z powodu
utworzyłości Szyllerowskiej jakiej demonstra,
cyi ale wszystko przeszło w porządku potem
nie wiedni jednak jak dalej będzie, bo obaw
nienkontentowanie tam wielkie i widoczne.
Donieść mnie jak stanął Wam interes de
nelki; donieść mnie jak stanęli Romerowie
u Was; donieść mnie nieco o Was samych
i o Waszym zdrowiu, i o wszystkim co mnie
obchodzi moi. Jeżeli Cibie Hala nie czy
pisanie do dyrektyj Merowi a nasze, cod i od
siebie bo rzadkiem odbieram listy nie tylko od
Samego Miedza. – Ja zdrów jestem, siedzę w domu
ciągle, niemogę się dozreka dekoltu dziwnie
co mnie do desperacyi nieciepliwi. Interesta moje
majątkowe nie ile się układają. Oprócz rekursu
wygranego o którym Wam mówiłam, nową sztukę spła
tałem Warszewskiemu i może się uda że teraz nie mi

Wiadomości z Dziennika Mikołaja do Desperata wyjęte z Prowincyi – aż do wesołego miasteczka
Dużo Boga nad Bugiem i Narwią, Kozienic, Kamienia, Pułtuska, Nowego Dworu, Modlina, Warszawy

1860

s. 197-208

(2) (6u.)

Korniów 17/8. 860.

1.)

(39) 197

MD

Najdroższa moja Halszko!

Jeżeli moje przeszłoroczne życzenia Ku Tobie
sprawdziły się Ku temu że były szczérém
to mi w tym roku nie pozychodzi życzyć
Ci: jak tylko – ażeby Twoje szczęście w
niczém się nie zmieniało – czego wam obój
gu oboje z Lonią życzymy – a mój Pawluś dodaje jeszcze to życzenie egoistyczne:
ażebyś od dnia jutrzejszego poczęwszy
była mniéj szczędzenia do pisania –
i choć raz na miesiąc dawała o sobie
choć w kilku słowach wiadomość. Ja
bym miał ochotę tożsamo powtorzyć – bo
jeżeli sam do Ciebie nie pisałem – to przy
najmniéj zastąpiłem się Lonią – a Ty
od przyjazdu waszego do Korniowa –
nie wygrzebałaś się nawet Mieczem.
Paulinka jeszcze nic z tego nie z owego każe
Ci powiedzieć że jesteś „plotka" – n.b:
są to słowa Paulinki, nie moje ... –

Przyślij nam wiadomość o sobie prędko i dużo o sobie a dobrze jeżeli Wam Korniów nie wydał się na wygnanie. Jeszcze nie o tobie Paulinka nic nie wspomniała.

Korniów – 4. Września. List niniejszy miał być dopełniony wiadomościami nowemi o nas obojgu – i wysłany przed 18.tym Sierpnia na pocztę – ale poeta w Warasimowicz – odwiódł mi ludzi u nas – chrzciny w sąsiedztwie u Modzelewskich w Rejowcu – i oddanie przez nas wizyt pierwszych w sąsiedztwa z których nauczony waszym przykładem bałem się jak dłużej opóźniać – a w Korcu fabryka złotego oficyna – ruina – korrespondencyje prawne w interesach moich a na ostatku Korcu Szarańcza która nas od tygodnia w wielkiej ilości nawiedziła, i 50 morgow kukurudzy zjadła – udaremniły i opóźniły te dobre moje chęci powstania Wam listu obszernego o nas aż po te chwile. Pomny jednak na przysłowie – iż lepiej późniéj niż nigdy i że jeden grzesznik nawrócony więcéj radości przynosi aniołom w niebie niż 99 sprawiedliwych — bóg się w pierwszéj mówicie mea culpa – a nie dopuszczając na objechanie pozostałej przebodzę do Czynu – bo chcemy abyście nasze anioły na wojnie Medyckim nieznyli się przejawionym grzesznikiem na polu

Jak nam Krakowcy Wujowie donieśli
byliście oboje wraz z waszym Jasiem
na S. Helenę w Radziszowie — wiemy więc
żeśmy zdrowi i szczęśliwi — i wiemy już i
to.. o czem wiadomości — czekaliśmy oboje z
upragnieniem ... bo nas oboje kochanie.
To najważniejsze tedy o nas — reszta
wiadomości o nas maleje przy tym baletyku.
Cóż Ci droga Helenia napiszę o sobie
o nas obojgu. Paulinka pisała do Ci,
bo pisze dwa razy; raz ze Lwowa drugi
raz z Rozwadowa; pomimo tego iż relja
kowe pisywanie do Wujów i wizyt odda-
wanie i odbieranie tyle wiele jej czasu wal-
nego od 8 ratowania Matki domu i gos-
podarstwa domowego (które szczerze polu-
biła). Dotychczas jednak nie odpowiedziałaś
na te dwa listy ani słówkiem ani nie zastana-
wiasz się Mizerem — za co słusznem by było uka-
rać Ci milczeniem, — że jednak wolimy
list od Was (in spe) jak remedy milczenia
przebaczam Ci wspaniałomyślnie Twoje
winy w nadziei mniej poprawy —
i oto raport o nas jak następuje:

Dostawiyć Paulinie opis wycieczek, natych
w sąsiedztwa i rezultat tychże, to jak
wrażenia jakie jej zrobiły poznanie
polaków i ludzi w nim mieszkających —
przechodzę od razu do was samych.
Trzeba Ci najsamprzód wiedzieć — że
po wandzie — nie tylko Ty jesteś „dostoja
Kostka" (mówię w zdrobnieniu aby was nie pojrzeć)
ale a więc nie tylko pan Mieczysław —
ma żonę, jakiej ze świecą poszukać na świecie,
ale i mój Paweł jest to ziarnko makowe
znalezione w 3-ch kopcach grochu. A co najwięcej
koza zaleta jest mojej żonci że się stara o to
ażeby była z czasem sobą wcale gospodynią,
a i panią i Matusią po bożemu — Boże
Czelatki Koniowskiego dworu. I na wszystko
czas znajduje nieoszacowana moja gospodynia — pomimo tego: że jest jak ja systematyka i porządnicka — jak bym tego tylko mógł
być pragnął i jak to lubię — i pod tym
względem dobraliśmy się doskonale i zgadzamy
przewybornie. /.

2.)

171/60



27

M D

— Wiesz o tem droga moja Kalszko (bośmy o tém nie raz dużo z sobą mówili) że ja zupełnie nie nie przeceniałem Paulinki i że trzeźwo i surowo sądziłem jéj ujemne strony. Toteż teraz nierozczarowałem się w niczem co do zdobyczy jéj przymiotów — (jak się to często zdarzało czasem w malzeństwach) ale przeciwnie znajduję iż mój pawluś jest daleko lepszy niż jaką ty nawet ją znałaś; a z tąd wynika bardzo naturalne następstwo że się codzienie bardziéj kochamy. —

Stary porządek dzienny w Kowalowce w niczem się nie zmienił — jak chyba w tym że w exkawalerskim dworze wygląda daleko porządniéj. Wstajemy między 6tą a 8mą z rana co zależy od pogody i od zdrowia mojéj żóuli która czasami balamuci a nawet daje reprezentacyje dyspharmonijno-wokalno-hygieniczne ..... —

Potém moja gosposia gospodaruje; przed 12tą idzie się czesać i ubierać (w czem pamięta o tém ażeby się mężowi zawsze podobać; —

o 1-ej jadamy obiad. o 5-ej herbata — a o 8-mej Kolacyja dawszy Konicowskim, toybem. Po obiedzie moja żoneczka pisze listy — czyta sama wczy Jozii siedzi przy niej, ja po herbacie idziemy spacerować lub jedziemy na przechadzkę. po wieczerzy czytujemy gazety dziennik, i cuś biorąc razem — wtem sposób że albo Pawluś czyta a ja pale cygaro. albo ja czytam a mój Pawluś robi robotę. O 11-ej z rana gdy jesteśmy w domu jedziemy na mszę S. do Leonelicy, a po obiedzie jeśli Bóg nie da w dom siedzieć, gramy wraz z Litwą w „Skyrd Chaise" i cygaro wyjeżdżam z Ostaszewskich. O 10-ej wieczorem żonka moja idzie się rozbierać i pluskać — a potem ja co czytam sam dla siebie; — potem idziemy do spoczynku. ——— W środ dnia jest mój gospodarz jeszcze kilka razy w każdym kącie —: przestrzega porządku i czystości zajmuje się ogrodem kwiatowym i warzywnym — ozdabia — choremi ekspl

– Józi wizy sama; a za to Józiowy
czytái i religii Rasię polloyboke i Bart
ha – Na czem obaje wiele okazują ochoty.
W dniatce [illegible] Kapata się wczystkiego
tyhoże 6. razy – bo potém [illegible]reszka,
Szoty to czyste słoty – to wizyt pierw;
szych oddawanie i odbieranie – a teraz
jáż czas Młody. – Od dwoch dni mamy
rzez prawdziwy Młody i słoty – ze
pełna jak w Jesieni. Officyna ma się
ku ukończeniu – przy bardzo radzę
się Paulinka. bo jak się Flamentowa
skład ze Sali i piekarnia do officy
notacyę – to i potem ciężko będzie w
starym dworze a i Fatwy goscy będą
powiększ a szczególnie gdyby się Ktoś
z familji trafił a do tego z Konsolacyą –
Od 2 tygodni mamy tu w Rawiczu
nie wyższego nieprzyzwoitego i nieprzyzwoitego
Gościa – a nim jest Kawalerka, która
przybyła na orzeźwienie jéj po winach do Kar
lsbadu – ale zjada 56 kadrów kulturalny i zakłopuje
się na zimę – a w ogólności zrządzone szkody [illegible]

P.S. Stasi M. kurwa – wczystkiej pory z Urzędu i jest na [illegible]
gdzie na [illegible] roku; a [illegible] roku wojskowi [illegible]

Jak już wiecie 1 Lipca stanęliśmy w Rawiczu
jadąc z Krakowa. Albowiem dla interesu Wilhel
ma zatrzymaliśmy się dłużej nad zamiar we Lwowie
i wrahi Mieczą swego sprawdziły — bo we dwa
tygodnie prawie dopiero po wyjeździe z Medyki
stanęliśmy w Rawiczu — choć jadąc ze Lwowa
zostaliśmy wstępnie do Trzebownisk dokąd nas
Aleksander we Lwowie zaprosił — spieszno się
do Rawicza — bo zresztą z Aleksandra tylko
razem nie byliśmy zostali we Lwowie
Na Czynszu w Towarzystwie ayowanicznem
we Lwowie gdzie właśnie co wybawcze zostało
na cześć Komitetu. Mieliśmy o Aleksandra
Obchodzeni temi czasy gdy miał zabawić do 10
Poznania i gdzie bawi dziś N. w Trzebownisku
słoneczny Aleksander jutro 17. b. m. Piątka nam Wandzia
Lwowa w powrocie do Lipiarki że 1. tych dni
mia zjazd pożyjemy do Trzebownisk aby tam wziąć
w Swiy z Kilkanaście Kapeli. Ślub H. Dulskiej za dwa
tygodnie ma być z 8. na 15 tych: od Lwowa. My już polecą
Czy odebrał Mieczy list z Lwowa? Co Lwowa?
oczekujemy nasze wizyty Lwowskie u Sędziostwa na powrocie
Stąd wyjeżdżamy do Trzebownisk na dni kilka i z Lwowa
Jeśli co nie prorenkodzi ostatnie dni Września
wracamy bez powrotu do domu

1.)

(40) 205

[redacted] W. 16. Lipca 1864.

Kochana droga moja Kalorko!

Niepisałem do Ciebie do Drezna raz, ażeby nie zdradzać Twego incognita tamże; powtóre dla tego że od P. Romanowej i Wandzi do których Paulinka pisywała, mogłaś się dowiadywać z tych listów o wszystkim nas dotyczącego co Cię obchodzić mogło. Przy końcu Czerwca dopiero dowiedziałem się z Krakowa że zmuszoną była wyjechać do Szwajcaryi; nie mając jednak Twojego adresu tamże, odkładałem na Twoje zgłoszenie się do nas - gdy nasz stały pobyt był Tobie znanym - lub na dowiedzenie się przy sposobności o Twoim adresie, nie chcąc o nim dowiadywać się listownie dla przykrego Ciotki wrażenia tych. Przy końcu Czerwca pisałem wiesz o tém z listu Wandzi, wyjechałem jak zwykle do corocznych Gajowskich interesów do Lwowa; z tamtąd do Krakowa gdzie zabawiłem dni parę; z tamtąd do Otmuchowa dla widzenia się z Mieczem; powróciwszy z tamtąd byłem u Maciny na wsi; z tamtąd do Lwowa gdzie byłem u Cioci; ze Lwowa przyjechałem tu wczoraj; 19go b. m. da Bóg będę w domu z powrotem.

Twoich Adopcyi-matki, dzieciom ofiarowanie. Wiązanie mu przyjść wypadł ci z którego Gabrielka Pawlikaz: na pamiątkę.

Od Mamy dowiedziałem ~~się~~ o Twoim adresie – i teraz będziesz niewąt od nas listy o ile nas i okoliczności na to pozwolą – które, jak wiem o tem z doświadczenia (acz w innych okolicznościach) tak pożądane są w obczyźnie. – Zacznę od wiadomości o Twoim z tobą ~~bo~~ kole: Przyjechałem 15/2 w nocy do miejsca jego pobytu, 14/2 zresztą na odznaczyłem Kowowodach; 15/2 widziałem go przez 3 kwadranse. Wygląda lepiej niż się spodziewałem – to jest widywałem go już gorzej wyglądającego; nadzwyczajnie się ucieszył moim przybyciem; mówił mi że mu zdrowie nie źle służy; na obecnie nie ~~te~~ nieorbanie, to jest najlepsze jakie mieć może; suche. Widok na swoje pieniądze, obiad za 1 fl. Ma miłego kolegę J.... ; sami robią sobie kawę i czytają naukowe. Rano i po południu po godzinie przechadzki po niewielkim ogródku klasztornym w Dziedzińcu. Książki naukowe do czytania; obejście o ile tam być może jak najwygodniejsze. W ogóle jest mu tam o tyle dobrze o ile tam być może. Za staraniem się mógłby być przeniesiony do innego miejsca – ale w ogóle słowem być dzisiejszego towarzysza. Który sobie bardzo chwali, że woli zostać na miejscu, jak mi sam mówił. Z początku było mu bardzo nieprzyjemnie i nie dziwi wilgotne mieszkanie, jak sam mi mówił nie jest mu dobre – ale znośne. – Martwi się tylko o od Ciebie żadnego jeszcze nie odebrał listu.

Mama po moim powrocie, także tamtej, ostatni list Twój mu podała przez swego wzdeń. Wolno do niego pisywać, jak się dowiedziałem teraz; wracam się à propos tych listów bardo ścisłej przechodzę kontrolę, najlepiej pisywać po niemiecku, można jednakże pisywać i po polsku – tylko że dorecenci (zum) listu tego, kiego trzeba dbać – bo oprócz kontroli wyższej – niego jeszcze przechodzi na język niemiecki. – Jenna samemu wolno pisywać dotąd tylko tylko raz, na 3 miesiące (w takim razie pisać wolno dzień cały.) Zresztą dozór bardo ścisły obecnie. Mówił mi że nie mógłem wielkiej zrobić przykrości jak odwiedzając go. Skoro się że rzadko do niego pisuje – dodając że jenna dwie wydaje się w takim razie tygodniami, tygodnie miesiącami, miesiące latami. Przeszła dobrej myśli otuchy i dobrego ducha. Pisuj do niego na ręce Mamy jeśli można po niemiecku – zresztą i po polsku – a Mama dla pewnego dorecenia nie ma te listy przetłumaczone na język niemiecki pomyśl nie będą. Wiem że to wadzi świętokradztwa – ale wiem robię. Bywa na świecie gorzej. Poradzimy odwiedzali go Stanisław Kazimierz St. Mówią potem jechali obaj do Wiednia nie wiem w kilkanaście, bo nie zastali w Wiedniu tych Ktoś potrzebowali – gdzie ciż wtedy przejechali się z Wiednia

17/7. 208.

Wczoraj nadeszły tu Konie moje po mnie – które mi przywiózł list od Twego Złotego Tobołka i spisany jeszcze przed widzeniem się ze mną a z którym się rozminąłem. Datowany 26/6. – po kontroli odnet 7/7. Oto wyjątek z jego listu: „Osobie szczegółowo pisać niemogę. Donoszę Ci tylko że mi dotąd dość zdrów." – a dalej: „Gdybym mógł być spokojny o Halinę i dzieci, byłbym zupełnie spokojny – choć w własnym duchu rozpaczać muszę zasób sił moralnych i w własnej tylko piersi." ... a dalej znów: „żyję z dobrą wiarą że przetrwamy szczęśliwie. Będzie dobrej myśli." Co Ci więcej napisze: Kazimierz otrzymawszy plenipotencyję od Wincia do administracyi rozwścieczył mnie – a to z tej przyczyny jak mi Kazimierz mówił: że Mama nieznajęc mu się do administracyi i gospodarstwa nadrobiła takiego galimatiasu – że dla niego otrzymać plenipotencyję – że on nie mógłby jej jak się ofiarował wszystkich interesów administrować ale musiałby gospodarować – a przypuszczam że 3 miesięce potrwa dla nas dobry sposobny do Tatr przyjechać, czego mu znowu własne interesa obwarowały i okoliczności niedozwalają i t.p. Powtarzam tylko to co mi mówił Kazimierz. „Relata refero". – Wczoraj mój był rozsiadł jeszcze w Krakowie powtarzał Mama Kredzę swego do Wincia aby dał jej lub Kazimierzowi plenipotencyję do zarządzenia lub administracyi bo obecnie to prawdziwe bezkrólewie. Zdaje się jednak że wszystko znowu pójdzie do Tatr, bo okoliczności niełatwo się składają. Rozumie się że daremnie, Kredza pójdzie precz. – Wybawy tylko i stoły zwarzne wkoło wyprawiły. Mamę widziałem – zdrowa, tylko bardziej jeszcze niż zwykle skłopotana. Kazdzię całkowicie wyglądała – swoje interesa niełatwo wyprowadzi.

/. (2.)

Meer Dien de Heleny 2 de P.

(34) +3 = 37